



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

RPi 28293

NASZ KRAJ:

*organ Związku Śląskich Katolików w Republice Czechosłowackiej, poświęcony sprawom politycznym,
gospodarczym, religijnym i nauce.*

1927

CZESKI CIESZYN



РПi 28293

Nasz kraj

1927

NASZ KRAJ

Organ Związku śląskich katolików w republice Czechosłowackiej, poświęcony
sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce.

Prenumerata:

kwartalnie w Czechosłowacji 8.— Kč.
kwartalnie w Polsce 250 Zi.
Cena 1 numeru 80 hal. lub 20 groszy.

Wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Czeski Cieszyn, ul. Fabryczna 1. 13.

Ogłoszenia:

1 wiersz milimetrowy 2 Kč, przy kilka-
krotnym umieszczeniu według
umowy.

R. I.

Cz. Cieszyn, piątek, dnia 29. lipca 1927.

Nr. 5.

Bratnie mi dusze.

Któż w życiu swoim raz szczęsnem, to znów przerażonem okiem wśród otoczenia swego nie szukał kogoś, w którym z całą pewnością mógłby widywać zawsze odbicie swej własnej duszy? Któż nie pragnął znaleźć takiej osoby, do której mógłby całem swem uczuciem przemawiać: »Duszo moja«, chodź się poweselić lub potęsknić z moją duszą? Jest to konieczność powinowactwa duchowego, z którego wyrastają rodziny, pokrewieństwa, przyjaźnie i nieprzyjaźnie, stosunki dobre i złe. I dokądkolwiek udałby się dzisiejszy człowiek społeczny, wszędzie z wiarą sobie powtarza: »Tu powinna być bratnia mi dusza!«

Lecz na to braterstwo dusz, tak proste i piękne w korzystnych warunkach rozwoju, czyhają przeróżne mamidla, strojne w złudę powabu i wonności doraźnych potrzeb, aby nieświadomych z bliska tem łatwiej osiągnąć i uczynić sobie z nich najwykleszszą strawę dla pokrzepienia głodnej zachłanności swych zamiarów, ukrytych pod pozorem bratniej zgodności wobec tych, którzy mają się stanąć pożądanym łupem zakapturzonych napastników. To się ciągle przeżywa.

W czasie przykrego plebiscytu lud polski na Śląsku Cieszyńskim znalazł się nieraz bratniem przekonaniem w takie masy, których na ogromnych wiecach mury Cieszyna pomieścić nie zdołały. Wtedy lud nasz chciał z wolnej piersi gromko zawołać, za kogo się uważa pod względem narodowości, chciał przez swój swobodny wybór publicznie zaznaczyć, że w bratnich swych duszach świadom jest swego poczucia polskiego. Rychło jednak zapal ten wystawiono na nieoczekiwane próby znieczulenia.

Dokonano rozgraniczenia, a lud śląsko-polski, w nadziejach swych zawiedziony, na tle wojennych rozbieżności i sporności, nastawiony na wykrętne przewartościowanie pewników we

świecie myśli, zachwiał się w dotychczasowej jednolitości. Ten chwilowy wstrząs opadły zalecanki wszechstronnych nagabywań.)*

Na Śląsku Cieszyńskim są tylko Ślązacy morawskiego pochodzenia. W Czechosłowacji są tylko Czechosłowacy jako jedna, zwarta narodowość. W codziennych zajęciach są możliwi tylko obywatele Czesi. Kto umie brać pieniądze czeskie, ten musi umieć także skakać podług gwizdania czeskiego. Dobry obywatel republikański, choćby nie był Czechem, posyła swoje dzieci tylko do czeskiej szkoły, a używa tylko języka czeskiego, choćby nie umiał nim władać. Komu by ciężko przypadało, podać się wprost za Czecha przy spisie ludności, ten niechby wypowiedział, że jest Ślązakiem lub Czechosłowakiem, a to wystarczyło. W Czechosłowacji na pograniczu czesko-polskiem nie może być przecież Polaków, bo jakby to wyglądało. Przy wyborach do gmin lub parlamentu trzeba koniecznie wybierać Czechów, boć oni jedynie mogą coś zrobić. Wszystko, co polskie, jest wstrętne, jest niekzemne, ale wykwinne i najlepsze jest wszystko to, co jest czeskie. Kto chce zaznaczyć swoją polskość, ten niech sobie idzie do Polski. A koby obstawiał wszędzie i zawsze przy swej polskości, kto staje się winnym przestępstwa zdradzieckiego wobec państwa, w którym żyje. Uświadamianie polskie jest karygodne, bo nie wspomina się w niem o czeskości. Upośledzania i nękania ustają z chwilą, jeżeli lud polski wyrzeknie się swej polskości, a bez zastrzeżeń przystanie do związków rdzennie czeskich, wyzbywszy się swej narodowej odrębności w kulturze. A gdyby na razie było potrzeba dla ludu polskiego zastępców lub przedstawicieli, to niechaj będą nimi Niemcy lub renegaci, uprzedzając milej widziani.

*) Ci, którzy niedawno do nas przybyli i dla swych dusz, do naszych w niczem niepodobnych, chcieli wyszukiwać u nas »bratnie« sobie dusze, boby im, osamotnionym tutaj było niedobrze, między nasz lud takie rzucali brednie

I rzecz dziwna, że ludzie pobali się ludzi jak Boga, a nawet więcej niż Boga. Pod naporem aż tak zdobywczego »braterstwa« słabsi ustąpili, chociaż to ustępstwo dawało się im we znaki nie jako obiecywane wymarzone zdobycze, ale jako klęska za klęską. Niektórzy z nowo przybyłymi »braćmi« stawali się nawet odważniejszymi, bo nowa miotła po godności zwykłe lepiej zamiata. W ciągu jednak siedmioletnia takich stosunków nie jeden z twardego doświadczenia nabral przekonania, że nie wszystko złoto, co się świeci, a iż djabel nie tak czarnym, jako go malują.

Te względy i względziki wykazały, że to oddawanie się komuś z bojaźni, to nie »braterstwo«, lecz gorzkie utrapienie. Dusze rozteśkniły się po istic bratnich sobie duszach i rzekły: »Niech nas kochają, ale z daleka, a my wiemy, że komu Bóg pożyczył życia na krótko, ma w czynach oddać, co winien Bogu«. I to oddawanie w czynach, a raczej to przystawanie rzeczywiście bratnich dusz do siebie, zasięgiem swym roztacza coraz szersze kręgi, widoczne przy pierwszych wyborach gminnych, a jeszcze widoczniejsze przy wyborach do Narodowego Zgromadzenia. A ostatecznie i Praga, a za nią i podwładne czynniki, zaczynają według ustaw Republiki respektować naszą odrębność narodową, gdyż widzą naszą nieustępliwość.

Obecnie stoimy przed wpisami do szkół polskich po wakacjach i przed wyborami do zastępstw gminnych w jesieni. Każdy z nas, bogaty doświadczeniem życiowym, niech sobie powie wyraźnie: »Tu być powinna bratnia mi dusza!« Niech tych bratnich dusz znajdzie sobie każdy jak najwięcej, a niech każdy w czynach oświadczy się takim, jakim życzy sobie go mieć i Kościół Katolicki i społeczeństwo polskie w Republice. Którzy pójdą z polskim dzieckiem do szkoły polskiej, a polski głos oddadzą na polskich zastępców swego stronnictwa politycznego przy wyborach gminnych, ci wszyscy to bratnie mi dusze.

Kto się Boga boi, ten się nie boi ludzi.

Wenclik pisze.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Im też pięknie dziękuję za to, że moi pisani tak libieżnie przyjęli i do tego mnie tak szwarnie powiedzają, co bych jeno pisał, jak mi czasu nadbedzie. Nie myślałem se, że ze mnie je jakis grondol, co moresu nie zno — niby skyrz to, że dziepro teraz piszem, chciech już od nich miał na pisani w piyrszym numerze naszej gazety przyzwoleni — stało się to temu: do drugiego numeru ech usz ni miał czasu pisać, a uwiadziolech, że pod sztrych puścili w drugim numerze to opowiadani, jak to hańdowi bywało kole Karwiny. Myślałem se poczekaj Wenclik, tyś nima taki pilny i mosz tego mieni, ty se ot na drobne zamienisz rychli niż ten Karwiniok — tymczasem wyrychtuj se kosem, bo się mo ku żniwom i idź między ludzi za robotom. Takech też i zrobił. Chodzem i hledom a przytem kany mogem, to między swoimi gardelnie chwole »Nasz Kraj«. Nimogem rzeknąć, żeby ludzie o tem nie wiedzieli, że nasza gazeta wychodzi, dyć już o tem i w »Gwiozdec« stoło, a insi też o tem pisali.

Idem se z Cieszyna cestom ku Jabłonkowu i po cescie spotkolech jednego znoomego rehtora. Pozdrowilech go pięknie, jak se patrzy i on mie zastawił i pyto się »no, cosz nowego Wenclik«.

Na aniz u nos nie tak hlawnego nie slychać, jesszech nie przeczytol gazety, bo teraz nimom czasu. Tósz ani wiela nie wiem. »Na jakomże gazetę czytosz — pytajom się dociernie pon rehtor — »Naszygo Ślązaka?« Kataćtam! powiadom, taki gazety co nom za darmo rozdowajom nie bierem do gorści — jo proszem ich pięknie — pobierom »Nasz Kraj«. Aha to ta gazeta — na to pon rehtor — co teń o ni »Nasz Ślązak« pisol, że się bedzie durkować, bo snoci się pon posel Wolf poteremtecił z katolikami i że coś nie klapuje u Poloków. Przebozczom panie rehtor — powiadom — to oni czytajom »Naszygo Ślązaka?« Prowda że — człowiek tesz jakisi polski cajtunk musi mieć, przyńdzie mi to nejlacni. No, mie tam nie do tego, oni som sztydyrowany człowiek, powiadom, ale, jak już to już czytolbych taką gazetę, coby nie jeno była na »Polsko« wykrzywiono, ale też rękóm polskom była pisano, co polsko głowa myśli i prowdem pisała. — Na bodej tam nieprowdę pisa — powiadio pon rehtor. Na czasem tam je więcej niż prawda — wtedy jak »Nasz Ślązak« pizsom o Czechach, a czasem mieni jak prawda, jak pizsom o Polsce, a jak już zaczyna pisać o Polokach na Śląsku, to temu jest tak, żeby to mogła być prawda, dyby katolicy na Śląsku czeskim byli tacy Polocy, jak pon redachtór z »Naszego Ślązoka«, ale, że są kapke inni, tósz to nima prawda. Do taki muzyki, jakom »Nasz Ślązak«

by chciał slyszec, nie chybio katolikom polskim u nas nie inszego jeno obyczajnego smyczka, albo z przeproszeniem taki tromby, co se myśli, że »Nasz Ślązak« prowde pisze.

My sie, powiadom, bez smyczków obejdziem, a klapować to jednak bedzie. Prędzej się znami dorozumią pan posel Wolf, bo my się dotychczas nie gniewali, niż »Nasz Ślązak« z Czechami, bo między nami się za porozumienie nie płaci. My jeden drugigo za szóstkę nie chwolimy. »Na tosz cosi jednak na tem musi być, dy nowom gazetę się drukuje w Cieszynie, a nie we Wyrstocie, kany się zdzierzają pon posel Wolf. Dobrze se myślisz o tem wszyckiem Wencliku i mosz swoi za uszami, ale czert tam wie, czyś się ty nie pomylił. Jo temu wszyckiemu niedowierzom. »Na podrugi roz, panie rehtor, jak bedem miał więcej czasu, to się może dorzondzim, uwiadom, że temu tak jest, jak mówim, ale widzom dziśka muszem dalej iść hledać roboty, bo mie za feryje żoden nie nie do. Zamówim se »Nasz Kraj«, to się o tem wszyckim, o czemeśmy rzadzili rychli przeświadczo. Oto im dóm jeden nomer na okazyjom. A nimajom za zle. Z Panem Bogiem«. »Z Paniem Bogiem« i tak my sie rozeszli.

Myślałem, że usz też wiedzom, co o »Naszym Kraju« napisał komunista »Głos Robotniczy«. Ten ci dopiero wysztyftował prawdę! Temu się jednak nima co dziwić, bo on to z prawdą ma ja-

Festyn Krajowy Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie w Parku A. Sikory, dnia 7. sierpnia b. r.

Przegląd polityczny.

Falszywy krok dra Benesza. Dyskusja, rozkłosana wystąpieniem lorda Rothermere w sprawie rewizji granic Węgier, która zdawała się już przychodzić, wzmogła się ze strony czeskiego ministra spraw zagranicznych. Dr. Benesz tak znany ze swej ostrożności dał się bowiem tym razem ponieść temperamentowi i w senacie czeskim wyraził się lekceważąco o angielskim potentacie prasowym i oskarżył go krótko i węzłowato o podżeganie do wojny. Lord Rothermere wystosował list następującej treści:

»Do Jego Ekscelencji p. Ministra spraw zagran. dra Benesza w Pradze. Dowiedziałem się, że Pan w swojej mowie w senacie oskarżył mnie, że prowadzę do wojny między państwami sukcesyjnymi. Nie odpowiada to zupełnie moim celom. Przeciwnie chcę przez moje wystąpienie zapewnić prawdziwy pokój. Mam zbyt wielkie mniemanie o zdolnościach dyplomatycznych Waszej Ekscelencji, bym przypuszczał, że Pan wierzy w możliwość trwałego pokoju bez tego, aby te okręgi państw sukcesyjnych, w których Węgrzy znajdują się w większości, były oddzielone od Węgier. Wasza Ekscelencja wie równie dobrze, jak i ja, że traktat w Trianon w jego dzisiejszej formie mógł mieć miejsce tylko dlatego, że zastępcy mocarstw nie byli poinformowani o skomplikowanych narodowościowych i politycznych stosunkach tych okręgów. Dlatego postanowienia pokojowe nie mogą być uważane za wystarczające. W parlamencie praskim zasiadają przedstawiciele takich okręgów, które nie powinny być nigdy oddzielone od Węgier, i których mieszkańcy nie czują się dobrze w obecnym położeniu i zawsze będą dążyć do tego, by wrócić do ojczyzny. Nie dlatego padł milion żołnierzy brytyjskich, ażeby za cenę ich śmierci w tej części Europy panowało bezprawie. Takiej krzywdzącej niesprawiedliwości nie można spokojnie przemilczeć. Węgry mają przyjaciół, którzy nie spoczną, dopóki cały świat nie dowie się o krzywdzie, wyrządzonej Węgom i o tem, jak państwa sukcesyjne uciskają i pozbawiają praw Węgrów, którzy dostali się pod ich panowanie. Niech zaś Ekscelencja będzie łaskaw pamiętać, że bez pomocy i ofiar ze strony Anglii i Francji Czechy wogóleby nie istniały. Zwycięstwo zaś,

kisi uczarowane. Dwa razy na miesiąc przepowiada rewolucyj: w Boguminie u Kahna pumogół podpalować, a teraz, jak przyszedł sąd, to robotnicy do baka, a redaktor na feryje. Temu sie już zdaje, że ino — ino, a u nas tak będzie wyglądało, jak w Rusyj, jeden drugimu wpadnie do kudeł, katolicy na ewangelików, ci zaś naodwrot na nich, a owoce zbierać bedom ci, co najgłośniej krzyczą — żydy i śliwki. Jeszcze jednak u nas śliwki nie są zrzale, i dla komunistów będą na pewno kwaśne i twarde. W Rusyi jeden drugigo żere, a na tem dobrze wychodzą żydzi; u nas nie dla dokuczania komus, nie dla walki, ale do pomocy rak i mózgów trzeba. Mogliby panie redaktor, za ty pochwały co o nas wypisał »Głos Robotniczy« jakoś pięknie podziękować. Powiedzieli o naszej gazecie komuniści, że na 100 mil pachnie duch i charakter naszej gazety »Gwiazdka Cieszyńska« i błogosławionym Sarkandrem. O psie się powiada, że ma oczy w nosie a u komunistów rasowych najlepiej podarzoną częścią ciała też bywa nos żydowski. Cebulą od nas zalatywać nie będzie, ani rewolwerem, czerwonych okularów nie będziemy ludziom zdrowym sprzedawać, ale tak rzetelnie pracować, jak dla katolickiego ludu pracowała dotychczas »Gwiazdka Cieszyńska« i błogosławiony Sarkander. Myślem, że nam na dłuży z błogosławionym Sarkandrem wystarczy tehu, niż komunistom z nieboszczykiem Leninem. Jeszcze my nie są starzy, to sie może doczekamy, jak ze śliwek będą... pieczki... O to sie rzetelnie z pumocą błogosławionego Jana Sarkandra będzie staro! Wencelik.

dla którego Anglja takie poniosła ofiary, nie może służyć za pokrywę dla bezprawia i niesprawiedliwości. Jeśli Czechy będą nadużywać tego, co dostały, muszą być przygotowane na to, że uczucia Anglii niech się odwrócą, a miejsce ich zajmie obojętność i rozczarowanie. Oczekuję od Jego Ekscelencji, że list mój opublikuje w prasie, tak, jak opublikowaną była mowa jego w senacie. Do sprawy tej powrócę jeszcze w moich dziennikach.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeden z filarów rządzącego dziś w Anglii stronnictwa ani nie podejmowałby całej akcji, gdyby to w Foreign Office było nie dobrze widziane, ani nie pisałby do dra Benesza w ten sposób, gdyby autorytet Czech i ich ministra spraw zagranicznych stał w Londynie szczególnie wysoko. To też wywołanie w tym wypadku wilka z lasu przez dra Benesza naprawdę zaliczyć trzeba do najniefortunniejszych kroków tego tak zręcznego dyplomaty.

Odpowiedź dr. Benesza lordowi Rothermere. Dziękuję Panu za telegram i schlebające mi słowa, które Pan do mnie skierował. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że po pierwsze nie użyłem o artykule Pańskim, cytowanych w telegramie wyrazów. Widocznie je Pan źle zrozumiał, albo został Pan nieściśle poinformowany. Po drugie żałuję, iż nie mogę się wdać w dyskusję. Jestem na urzędowym stanowisku i nie mogę wszystkiego powiedzieć, co bym chciał, jak to jego Wysokość czynić może. Musiałbym pociągnąć paralelę pomiędzy stosunkami Czechosłowacji i Węgier, przyczem mogłyby moje słowa, jako ministra, kogoś nieprzyjemnie dotknąć i mogłyby zaszkodzić dobremu stosunkom pomiędzy Czechosłowacją i sąsiadem. Dlatego uchyliam się od odpowiedzi na te sprawy. Po trzecie jestem gotów udzielić wszelkich informacji o stosunkach mniejszościowych tak w Czechosłowacji jak i na Węgrzech. Tem chętniej to uczynię, gdy z telegramu wynika, że Pan szczerze pracuje dla pokoju, sprawiedliwości i prawdy, i informacje Pańskie o stosunkach w środkowej Europie są niezupełne, nawet czasem nieprawdziwe.

Krwawy bilans. Jak donosi Biuro Wolffa z Wiednia, ilość zabitych podczas walk wzrosła obecnie do 100 osób. Ogólna liczba rannych wynosi około 1000.

Międzynarodowy Związek Pomocy. 4. lipca zebrała się w Genewie (we Szwajcarii) międzynarodowa konferencja, aby powołać do życia Międzynarodowy Związek Pomocy. Po tygodniowych obradach uchwalono konwencję (ugodę), którą podpisało zaraz 12 państw. Cel Związku następujący: 1. We wypadkach klęsk, które rozmiarami swymi przekraczają możność, aby samo państwo przyszło z pomocą dla dotkniętej ludności, pomaga tej ludności Związek, zbierając ofiary, pomoc i środki. 2. Trzymać w porządku wysiłki poszczególnych organizacji. Badanie zapobiegawczych środków. Pobudzać państwa do wzajemnej pomocy w razie nieszczęścia.

Działalność Związku ograniczy się wyłącznie do państw związkowych. Związek przewiduje swobodną współpracę z organizacjami Czerwonego Krzyża, oraz z innymi równoznacznymi organizacjami. Władzami Związku będą: ogólne zgromadzenia, nazwane »Radą Ogólną«, Komitet wykonawczy, wybrany na dwa lata przez Radę ogólną. Siedzibą Związku będzie Genewa, względnie siedziba Ligi Narodów. Do kapitału zakładowego wpłaci każde państwo jednorazową daninę. Dla państw, płacących do Ligi jedną jednostkę budżetu, wyniesie danina: 700 franków szwajcarskich. Jako środki Związku przewidziano: 1. dobrowolne zapomogi rządów, 2. składki wśród publiczności i dary. Związek podejmie czynność dopiero wtedy, gdy doń przystąpi 12 państw, które wpłacą przynajmniej 420.000 franków szwajcarskich. Nie wiadomo więc, kiedy wejdzie w życie, bo przystąpienie państw zależy od zgody sejmów.

Zgon króla rumuńskiego. Po długiej chorobie zmarł 20. b. m. o godz. 2. rano król rumuński Ferdynand w 62. roku życia swego. Ponieważ naj-

starszy syn króla Ferdynanda Karol zrzekł się pod naciskiem tronu, ogłoszony został 6-letni syn jego Michał królem i dodana mu została rada regencyjna, która będzie rządy sprawiała aż do jego pełnoletności. Tworzą ją młodszy brat b. następcy tronu ks. Mikołaj, sędziwy, 82 lat liczący patriarcha rumuński Miron Cristea, oraz 80-letni prezydent Najwyższego Trybunału Buzdugan. W tych warunkach jest oczywiste, że władza spocznie w rękach prezydenta ministrów Bratianu. Jest on dziś niekoronowanym królem Rumunii. Ten stan rzeczy kryje w sobie duże niebezpieczeństwa, zdaniem niektórych znawców stosunków. Albowiem ks. Karol posiada w armii znaczną popularność. Podobno z powodu ustawy o radzie regencyjnej poczał się w armii szerzyć ruch faszystowski, który objął sporą część aktywnych oficerów i prawie wszystkich oficerów rezerwy. Bratianu nie odważył się dotychczas wystąpić energicznie przeciw tej organizacji, na której czele stoi podobno jeden z generałów, a która oświadcza się za powrotem na tron księcia Karola i przeciwna jest rządowi Bratianu, największego wroga Karola, który utrzymuje się przy władzy rzekomo tylko dzięki brutalnej sile i przemoc. Przeciwnicy Bratianu twierdzą, że stan ten nie da się utrzymać przez czas dłuższy i że zakończy się wreszcie »puczem« wojskowym i przywołaniem księcia Karola na tron. Zmarły król wystosował przed śmiercią list do Bratianu, w którym pisze: »Przebaczylem memu synowi Karolowi i życzę mu szczęśliwego życia na nowej drodze, jaką obrał wbrew woli nas wszystkich. Nie mogę jednak zapomnieć, że jako Rumun i jako ojciec jestem obowiązany uczynić wszystko, aby utrzymać istniejące prawo sukcesyjne (dziedziczne)«. Taka była ostatnia wola zmarłego króla. Czy książę Karol ją uszanuje? Na pogrzeb nie przybędzie, bo go rząd nie chce do trumny ojca dopuścić, prosił tylko swą siostrę Marię, żonę króla jugosłowiańskiego, by złożyła w jego imieniu kwiaty na trumnie ojca.

Wiadomości katolickie.

V. Kongres welehradzki. W dniu 20. lipca rozpoczął się na Welehradzie na Morawach unjonistyczny zjazd katolicki. Jest to 5. z rzędu kongres welehradzki. Celem jego jest przygotowanie warunków dla zjednoczenia Wschodniej cerkwi z kościołem katolickim. Pomysł urządzania zebrań, na którychby się do wspólnej i obiektywnej wymiany myśli spotykali przedstawiciele Kościoła katolickiego i cerkwi schizmatycznej, wyszedł od znakomitego arcybisk. ołomunieckiego, Cyryla Stojana. Rzucił go w r. 1906 jako proboszcz morawski w gronie duchownych a przyjęty przez koła kościelne zrealizował w krótkim czasie. Już bowiem w roku 1907 odbył się 1. kongres pod przewodnictwem ks. metropolity Szeptyckiego. 2. kongres doszedł do skutku w r. 1909, 3. w roku 1911, a 4. w roku 1924. Ten zjazd był najbardziej udany, jak o tem świadczy szczegółowe z niego sprawozdanie, chociaż rezultaty z wszystkich czterech należy uważać za zadowalające.

Kongresy welehradzkie nie są powołane do samej akcji unjonistycznej; ta pozostaje wyłącznie prawem kościoła. Mają natomiast w pierwszym rzędzie zainteresować świat katolicki problemem nawrócenia Wschodu i zagadnieniami, które się z nim łączą. Najmniej stosunkowo ze społeczeństw słowiańskich zainteresowania dla tej sprawy objawia Polska. Zastanawiano się dosyć często nad przyczynami tego zjawiska, które w oczach katolików Zachodu nie przynosi nam zaskoczności. Przyczyną główną jest to, że nad zagadnieniem zjednoczenia kościołów zaciążył u nas moment polityczny, nasz stosunek do Rosjan i wyobrażamy sobie, że pozyskanie prawosławnych dla katolików drogą latynizacji.

Problem, traktowany na Welehradzie, jest traktowany jako problem religijny i jest jedną z

prac kościoła, które zdążają do urzeczywistnienia hasła: jedna owczarnia, jeden pasterz. Polska bez wątpienia jest powołana do współpracy w tem dziele a to ze względu na swoje geograficzne położenie i sąsiedztwo z narodami prawosławnymi. Z Polski są przewidziane referaty ks. biskupa Przeździeckiego i O. Dąbrowskiego T. J. Szczególnie licznem jest przedstawicielstwo czeskie i jugosłowiańskie.

H. G. Wells o Kościele katolickim. Znakomity pisarz przepowiada koniec protestantyzmu. Powieściopisarz angielski Wells, który w swoich powieściach ponownie pilnie zajmuje się katolicyzmem, tak pisze w ostatniej swej książce: »Podczas, gdy starannie zorganizowany Kościół katolicki ciągle się rozszerza i wzmacnia, to świat protestancki we wszystkich zmieniających się kolejno fazach wykazuje płynność wierzeń i niestałą organizację. Zaraz przy swem powstaniu protestantyzm wyszedł z fałszywych założeń i dotychczas kroczy po drodze śmiertelnego błędu. Ja nie wiem, jaki będzie koniec protestantyzmu, ale myślę, że on przestanie istnieć. Istotnie niema takiej błędnej nauki wśród licznych chrześcijańskich herezji, któreby nie głoszone i nie nauczano z ambon protestanckich. Dlatego jedynie Kościół katolicki z pośród wszystkich kościołów chrześcijańskich może trwać. Zdyscyplinowany i chroniony, opiera się skutecznie otaczającym go wpływom i umie bronić dusze swych wiernych przed mamiłami nowoczesnych iluzji (złudzeń).«

Z KRAJU.

OD REDAKCJI. Wszystkim naszym korespondentom podajemy do wiadomości, że do drukarni oddajemy materiały w środę rano i tylko do tej pory nadeszłe korespondencje możemy w danym numerze umieścić. Panu Korespondentowi z Frysztatu dziękujemy za bogaty materiał. Już w tym numerze skorzystaliśmy z wskazówek i dalej w miarę możliwości korzystać będziemy. Korespondentowi anonimowemu od Jabłonkowa donosimy, że korespondencje bez podpisu wędrują do kosza.

Pielgrzymka na św. Hostyn. W sobotę, d. 13. sierpnia: o godz. 5.15 rano Msza św. w Cz. Cieszynie, o godz. 6 procesja na dworzec kolejowy, o godz. 6.42 odjazd z Cz. Cieszyna, o godz. 10.50 przyjazd do Bystrzycy pod Hostynem, o godz. 3 Droga Krzyżowa — polskie Nieszpory na chórze. W niedzielę, dnia 14. sierpnia: o godz. 8 Mszę św. odprawi ks. prałat Londzin. Wspólna Komunia św., o godz. 3 polskie Nieszpory na chórze w kościele. W poniedziałek, dnia 15. sierpnia: o godz. 8 Mszę św. odprawi ks. prałat Londzin. Wspólna Komunia św., o godz. 12 Nieszpory na chórze w kościele. Pożegnanie z Matką Boską, o godz. 15.03 odjazd z Bystrzycy pod Hostynem, o godz. 18.33 przyjazd do Cz. Cieszyna. Kolej tam i z powrotem 38.80 Kcz. lub 10.40 zł. Bilet rezyjny 9 Kcz. Dzieci szkolne 12.10 Kcz. Można przysiąść na wszystkich stacjach w kierunku Frydka. Należytość za bilety uiszczyć należy w zakrystji w Cz. Cieszynie do dnia 4. sierpnia. Na św. Hostynie można mieć osobny pokój, ale trzeba się zawczasu zgłosić w zakrystji w Cz. Cieszynie. Przygrywać będzie kapela sodalicyjna. Próba śpiewu dla uczestników w niedzielę, dnia 31. lipca o godz. 2 w Cz. Cieszynie.

Pielgrzymka do Częstochowy. D. 22. sierpnia b. r. wyjedzie z Cieszyna Czeskiego pielgrzymka do Częstochowy. Wyjazd 22. sierpnia rano, powrót 25. sierpnia we czwartek. Koszta przejazdu kolejną i opłaty paszportowe będą wynosić 90 Kcz., które trzeba złożyć przy zgłoszeniu. Każdy uczestnik pielgrzymki musi mieć z sobą legitymację nie przestarzałą z fotografią, albo przy zgłoszeniu dołączyć swoją własną fotografię. Przy pisemnych zgłoszeniach trzeba podać: Imię i nazwisko, zatrudnienie, miejsce zamieszkania i przynależność, rok urodzenia. Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje i udziela wyjaśnień od 5. sierpnia do 15. sierpnia włącznie Urząd parafjalny Ropica. Późniejszych zgłoszeń się nie uwzględni. Do Krakowa pielgrzymka z powrotem nie pojedzie.

Z Zrzeszenia zastępców gmin. Na posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia zastępców gmin, odbytem 18. lipca b. r. w Czeskim Cieszynie, uchwalono wy stosować do grup, do stronnictw i do redakcyj komunikat następujący:

Zrzeszenie zastępców gmin wzywa wszystkie swoje grupy, aby jak najwcześniej rozpoczęły przygotowania do przeprowadzenia wyborów gminnych i ażeby przy agitacji wyborczej, jak również w postępowaniu wyborczem, kierowały się tą zasadą, że żaden polski głos nie powinien być stracony.

Wzywa się wszystkie stronnictwa polskie, wzgl. grupy polskie wszystkich stronnictw politycznych, ażeby swoje listy wzajemnie zblokowały. Również agitacja wyborcza powinna prowadzoną być tak, ażeby niepotrzebnie nie urażać uczuć partyjnych. — Dnia 15. sierpnia urządza Zrzeszenie wycieczkę na Czantorję. Wieczorem zabawa w Bystrzycy. Werbuje jak najwięcej uczestników. — Dr. Wolf L. m. p. sekretarz, J. Cien-ciała, m. p. prezes.

Zapowiedź ułatwień na granicy czesko-polskiej. W tych dniach odbyła się konferencja przedstawicieli władz kolejowych czechosłowackich i polskich w sprawie uregulowania kolejowego ruchu granicznego na odcinkach granicznych Zebrzydowice-Piotrowice i Czeskiej Cieszyn-Polski Cieszyn. Uchwalono, że wymiana pociągów na razie odbywać się będzie w Piotrowicach, gdyż wielki nowy dworzec kolejowy w Zebrzydowicach będzie dopiero za 2 lata gotowy. Potem dopiero wymiana pociągów odbywać się będzie w Zebrzydowicach. Na linii Bielsko-Czeskiej Cieszyn wymiana pociągów odbędzie się w Czeskim Cieszynie, zaś kontrola celna dla władz polskich w polskim Cieszynie a dla czechosłowackich w Czeskim Cieszynie.

Czeski Cieszyn. (Festyn Macierzy.) Komitet Festynu Krajowego Macierzy Szkolnej komunikuje: Kto będzie chciał słyszeć radjokoncerty z Londynu, Paryża, Warszawy, N. Jorku i t. d. niechaj nie omieszcza sposobności i zjawi się 7. sierpnia na festynie w Parku Sikory w Czeskim Cieszynie. Powinien też każdy mieć jakiś cel, do którego trzeba jednak umieć trafić. Tej sztuki może się każdy nauczyć na festynie. Miłośnicy śpiewu usłyszą aż dwa najlepsze chóry na Śląsku czechosłowackim. Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich pójdzie w zawody z Chórem Akademików śląskich »Jedność«. Wogóle będzie na festynie wiele nowości, które będzie warto widzieć, słyszeć lub ich też kosztować. Dlatego 7. sierpnia wszyscy do Parku Sikory, a nikt tego nie pożałuje; zaś Macierz Szkolna będzie za to wdzięczna.

Z Frysztatu. (Odejście ks. Olszaka.) Ubiegłego miesiąca opuścił naszą parafię wielce lubiany i zasłużony ksiądz Henryk Olszak. Pracował jako doradca w stowarzyszeniach katolickich, w Kongr. Marjańskiej panien, będąc jej długoletnim patronem, także jako radny gminny w zarządzie gminnym. Swojem ogólnem postępowaniem i miłym traktowaniem każdego, który miał sposobność zetknięcia się z tem czcigodnym duszpasterzem, zyskał sobie ogólne poważanie i szacunek. Te przymioty zostały choć w części wynagrodzone odnaczeniem, jakie go spotkało przez zamianowanie administratorem parafji trzynieckiej. Na nowem posterunku życzą mu parafjanie frysztaccy i współpracownicy w organizacjach najlepszego powodzenia przy dobrem zdrowiu i bożego błogosławieństwa. Wdzięczni parafjanie.

Z Jabłonkowa. (Car daleko, a Bóg wysoko!) We wzmiance z Jabłonkowa o obsadzeniu probostwa dodaliśmy: »Gratulujemy«, aby zaznaczyć, że nie mamy przeciw osobie ks. Józefa Hanzlika, skoro już konieczne przeznaczone go do winnicy Pańskiej wśród naszego ludu katolicko-polskiego. Nie chcieliśmy jednak przez to powiedzieć, że zgadzamy się ze systemem, który przeprowadził osobę ks. Józefa Hanzlika do Jabłonkowa.

O probostwo w Jabłonkowie ubiegali się księża i polscy i czeszy, bo według urzędowego spisu tuż po plebiscycie i rozgraniczeniu dnia 15. II. 1921 ma być w jabłonkowskiej parafji coś około 6.000 katolików Polaków, a okragło 1.600 katolików Czechów. Katolicy Polacy z parafji wniosli podanie i czynili usilne zabiegi, aby zgodnie do większości parafjan przyszedł ksiądz proboszcz był narodowości polskiej, jak to wynika ze zasadniczej ustawy Republiki w rozdziale IV. o ochronie mniejszości narodowej i religijnej i rasowej, gdzie w ustępie 2. paragrafu 128 tak czytamy: »Różnica we wierze i w języku dla żadnego obywatela państwowego Republiki Czechosłowackiej w obrębie podstawowych praw nie stanowi przeszkody, szczególnie póki się rozchodzi o

przystęp do służby publicznej, do urzędu i do godności, albo póki się rozchodzi o wykonywanie jakiegokolwiek rzemiosła lub zawodu, a w rozdziale I. o powszechnych postanowieniach czytamy w ustępie 1. paragrafu 1: Lud jest jedynym źródłem wszystkich władz państwowych w Republice Czechosłowackiej«.

Mimo wyraźnej większości polskiej katolików w parafji jabłonkowskiej, mimo wyraźnych podań katolickich księży polskich, mimo wyraźnie zaręczonego prawa w ustawach Republiki Czechosłowackiej probostwo w Jabłonkowie otrzymał nie katolicki ksiądz Polak, ale katolicki ksiądz Czech: ks. Józef Hanzlik, proboszcz z Jaworza na Śląsku Polskim, gdzie miał przynależność obywatelską polską, i gdzie było mu nie-żle, a władze duchowne Kościoła katolickiego dały na to swoje zezwolenie. Za cały czas, dla nas najcięższy, to jest od upadku Austrii przez plebiscyt (sąd ludowy) i okres rozgraniczeniowy aż dotąd, raczył ks. arcybiskup wrocławski wpaść ukradkiem 5. IV. 1927 do Karwiny na dwie godziny, a to w sprawach li tylko czysto kościelnych, a więc też nie przyjął żadnych przedstawicieli ludności katolicko-polskiej. A ks. komisarz w Karwinie, to sobie taki dostojnik kościelny, który przed deputacją katolicko-polską mdleje, lub każe przedstawicielom katolicko-polskim powiedzieć, że go niema na probostwie. A na wszystkie uzasadnione skargi i próby ludu katolicko-polskiego te godności katolickie są głuche. Słusznie więc powiadali Rosjanie: »Car daleko, a Bóg wysoko!« W Orłowie czeszy księża katolicy nie chcą pozwolić na polskie nabożeństwa w kościele parafjalnym ani dla ludu, ani dla szkół polskich, wśród których jest taka szkoła, jak pełne gimnazjum polskie. W Rychwałdzie ks. proboszcz Czech pod żadnym warunkiem nie chce na to pozwolić, aby Polacy mogli Boga chwalić w takim języku, jaki dał im sam Stwórca. Ładne porządki! To już nie kościół, ale najzwyczajniejszy teren walk politycznych, na którym potrzeba Chrystusa z węzłowatym powrozem. To się dzieje u nas w dobie, kiedy Ojciec św. daje Chinom na biskupów rodowitych Chińczyków, to się dzieje wtedy, kiedy w Afryce murzynom barbarzyńskim żaden katolicki ksiądz misjonarz z Europy nie zabrania modlić się w ich szczepowym języku, to się dzieje w chwili, kiedy dobrzy katolicy Czesi przez akcję welehradzką pragną pozyskać dla unji kościelnej cały wschód słowiański.

Mamy wśród naszego ludu katolicko-polskiego 23 parafje. Tuż po przewrocie musiało uciec 3 księży proboszczów Polaków i 7 księży Jezuitów Polaków. Nadto odeszło 7 księży Polaków wikarych. Ci młodzi księża nie widzieli wśród swego ludu dla siebie żadnej przyszłości. Na dowód niech posłuży obsadzenie Jabłonkowa. Straciliśmy 17 księży Polaków, a zyskali 23 księży Czechów, mając na służbie duchowej 17 księży Polaków. Skoro mamy 40 księży katolickich, to na jednego przypada okragło 2.750 dusz, a na 1 księdza Polaka przypada 5.500 dusz, a na 1 księdza Czecha 950 dusz.

Gratulujemy do zmiany polityki, jaką wskutek Zborowa zapowiedziała Gazeta Kresowa.

Z Karwiny. (Plaga kradzieży.) We czwartek, 30. czerwca o godz. 10 i pół w nocy wracała od tramwaju ostrawskiego żona nauczyciela P. wraz z córką do domu na Sowiniec. Od wiaduktu kolejowego postępowal za nimi jakiś mężczyzna, ale obie kobiety, sądząc, że to górnik, powracający z popoł. szycity z pobliskiego szybu Jana, były spokojne a nawet czuły się tem bardziej bezpieczne. Tymczasem w miejscu, gdzie od gościna skręca boczna droga na kolonję Sowiniec, uczuła pani P. silne uderzenie w plecy i w tej chwili wyrwana jej trzymana w rękę torebkę ręczną a rabus niepoznany poczał uciekać dalej gościncem ku gospodarzowi Haubenstocka. Na krzyk obrabowanej nadjechał od Frysztatu jakiś bicyklista i zapewnił, że przed chwileczką spotkał 2 mężczyzn, skręcających ścieżką koło firmy Aliansu, w stronę Będówki. Napadnięta zaszła do pobliskiej restauracji p. Langra i ten telefonował na posterunek żandarmerji na Sowińcu, ale nikt się nie zgłosił. Na drugi dzień rano mąż obrabowanej poszedł na posterunek, ale też żadnego żandarma nie zastał. Zatelefonował do komisariatu policyjnego i przyslanemu żandarmowi wskazał, że rabusia należy szukać w okolicy Będówki, ale po dziś dzień nie trafiono na jego ślad. Pochwycenie jego jest przeto utrudnione, że napadnięta nie może podać żadnego opisu napadającego

ba. Następnego dnia znaleziono niedaleko pily na Będówce torebkę zrabowaną a na trzeci dzień tamteż zawartość torebki, zginęły tylko pieniądze (ponad 250 kez.) i dwa złote pierścienie, jeden z klejnotem a drugi obrączka ślubna z wyrytem imieniem »Stanisław« i data ślubu (30. 10. 1905). Podobne wypadki zdarzają się prawie codziennie, właściwie co noc. Niedawno skradziono z mieszkania nauczyciela Wr. (ubrania, bieliznę i obuwie), wyrzuciwszy mu dotkliwą szkodę. Opo-
dal jednemu pensjonisście górnikowi S. skradziono przez dziurę w dachu ze strychu wiele wędliny i pomimo śladów w błotnej drodze od kółka tacek, na których odwieziono łup, dotąd nie udało się uchwycić złoczyńców. I tak codziennie wstając rano, pytamy się i dowiadujemy, gdzie i kogo w nocy okradziono lub obrabowano a zawsze z tem-
samym wynikiem, że kradzież popełniono, ale zło-
czyńcy nie ujęto. Dla Boga! na co płacimy takie wygórowane podatki, jeżeli nie jesteśmy pewni naszego mienia a nawet życia! Prawdą jest, że bezrobocie panuje, ale pod pozorem bezrobocia grasuje banda opryszków zupełnie bezkarnie po Karwinie i jesteśmy jej wydani na łaskę i nie-
łaskę. Trzeba się będzie uzbroić i sami musimy się zabezpieczyć przez utworzenie straży obywatel-
skiej, bo tak dalej nie idzie!

Zaniepokojeni obywatele.

Z Karwiny. (Odejdzie kapłana.) W zeszłym miesiącu opuścił naszą parafję karwińską ks. Warzecha wskutek doniesienia, że w czasie kazania, wygłoszonego na cmentarzu w dzień zaduszek, dopuścił się niełojalności, krytykując bezbożność pewnego stowarzyszenia czeskiego w czasie pogrzebu. Ile na tem prawdy, to wiemy dobrze i wiemy także, kto dopuścił się tej niekze-
mej denuncjacji, ale nie będziemy o tem pisać, aby nie narażać naszego czasopisma na szykany ze strony cenzury prasowej. Żałujemy ze serca ks. Warzechy, bo znamy jego pracę w kościele, stowa-
rzyszeniach katolickich i gdzie tylko mógł, zaw-
sze chętnie pracował i był uzdolniony i niezwykle czuły dla wszystkich, którzy się do niego zwró-
cili. Tak też cała polska Karwina, jak długa i szeroka, żegna swego duszpasterza, dziękując mu za wszelką pracę i trudy dla dobra naszego spo-
łeczeństwa poniesione i życzymy odchodzącemu kapłanowi błogosławieństwa bożego nad dalszymi jego wysiłkami na nowym terenie pracy, prosząc go, by się nie żałował poniesioną poniewierką i przykrościami, jakimi go przeszło pół roku ści-
gano, ale wytrwał na swoim nowym posterunku, a Pan Bóg, wszystko widzący, stokrotnie Mu za to raczy wynagrodzić.

Jeden za wszystkich.

Z Orłowej. (Ia.) Jedyne w republice gimna-
zjum polskie, znajdujące się w Orłowej, ulega obecnie gruntownej restauracji. Jedno skrzydło budynku podnosi się o jedno piętro wyżej, tak, że cały gmach będzie dwupiętrowym. Powstanie w ten sposób kilka nowych sal, których brak da-
wał się dotkliwie odczuwać. M. i. urządzoną zo-
stanie na wzór uczelni wyższych, aula, gdzie od-
bywać się będą zebrania uczniów w czasie aka-
demij, poranków, odczytów i t. d. Również urzą-
dzenie wewnętrzne ulegnie zmianie. Zachodzi je-
dynie obawa, czy zamierzona na tak wielką ska-
łę praca, zostanie ukończoną z końcem wakacji.

Z Piasku. Od 11. lipca na przeciąg trzech ty-
godni, a za pozwoleniem miejscowych czynników, w naszej szkole polskiej, będącej pod kierowni-
ctwem p. Pawła Lipki, rozgościły się harcerki, w liczbie 35, pod znakomitem przewodnictwem swej komendy, w której skład wchodzi: dha Genia Wróblówna (nauczycielka ludowa z Nowego Bo-
gumina), dha Walercia Synowcówna (nauczyciel-
ka wydziałowa z Lutyni Niemieckiej), dha Mary-
sienka Starzykówna (abiturjentka gimnazjum pol-
skiego w Orłowej). Kuchnię prowadzi znakomicie dha Milcia Mrózkówna (nauczycielka robót kobie-
cych w Orłowej i Porębie).

Ta drużyna, a raczej kurs harcerek, to jakiś świat ze zaczarowanego koła. Nie poznasz tam, która z druhen jest na tym lub owym szczeblu godności harcerskiej. Wszystkie bowiem, czy star-
sze, czy młodsze, czy dostojniejsze, czy przyspo-
sabiające się do stopni, ale to wszystkie razem owiewa duch prawdziwie harcerski, iscie komun-
istyczny, lecz w dobrem tego słowa znaczeniu. Ra-
dost, pogoda umysłu, ochoczość do zajęć powszed-
nich i codziennych, nieusuwanie się od najzw-
yklejszych robót nawet osób naczelnych z komendy kursu, boć praca przecież nie hańbi człowieka, ale owszem daje społeczeństwu dobrobyt, melodyjna

giętkość w ruchach, zadziwiająca pomysłowość we wykorzystywaniu rzeczy bezwartościowych dla osób i użytku bez kosztów (z trzech słowników wspaniała sofa), śpiewna wesołość w zaprawia-
niu harcerek do tego, co się im najzwyczajniej przyda w życiu, a przede wszystkim zdumiewająca swym urokiem czystość przed szkołą, na gankach, w ku-
chni, w klasie sypialnianej, w klasie jadalnianej, służącej i za salę gimnastyczną i za uczelnię, wzorowa czystość nawet na podwórzu szkolnym, to wszystko składa się na bajkową istotę kursu.

Ta czystość powszechna jest wprost odurzają-
cą! Przyczyną jest ona harcerską młodzież żeńską do drobiazgowo najdokładniejszej czystości we wszystkim, z czem harcerka ma bezpośrednią i pośrednią styczność. Jest to nieoceniona zaleta w dzisiejszych czasach, w których nie tylko har-
cerka, ale każda kobieta ma być kapłanką umoral-
niającej, zdrowej czystości we swem otoczeniu. Gdy się wejdzie w obręb tej kwietnej młodzieży, to się wprost odejść nie chce ze zachwyty, jak to wykazały niektóre druhy harcerki, które swoje odwiedziny przewlekły przez noc, nawet na tych prostych słownikach, aby koniecznie zako-
ńczyć podczas snu tego zdrowego, latem przepo-
jętego powietrza górskiego.

Harcerki te nie zaniebują swego obowiązku religijnego. Ewangeliczki chodzą do swojego ko-
ścioła w Nawsiu, a katolickie w liczbie 23 przy-
chodzą na polskie nabożeństwo Mszy św. o godzi-
nie 7. rano, dając swoją obecnością świetny przy-
kład dla młodzieży w katolickiej parafji w Ja-
błonkowie.

Znawczynie opowiadają, że kurs ten swoim życiem wewnętrznym wybił się ponad podobne kursa w Polsce, gdzie druhy nie umiały wyzbyć się dobitnie przestrzeganej sztywności z uwar-
stwienia społecznego. Kurs ten wybił się również na pierwsze miejsce kursów, poprzednio urząda-
nych u nas na Śląsku czechosłowackim, gdzie ta-
kiej swobody ducha harcerskiego nie zauważono. Trzeba to policzyć w poczet zasług druhen naczeln-
nych, które dodatkowo noszą się ze zamiarem, aby w Jabłonkowie urządzić wieczornicę harcerską na cele kursu, bo ich zasób pieniężny nie grzeszy zbytnią obfitością, a druhy kursowe nie czują po-
trzeby, aby umartwiać swoje osłony cielesne nie-
dojadaniem i poskramianiem wśmienitego ape-
tytu, wołającego prozaicznie: »Jeść, jeść i jeszcze jeść!« A z opłaty, od jednej druhy 25 Kez. na trzy tygodnie, nie można sobie wiele pozwolić.

A więc, gdy usłyszymy hasło na wieczornicę, pójdziemy wszyscy, aby wesprzeć szlachetny cel. — Czuwaj!

Z Rychwałdu. Dnia 17. lipca b. r. odbyło się poufne zgromadzenie Związku Śląskich Katolików w sali p. Eichenbauma. Oddział miejscowy zorga-
nizował się należycie. Na przewodniczącego Ko-
mitetu wybrano p. Franciszka Halfara.

Ponieważ równocześnie odbywało się obok zgromadzenie Stronnictwa Ludowego dla czeskich katolików z referentem p. Józefem Pankiem z Ostrawy, przeto nasz referent p. Paweł Lipka z Jabłonkowa zaczął od stosunku czeskich katoli-
ków do nas katolików polskich na pograniczu narodowym. Do czeskich katolików niech idą Cze-
si, a do polskich katolików Polacy, jak to się sta-
ło naocznie u p. Eichenbauma. Jest to całkiem naturalne, a my na tem źle nie wyjdziemy, jak się to uwioczniło na sali.

Dawniej ks. Mikołaj Turski, proboszcz ry-
chwałdzki pod koniec XVII. wieku, choć był Cze-
chem z Frydku, a umiał po niemiecku i morawsku, to jednak wśród polskiego ludu w Rychwał-
dzie (bo nie byli to i nie są śląscy Morawianie) zaprowadził według dokumentu historycznego naukę i nabożeństwo po polsku, a naród czeski nie upatrywał w tem ani ujemy, ani zdrożności.

Dziś ks. Sobek, proboszcz rychwałdzki, jest też Czechem, lecz ten czeski ksiądz uciekł od ołtarza, gdy polskie dzieci w powszedni dzień w kościele zaczęły przed swą pierwszą Komunią św. śpiewać po polsku. Było to tak rażące, że jeszcze dziś są katolicy, którzy, zgorszeni tem, do kościoła nie chodzą. A gdy któryś z obywateli katolic-
kich zamawia za pieniądze polski pogrzeb lub in-
ną jakąś czynność religijną po polsku, to ks. pro-
boszcz odbakuje, że nie będzie wprowadzał żadnej nowości. Na to odpowiadają mu niektórzy z pro-
szących: »Mam 70 lat, a przed proboszczem zaw-
sze załatwiano dla mnie w rychwałdzkim kościele po polsku. Nie byłaby to więc żadna nowość.«

Jakżeż w takim nastroju może ks. proboszcz rychwałdzki codziennie powtarzać we Mszy św.

»Credo et in unam sanctam, catholicam et aposto-
licam Ecclesiam«. — »Wierzima w jednu swatou, obeenou i apostolskou Cirkew«. — »Wierzę i w je-
den, święty, katolicki (powszechny) i apostolski kościół.«

W liście papieża Hadrjana II. do Rościława czytamy przytoczniki z Pisma św.: »Chwalcie Pa-
na wszystkie narody« i »Wszyscy opowiadać będą rozlicznymi języki wielkie moce Boże stosownie do natchnienia od Ducha św.« Po tych przytoczni-
kach wywodzi papież: »Jeśli by kto z przybyłych do was nauczycieli lub ich posłuchaczy uszy swo-
je od prawdy odwrócił, a w zuchwałości swej za-
czął was do błędu zwodzić innym sposobem, ga-
niać księgi waszego języka, niech będzie wyłączo-
nym, ale tylko, aby stanął przed sąd kościelny, aż do czasu poprawy«.

Tego wywodu jeszcze żaden papież nie zniósł. Owszem Ojciec św. Pius XI. poleca wszystkim katolikom, w szczególności jednak ze Słowian Cze-
chom i Jugosłowianom, aby uczyli św. Cyryla i Metodego pracą i uczynkami w myśl ich zasad, dających poszanowanie i miejsce w kościele kato-
lickim każdemu narodowi, a więc i Polakom w Rychwałdzie.

Księżę proboszczu, w myśl tych wywodów pro-
simy Cię, miej z obowiązku kapłańskiego takie samo serce dla swoich parafjan polskich, jakie masz dla swych parafjan czeskich, a pozwól im na polskie nabożeństwa, bo polskie nabożeństwa mie-
li za czasów austriackich, a dziś mają takie same prawo do nich za czasów czeskich. Bóg w Cze-
chosłowacji jest ten sam, jaki był w byłej Austrii.

Po tych rozpatrywaniach podał referent jędr-
ny i zwięzły obraz naszych stosunków w dzie-
dzinie polityki, szkolnictwa i przyszłych wyborów. Wzmianką o J. Słowackim, o A. Mickiewiczu i o koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostro-
bramskiej zakończył referent swoje wyczerpujące przemówienie, a słuchacze swą zgodność ze sły-
szanymi poglądami wyrazili hucznymi oklaskami.

Zgromadzenie było wzorowe, bo wzięli w niem udział przedstawiciele całego naszego polskiego społeczeństwa w miejscu. Byli mężczyźni, były nie-
wiasty, była starszyzna, była pełnoletnia młodzież, była inteligencja, byli prostaczowie, byli zamo-
żniejsi, byli biedniejsi. Cześć uczestnikom zgro-
madzenia i Szczęść Boże do dalszej pracy dla do-
bra naszego społeczeństwa polskiego w Czecho-
słowacji, a szczególnie w ciągłych i nieustannych i niezłomnych usiłowaniach w uzyskaniu u ks. pro-
boszcza polskich nabożeństw i czynności religij-
nych polskich dla katolickich Polaków w Rych-
wałdzie.

Z Suchej Górnej. (Odezwaj się.) Największym skarbem, jaki możecie dać Waszym dzieciom, jest **wykształcenie**. Wiedzą dobrze o tem ci z pośród Was, którzy, nie poprzestając na wykształceniu, jakie daje i może dać szkoła ludowa, posyłają dzieci swoje do szkół wydziałowych lub średnich, nie szcędząc kosztów, byleby swemu potomstwu zgotować lepszą przyszłość.

Z przyszłym nowym rokiem szkolnym 1927-28 otwierają się widoki, że nawet i ci najbardziej z Was, którzy nie mogli dotąd dzieci swoich po-
syłać do szkół pozamiejscowych z powodu trudno-
ści finansowych lub komunikacyjnych, będą to mogli uczynić teraz bez trudu na miejscu w Su-
chej Górnej.

Władze szkolne zgodziły się na otwarcie pu-
blicznej polskiej szkoły wydziałowej w Suchej Górnej z początkiem nowego roku szkolnego 1927-28.

Powstanie tedy nowa uczelnia, bardziej do-
stępna dla Waszych dzieci. Także i obywatele sąsiednich gmin będą mogli posyłać swoje dzieci do polskiej szkoły wydziałowej w Suchej Górnej.

Od Was Obywatele-Rodzice, będzie zależał byt tej nowej szkoły.

Nie odmawiajcie dzieciom Swoim, gdy Was będą o to prosiły i zapiszcie je do polskiej szkoły wydziałowej w Suchej Górnej.

Termin wpisów (najprawdopodobniej 29, 30 i 31. sierpnia b. r.) będzie we właściwym czasie ogłoszony. — **Komitet Rodzicielski w G. Suchej.**

Z Gnojnika. (Zgon.) Dnia 23. VII. w sobotę po południu zmarła po ciężkiej, 3 lata trwającej, chorobie Marja Sodzawieczna, żona Jana So-
dzawiecznego w matka Józefa, prezesa tutejszego Kółka rolniczego. Zmarła cieszyła się jak w rodzi-
nie tak i u bliznich wielkiem poszanowaniem. Dowodem tego szacunku był liczny udział krew-

nych i znajomych z bliska i z daleka w pogrzebie, który się odbył we wtorek dopołudnia na cmentarzu katolickim w Gnojniku.

Z Trzanowic. (Agitacja czeska do wyb. gminnych.) Katolicy! Baczność! Nie dajcie się bałamucić przez różnych szkopyrtoków, zaprzaciów wiary i narodowości, którzy już teraz Wam się narzucają i podpisami od Was do kandydowania na ich listę namawiają. Rządy gminy naszej muszą pozostać w rękach tutejszych naszych ludzi. Nie chcemy, aby różne przybłędy tu nami komendowały. Słychać, że Czesi, właściwie czechofile 8 listin kandydatów przygotowują. Jeżeli na każdej listinie będzie ich 6, to 48 czechofilów ubiegać się będzie o miejsca w wydziale. Czy to nie jest prawdziwa komedia? Taką komedię sobie już przy ostatnich wyborach do parlamentu urządzili. Figurowała wówczas i »lidowa strana«, która tylko jeden głos otrzymała, chociaż w komisji miała dwóch zastępców, trzeba wiedzieć, że jeden z nich był ewangelikiem. A to mi ładna lidowa strana! Oto spis stronniectw, które z czeskiej strony kandydować będą: komuniści czescy, socjaliści czescy, socjaldemokraci, narodowi demokraci, skupina domkarzu, małorolnicy, żywnostenska partja, no i osławieni lidowcy. Cieszcie się Trzanowianie, będziecie mieli gotowy parlament!

Z Górnego Żukowa. (Z posiedzenia zastępstwa gminnego.) We środę, 30. lipca na posiedzeniu zastępstwa gminnego nie uznał wójt udziału w posiedzeniu zastępcy z listy polskiej, pomimo, że tak, jak zwykle, członek zastępstwa ustnie dał znać wójtowi przez posła gminnego, iż na posiedzenie przyjść nie może. Na tem posiedzeniu zaprotestował zastępca wójta p. Gałuszka przeciw postępowaniu wójta, który, biorąc udział w komisji budowlanej u p. Swaczyny, nazwał osłami (Danysia Jana i Niemczyka). Dalej, że skazał wójt przez posła gminnego mówcy (p. Gałuszkowi), że może sobie polowanie razem z innym członkiem rady gminnej wydzierżawić i pokpiwając sobie, układa listę na wójta. Mówca nazwał to postępowanie bladeńskim, nie godnem wójta, a więc osoby, która chce być poważaną i zapowiedział protest do Starostwa. Na porządku dziennym było zatwierdzenie terna na kierownika szkoły, ustalonego przez radę szkolną miejscową. Rada szkolna postawiła na pierwsze miejsce połowę głosów p. Mocka, kier. szkoły w Rzece, na drugie miejsce $\frac{3}{4}$ ilości głosów p. Zabysztzana, prow. kier. w Górnym Żukowie, a bez głosowania (było tylko 3 członków) na trzecie miejsce p. Chlebika, byłego kierownika szkoły katolickiej. Najstarszym nauczycielem jest p. Chlebek, najmłodszym p. Mocek, ale jest pono, jak jego ojciec w agitacji po wsi podawał, kandydatem p. inspektora Głajcara. Terno zatwierdziło zastępstwo gminne 8 głosami przeciw 4 głosom polskim. Jest wielkie zaciekawienie, co zrobia wyższe władze. Między ludem we wsi, do którego nie dotarła agitacja, nie bardzo poprawnie i moralnie prowadzona, jest najbardziej lubiany p. Zabysztzan.

ZE ŚWIATA.

Znowu kłęski żywiołowe. Pożary, oberwania się chmur, grady, powodzie zbyt często przesładują społeczeństwo ludzkie.

Na wzgórzach Czesko-Morawskich gwałtowne burze zniszczyły zboża, a po drogach przelewały się wody. Na Berno i okolice rzuciły się ulewne deszcze; straż pożarna, wojsko i obywatele bronili mienia ludzkiego. W Morawskim Karście wody zalały zwiedzane jaskinie Macochy; ruch turystyczny dozna na dłuższy czas przerwy. W okolicach Adamowa niezwykle deszcze spowodowały wylew potoków, wskutek czego kilka domów uległo zniszczeniu. Koło Pilzna spadł grad na całą wioskę Szkwyżniany, na dwie trzecie wioski Radezyce, a na jedną trzecią wioski Krzymice. Ofiarą zniszczenia padł jęczmień w 80—100 proc., pszenica w 50—70 proc., owies w 60—100 proc., żyto w 30 do 50 proc., kapusta w 50—70 proc., ziemniaki 30 do 50 proc., rzepa w 60—80 proc. W okolicy Łowosic nad Łabą (koło Litomierzy) bił bez deszczu grad, wielkości dwudziestohalerzówek i wytlukł jęczmień zupełnie, a innym zbożom uszkodził bardzo, rozbił buraki i kapustę, a owoce po sadach zniszczył całkiem. Komisja oceniła szkodę i przyjdzie z pomocą początkującym osiedleńcom czeskim, których kłęska dosięgła najwięcej. W gó-

rach Siennickich (wśród czeskich Sudet) wezbrała rzeka Ścieniawa i wyrządziła wielkie szkody. Pod naporem wód przy mieście Brunowie runęła cementowa tama, a z nią i dwie kamienice. Na Słowacji w okręgu Hlohovec (nad dolnym Wagiem) za pół godziny napadało deszczu na 50 mm., a piorun zabił dwie osoby. Na Śląsku niemieckim koło Świdnicy i koło Kladzka były pola pod wodą. Szkody dochodzą do setek tysięcy.

Pierwszy żołnierz amerykański, który zginął w wojnie światowej, był Polakiem. Nie wszyscy może wiedzą o fakcie, który swojego czasu przypomniał A. Nowaczyński w »Gaz. Por. Warsz.«, a mianowicie o sprawie udziału Polaków w armii amerykańskiej. Trzysta tysięcy Polaków walczyło w armii amerykańskiej, 25 tysięcy wciągnęło się do armii polskiej we Francji, 9 proc. zabitych i rannych stanowili Polacy, a pierwszy żołnierz amerykański zabity na ziemi francuskiej nazywał się Adam Plewacki.

Dział gospodarczy.

PAMIĘTAJMY O NASZYCH RZEMIEŚLNICACH.

Wśród polskiego społeczeństwa w Czechosłowacji nie mamy wielkich przemysłowców, natomiast mamy cały szereg przedsiębiorców mniejszych i całe rzesze różnych rzemieślników. Są to ludzie, skazani jedynie na swoich rodaków i oczekujący zupełnie słusznie poparcia od nas. Obecnie napływa coraz to więcej żywołu obcego, który stara się odebrać pracę rzemieślnikom naszym przez generację tutaj osiedloną. Tej walce nie powinniśmy się beczynnie przyglądać, tylko musimy naszym udziałem poparcia przez zwracanie się do nich z naszymi zapotrzebowaniami.

Jest obecnie wielki ruch budowlany, który jeszcze potrwa przez dłuższy czas i jeżeli Polak buduje, to sumienie samo dyktuje mu obowiązek oddania wszelkich prac polskiemu przedsiębiorcy i polskiemu rzemieślnikowi. Jeżeli się to nie czyni, uszczupla się przez to nasz majątek narodowy. Czyżmy zupełnie tak samo, jak Czesi lub Niemcy, którzy bez nawoływania popierają ludzi swoich. Leży niestety w naszej krwi, że mamy więcej zaufania do obcych, nam nieznanych, niż do swoich, znanych i wypróbowanych ludzi i tutaj krzywdzimy nieraz ciężko naszych rzemieślników, skazanych jedynie tylko na nas.

Różne nasze towarzystwa wykonują nieraz budowle wielkie. Ludzie nasi na wysuniętych stanowiskach powinni pamiętać, że przy urządzaniu różnych składów zwracają się do całego społeczeństwa, a więc i do polskich rzemieślników i przedsiębiorców. I ci nie szczędzą swojego ciężko zapracowanego grosza, składają go chętnie jako dobrowolny podatek narodowy i gdy te grosze zbierane służą do wzniesienia budowli, to tam powinien przede wszystkim pracę znaleźć polski robotnik, rzemieślnik i przedsiębiorca. Jeżeli z konieczności oddaje się budowę obcemu, należy go zobowiązać, ażeby zatrudniał przede wszystkim Polaków a materiały także brał od Polaków.

Każdy potrzebuje coś od krawca, szewca, stolarza, cieśli, kowala, ślusarza, stelmacha, malarza i t. d. i t. d. Pamiętajmy, że wszędzie znajduje się Polak rzemieślnik, tego wspierajmy i temu dajmy pracę i zajęcie. Przez to niejednemu umożliwimy pozostanie pomiędzy nami, wielu ochronimy od renegactwa, nie dopuścimy do osłabienia naszych szeregów, a nasze pieniądze pozostaną w polskiej kieszeni, z której znowu mogą popłynąć datki na nasze cele narodowe. Pamiętajmy o naszych rzemieślnikach, przyczem my katolicy mamy obowiązek podwójny, bo pamięć na Polaka i katolika.

GDZIE WKŁADAĆ SVOJE OSZCZĘDNOŚCI.

Artykuł wstępny, umieszczony w zeszłym numerze, pod tytułem: »Nasze życie spółdzielcze«, wywołał wielkie zainteresowanie i podnaszano, że istnieje w niem luka, mianow., iż nie zaznaczono, gdzie katolicy mają swoje oszczędności lokować. Oprócz Banku Kredytowego w Jablonkowie nie mamy wyłącznie naszej kasy. Bank Kredytowy należy do Związku spółek zarobkowych i gospodarczych, jest tego samego typu co Kasy Raiffeisen i otrzymał na równi z innymi Raiffeisenkami pieniądze na sanację. Mamy jednakowoż cały szereg kas Raiffeisen, zarządzanych przez naszych

ludzi i gdzie to ma miejsce, niechaj tylko zupełnie spokojnie do tych kas katolicy swoje pieniądze lokują, chociaż w Zarządzie Związku spółek nasze wpływy są minimalne. Jak się obecnie wobec nas zachowują inne zakłady kredytowe, nie mamy doświadczenia i nie możemy na razie osądzić. — J.

ZAPOWIEDŹ WAŻNYCH USTAW DLA ROLNICTWA.

»Venkow« zapowiada, że w krótkim czasie zostanie wniesionych 6 projektów, bardzo ważnych dla rolnictwa ustaw, mianowicie: w zamianie Rad kultury krajowej na Izby rolnicze, o kornasacji gruntów, o ubezpieczeniu od szkód elementarnych, o uszkadzaniu polnego majątku ochronie pól, o uregulowaniu stosunku robotnika rolnego do pracodawcy i ustawę łowiecką.

PRZESTROGA PRZED EMIGRACJĄ DO KANADY.

Otrzymałmy od rządu następujący komunikat. Długotrwałe deszcze, które panowały tej wiosny w Kanadzie, spowodowały, że znaczna część ziemi pozostała nieuprawnioną i wskutek tego są złe widoki zbiorów. Ponieważ ruch przemysłowy i transportowy zależy od koniunktury w rolnictwie, zwalniają koleje i przemysł robotników, a farmerzy obniżają zarobki. Zwolnieni robotnicy zdążają do miast, gdzie powiększają sumę bezrobotnych. Rząd Kanady z tego powodu postanowił nie wpuszczać imigrantów — robotników.

FABRYKI TEKSTYLNE W MISTKU I FRYDKU PODWYŻSZAJĄ CENY.

Z powodu ciągłej tendencji zwyżkowych cen bawełny na rynkach światowych uchwalili przemysł tekstylny w Mistku i Frydku pójść za przykładem niemieckiego przemysłu tekstylnego i podwyższyć ceny wyrobów bawełnianych. Jest to następstwo potopu dorzecza rzeki Missisipi, który zniszczył ogromne obszary plantacji bawełnianych.

GIEŁDA ZBOŻOWA W OŁOMUŃCU.

W ładunkach całowagonowych płacono za 100 kg.: nowego żyta słowackiego 72 kg. loko stacja załadowcza 204—206 Kcz; nowy owies morawski 198—200 Kcz; kukurydzy jugosl. lub węgierskiej Bratysława tranzyt 125—126 Kcz; kukurydzy drobnej Piotrowice tranzyt 119—121 Kcz; nowego siana nieprasowanego 45—47 Kcz; nieprasowanej słomy na ściółkę 30—32 Kcz; otrąb pszennych 112 do 115 Kcz; otrąb żytnich 116—118 Kcz; tłuszczy amerykańskiego 1520—1525 Kcz.

OSTRAWSKI TARG NA BYDŁO.

Za 1 kg. żywej wagi płacono: woły 5.20—7.00 Kcz; buhaje 4.50—8.00 Kcz; krowy 3.80—8.35 Kcz; jałówki 4.00—7.40 Kcz; cielęta 7—9 Kcz; świnię 10.00—10.60 Kcz. Bitą wagą: w ćwierciach mięso owieże 5—12 Kcz; świnię 12—14 Kcz; cielęta 8 do 11.50 Kcz. Przebieg targu normalny.

Co o nas piszą inni.

Jak było do przewidzenia, rzucił się na nas »Robotnik śląski«. Ma on swoje urozmaïcenia, bo dotychczas rzucał się na komunistów i z nimi się przede wszystkim żarł a teraz może służyć swoim oświeconym czytelnikom i napaściami na nas. Wziął sobie za temat nasz artykuł o szkołach, który jest wyjątk. z ankiety. Omawia stosunki w szkołach czeskich, krytykowane przez pisma katolickie czeskie. Ponieważ u nas są w szkołach czeskich te same stosunki, przetłumaczyliśmy wyjątki z ankiety. I tutaj redaktor z głupia frant twierdzi, żeśmy myśleli szkoły polskie i rzuca się na nas jak podrażniony szczeniak. Odpowiedź wszelka odpada, bo redaktor walczy jak Don Kichote. Nikt nie myślał krytykować szkoły polskie, które są nawskroś wzorowe i dotąd dają gwarancję religijnego wychowania. Wszędzie pracujemy dla szkoły polskiej i podnaszamy na zgromadzeniach ważność dla naszej przyszłości i życia narodowego a bzikowaty autor chce dojść do innego wniosku. Tą drogą nie podniesie podupadającego swego pisma. Nie pomoże »Rob. śląskiemu« ani apel do ewangelików, ażeby sobie nasz artykuł i twierdzenia »R. śl.« zapamiętali. Ci

ewangelicy, którzy z szeregów socjalist. przeszli do szeregów swego domownika wiary posła śliwki, już napowrót nie wrócą, zresztą ktoby wracał do stronnictwa, które potrafi tylko zdradzać wszelkie sprawy, nawet sprawy narodowe.

Artykuł »Rob. śl.« nie wpłynie na zmianę naszej taktyki. Jak dotąd staliśmy na gruncie szkoły katolickiej, tak i nadal stać będziemy. Nie zabieramy nikomu jego przekonania o szkołach, niechaj sobie autor wierzy w szkołę bezwyznaniową i swoje dzieci uczy zasad żydów Marksa i Lasalla, ale wara im od naszych dzieci. My katolicy nie możemy mimo wściekłego obłędu »R. śl.« dopuścić do demoralizowania naszych dzieci i dlatego walczymy o wychowanie religijne razem z innymi katolikami. Jeżeliby się stosunki w naszych szkołach na niekorzyść zmieniły, będziemy mieli odwagę żądać i tam zmiany. Pana prezesa Lipki napisać »R. śl.« do pracy między katolikami nie zrazi i pochwał socjalistycznych on nie oczekuje. Napisać jest najlepszym dowodem, że praca jego jest skuteczną i jego znaczenie pomiędzy katolikami wielkie; jedno i drugie gniewa autora. Niechaj się dalej wścieka i pieni od złości.

»Głos Robotniczy« widzi w wychodzeniu »Naszego Kraju« poważne zatargi w obozie polskim. Tak sobie każdy sprawy przedstawia, jakby jego intencjom najbardziej odpowiadały. Naszym celem nie jest ani rozbijanie, ani wywoływanie walk z ewangelikami-Polakami, coby było na rękę »Głosowi Robotniczemu« — tylko skupianie i organizowanie polskiego żywiołu katolickiego dla odpięrania skutecznego wszelkich ataków na katolicyzm a spólnie z innymi stronnictwami polskimi ataków na nasz narodowy stan posiadania. Ze »Nasz Kraj« na 100 mil pachnie »Gwiazdulką Cieszyńską«, tego się wcale nie wstydzimy.

»Mor. śleski Denik« pozwala sobie z okazji wychodzenia »Naszego Kraju« na zgryźliwą uwagę. Gniewa go z pewnością, że czytelnicstwo polskie się rozwija pomiędzy ludem polskim i że Polacy czytają gazety polskie, a nie czeskie a przede wszystkim »Mor. śl. Denik«. Ta gazeta szczuje nie tylko przeciw nam w Czechosłowacji, ale i przeciw Polsce i stara się przeszkodzić porozumieniu czesko-polskiemu. Widzi ona z pewnością w wychodzeniu naszej gazety mocnienie żywiołu polskiego i dlatego zgryźliwość. »M. śl. Denik« jest organem nar. demokracji, która przy ostatnich wyborach do Nar. Zgrom. w Pradze poniosła klęskę z powodu nieszczerości swojego programu i wskutek tego jest zgryźliwość jednym z głównych przymiotów tego pisma; jest zgryźliwym wobec Czechów, no i wobec nas. Musimy mieć wyrozumienie dla tej gazety.

„THE GENTLEMAN“

CZ. CIESZYN (obok „Textilii“)

Najnowsze kapelusze męskie, krawaty, bielizna, płaszcze gumowe i turystyczne, pończochy sportowe, skarpetki, parasole, torebki damskie i t. d.

Olbrzymi wybór!

Najtańsze ceny!

Obrazy, ramy, lustra, sztuczne kwiaty, wieńce pogrzebowe, artystyczne wyroby ceramiczne

EMANUEL BERKA

CZESKI CIESZYN

(naprzeciw dworca)

Najlepsze źródło zakupna podarunków okazjnych!

Popierajcie kupców i przedsiębiorstwa, które w naszym piśmie inserują!

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“

Telefon 90. w Cieszynie Czeskim ul. Fabryczna 13.

Spółka dostarcza wagonowo i w drobnem:

karmy, zboża do siewu i do karmienia, wszystkie gatunki nawozów sztucznych, nasiona, siano i słomę, ziemniaki, smary, oliwy, benzyny, węgiel.

MATERIAŁY BUDOWLANE.

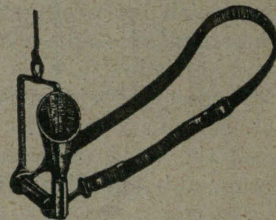
Zwracamy uwagę, że ceny WAPNA, ogłoszone w »Poradniku Gospodarczym« z dnia 1. lipca 1927 r., zostały znacznie niższe. W razie zapotrzebowania żądajcie nowej oferty.



SALUS, aparaty do podawania lekarstw chorym zwierzętom domowym.

RURY PRZELYKOWE, TROKARY, UPRZAŻ DO ZATRZYMYWANIA TŁOKU i różne bandaże.

STAŁA WYSTAWA OKOŁO 200 SZTUK MASYZYN ROLNICZYCH.



Konkurs.

Gmina Dolne Markłowice przy Frysztacie rozpisuje niniejszem konkurs na

odmalowanie kościoła (tapetą).

Oferty można wnosić do d. 7. sierpnia 1927 do Urzędu gminnego. Zastrzega się wybór oferenta, bez względu na wysokość oferty.

Dolne Markłowice, dnia 21. lipca 1927.

Rudolf Rygiel, przełożony gminy.

Do czwartku 4. sierpnia.

Do czwartku 4. sierpnia.

SPRZEDAŻ RESZTEK

Wszelkiego Rodzaju resztki do 40% tańsze.

Resztki materji sukiennych.

Wzorzyste materiały do prania resztki 1 m Kč 4—
Wzorzyste jedwabie surowe resztki 1 m Kč 6—
Wzorzyste etaminy i batysty resztki 1 m Kč 6—
Wzorzyste fulardy do prania resztki 1 m Kč 10—

Resztki materji jedwabnych.

Resztki zefirów i płócien.

Nieomieszkajcie skorzystać z taniego zakupna.

TEXTILIA

CZESKI CIESZYN.

Od 26. lipca 1927

rozpoczęła się

SPRZEDAŻ RESZTEK

po znacznie niższych cenach

w najstarszym sklepie Rudolfa Galuschki

Cz. Cieszyn, Saska Kępa 2.

NASZ KRAJ

Organ Związku śląskich katolików w republice Czechosłowackiej, poświęcony
sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce.

Prenumerata:

kwartalnie w Czechosłowacji 8.— Kč,
kwartalnie w Polsce 250 Zł.
Cena 1 numeru 80 hal. lub 20 groszy.

Wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Czeski Cieszyn, ul. Fabryczna 1. 13.

Ogłoszenia:

1 wiersz milimetrowy 2 Kč, przy kilka-
krotnym umieszczeniu według
umowy.

R. I.

Cz. Cieszyn, piątek, dnia 26. sierpnia 1927.

Nr. 9.

Spełnijmy nasz obowiązek!

Rodzice polscy! Znowu rzuciły się na nas całe chmary naganiaczy, którzy chcą nas zmusić nieszczerem pochlebstwem lub straszliwą groźbą do posłania naszych dzieci do szkół czeskich. Nie zważajmy na nic, niech nie mają dostępu do naszych serc ani słodkie słowa, ani kuszące obietnice, ani groźby niewykonalne, tylko idźmy za głosem własnego sumienia, które zakazuje nam kupczyć własną krwią. Polskie dziecko należy jedynie do polskiej szkoły! Idźmy za przykładem Czechów, którzy są jako naród rządzący dla nas jedynie miarodajni i tak, jak oni swoje dzieci tylko do czeskich szkół zapisują, tak samo my, Polacy, zapisujemy własne dzieci tylko do szkół polskich.

Za wpisanie dzieci do szkół polskich ani nas z pracy nie wyrzucą, ani prześladować nie śmia. Jeżeli rząd zezwala na otwarcie polskich szkół, to nie po to, żeby do nich dzieci nie wpuścił, tylko ażeby się w nich dziecko polskie po polsku uczyło; spełniamy więc wolę rządu. Przeciw rządowi pracują tylko »samozwańczy« agitatorzy czescy.

A czy nam da czeska szkoła więcej, niż polska? Nie! Po czesku się można nauczyć i w polskiej szkole, a do życia nie wystarczy sam język, trzeba posiadać i wiadomości potrzebne. Te może pozyskać w szkole polskiej nasze dziecko daleko przystępniej, bo przy pomocy zrozumiałego mu języka macierzyńskiego. W macierzyńskim języku tylko potra-

fią dzieci się najlepiej rozwijać umysłowo. Nie wypaczajmy duszy naszego dziecka w obcych szkołach, gdzie ona tylko karłowacieje. Pokażmy, że jesteśmy prawdziwymi rodzicami swych dzieci, nie bądźmy grabarzami naszych dzieci i własnej narodowości, ani tchórzami, którzy ze strachu zaprzepaszczają własną krew i po niej depcą. Polskie dziecko należy jedynie do szkoły polskiej.

Polska szkoła daje także najlepszą gwarancję religijnego wychowania. Pamiętajmy o tem, Polacy-katolicy i nie dopuszczajmy, ażeby katolickie dzieci przesiąkały w szkołach czeskich zasadami wrogiego nam husytyzmu! Spełnijmy nasz obowiązek!

Do szkoły.

Chodziły tu Niemce,
Chodziły odmienne,
Sprzedaj chłopie dzieci
Będiesz miał czerwienie.

Zapłacimy dziecko,
Zapłacimy pole
Będiesz miał koronek
Na caluśkim stole.

»A mój miły Niemcze,
Idźże kędy raczysz,
Ale mego dziecka
Nigdy nie zobaczysz.

(Konopnicka.)

Mimowoli przychodzi ten wiersz przedwojenny na pamięć, gdy się słyszy o zabiegach różnych wygadanych »dobrodziejów«, którzy teraz przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego chodzą od chaty do chaty i obiecaniami i groźbami, pochlebstwem i podstępem wyludzić chcą od rodziców ich największe skarby, przyszłość narodu, dziatwę naszą. Odbija się w okresie przedszkolnym najobrzydliwszy z targów, targ o duszę ludzką, o duszę i przyszłość dziecka.

Mało się znajdzie takich rodziców, którzyby się odważyli szczerze choć po judaszowsku postawić żądanie: Ile mi dacie, a ja wam go wydam? więc zwykle inne wyszukuje się przyczyny, by ich namówić do oddania dziecka do szkoły obcej. Najczęstszym argumentem bywa: Język czeski jest i będzie dziecku potrzebny w późniejszym życiu, bez niego nie da sobie dziecko rady. I jest wielu naiwnych, którzy się dadzą przekonać. Tacy rodzice uspokajają siebie i swoich, że wszystko robia dla dobra dziecka, dla jego przyszłości.

Nie myślimy zaprzeczać, że znajomość języka obcego, obojętnie którego, czeskiego czy niemiec-

kiego, może być nieraz dziecku w życiu potrzebna. Nawołujemy i nawołować będziemy, by dzieci nasze zapoznały się i z temi językami, z którymi my się najczęściej spotykamy, ale bez szkody dla ich umysłowego rozwoju. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że szkoła powinna nie tylko być dla nauk jakiegoś języka. Szkoła ma dać dziecku także inne wiadomości, nie mniej niż znajomość języka, potrzebnych w życiu. My nie uważamy np. szkoły polskiej tylko za zakład, któryby tylko dobrze po polsku mówić, czytać i pisać nauczył. A jeżeli się dziecko umieści w szkole obcej, to ono musi przede wszystkim wyteżać swe chęci i zdolności, by na równi z innymi dziećmi poprawnie mówić w języku wykładowym i nie będzie w stanie uważnie i z korzyścią przyswoić sobie innych przedmiotów.

Ze szkoły wyjdzie w świat kaleka duchowy. My Polacy z doświadczenia wiemy, co znaczy obca szkoła, jaki zgubny dla umysłu dziecka ma wpływ wbijanie mu od samego początku obcych dziecku dźwięków. Dość mamy »półgłówek«, którzy przeszli szkoły bądź niemieckie bądź rosyjskie, nie umiejąc poprawnie ani po polsku, ani po niemiecku pisać, czy się wysłowić.

Znajomość języka obcego nie jest jednak wszystkim dzieciom bez wyjątku potrzebna, może być nawet szkodliwa w przyszłości. Będzie to wtedy, gdy dziecko nie ma odpowiednich zdolności do przyswojenia sobie obcego języka. Szkoła staje się wtedy mordownią dla dziecka. Jeżeli dziecko jest naprawdę uzdolnione, to sobie przyswoi o wiele łatwiej i prędzej obcy język w swojej szkole, albo później w życiu, gdy tego będzie potrzebować. Każdy może znaleźć w swoim otoczeniu na to twierdzenie żywy przykład. Ileżto naszych Adamów, czy Jurów nie słyszało we szkole np. o języku rosyjskim, a przecież w niewoli zapoznali się z nim, gdy musieli, gdy im go było potrzeba, bez szkół rosyjskich. Znajdziemy i takich, co wła-

snym przemysłem i po czesku już się poprawnie nauczyli, choć do Czech do szkoły nie chodzili. O tem niech pamiętają ci, co nie zmuszeni wysyłają dzieci do szkół obcych, by się poduczyły innego języka. Czy to kto widział, by rodzice Niemcy lub Czesi wysłali swe dzieci najpierw do szkoły polskiej, by się uczyły po polsku? Policzymy ich tu na Śląsku, nie znajdziemy ani jednego. Nie powinno być tedy ani w szkołach czeskich ani niemieckich ani jednego dziecka polskiego. Ile nam dadzą swych dzieci Niemcy albo Czesi, tyle my im także możemy wysłać.

Rodzice katolicy i polscy, nie handlujcie dziećmi swoimi! Miećcież swój honor polski, tak jak rodzice niemieccy mają swój honor niemiecki a Czesi swój honor czeski. Nie kupujecie swoim dzieciom ubrania, któreby już dla nich było stosowne i teraz i za lat dwadzieścia. Na ubranie zapracują sobie w późniejszym życiu same, byle tylko pracować umiały. Na »wyróst« nie dajcie dziecku robić ubrania, bo się stanie przedmiotem pośmiewiska u otoczenia. Obcy język jest temsamem teraz dla dziecka, czem ubranie na wyróst. Lepiej niech dziecko biega boso i bez kapelusza, niż gdyby chodziło w lakierkach francuskich swego starzyka, albo w cylindrze ministra, bo wówczas świata Bożego nie ujrzy. A wszystkim, którzy do was przychodzą i w mowie obcej do was się zwracają, albo mówią językiem, który tylko z trudem można rozpoznać, poradźcie, by się najpierw nauczyli mówić z wami po polsku, a tymczasem ich grzecznie poproście, by wam drzwi za sobą, jak najrychlej zamknęli... ze strony od podwórza, z zewnątrz domu.

»A mój miły Niemcze, idźże kędy raczysz, ale moich dzieci nigdy nie zobaczysz«. Dziecko polskie tylko do polskiej szkoły należy, nie róbcie ani Czechom ani Niemcom ciasnoty we szkołach.

U j e k.

O duszę polskiego dziecka.

Aczkolwiek prasa polska w ostatnim czasie przynosi długie artykuły, jakoby w kołach czeskich miała nastąpić zmiana polityki na lepsze wobec polskiej ludności w Czechosłowacji, to niestety widzimy u nas, że dzieje się wręcz coś przeciwnego, gdyż w roku bieżącym Czesi jeszcze intensywniej jeli się agitacji między ludnością polską na rzecz szkół czeskich. Donoszą nam, że na szybach dra Larischa w Karwinie nie tylko inżynierzy, lecz także różni dozorecy, sztygarzy, majstrowie i urzędnicy rozpoczęli już przed tygodniem, a więc już blisko 3 tygodnie przed wpisami szkolnymi szaloną agitację pomiędzy górnikami polskimi na rzecz szkoły czeskiej. Dzieje się tak na szybie Henryka, na szybie Franciszki i na szybie Jana, a jeżeli chodzić będzie o osoby, podamy je. Panowie ci przychodzą między górników w szybach na dole, oraz między robotników wierzcho- wych i grożą im, że cała litanja górników, którzy dotychczas nie ugięli się pod naporem gróźb i nadal posyłają swoje dzieci do szkół polskich, przy najbliższej restrynkacji zostaną wydalonych, że się nie da im możliwości zarobkowania przy repara- turach w dni wolne i t. p., a może ludzi tych o- chronić jedynie posyłanie dzieci do szkoły cze- skiej.

Przy tej okazji pozwalamy sobie wskazać, że 29. lutego 1920 Narodowe Zgromadzenie uchwaliło konstytucję Republiki Czechosłowackiej i w usta- wie tej — par. 131 pod tytułem »nauczanie mniej- szości we własnym języku« wyraźnie brzmi: W miastach i powiatach, w których osiedlony jest znaczny złomek państwowych obywateli czechosło- wackich innego języka niż czechosłowackiego, gwarantuje się dzieciom tychże obywateli cze- skosłowackich w publicznym nauczaniu w grani- cach powszechnego uregulowania odpowiednia moż- liwość nauczania, aby można było udzielać im nauki w ich własnym języku, przyczem nauczanie języka czechosłowackiego może być ustanowione jako obowiązkowe. W innym paragrafie, a mianowicie w 134 tejże ustawy pod napisem »Gwałto- wne wynarodowianie« jest następujące postano- wienie:

Jakikolwiek sposób gwałtownego wynarodo- wiania jest niepozwolony. Nieprzestrzeganie tej zasady może ustawa ogłosić jako postępowanie karne. Na podstawie powyższych przepisów kon- stytucji wydano ustawę z dnia 12. sierpnia 1922 o wymuszaniu, której par. 1. brzmi: »Jeżeli ktoś krzywdzi kogo, lub mu wyrządza jaką szkodę na

ciele, wolności, czei, majątku, albo w zarobku, lub jeżeli grozi mu takim szkodzeniem, albo kto świadomie wyzyskuje czyjeś bezpośrednio zagra- żające przymusowe położenie, albo używa swego stanowiska jako urzędnik, nauczyciel, duszpasterz czy chlebobdawca do tego, aby bezprawnie na kimś wymusić jakie świadectwo, zaniechanie czy ule- głość, staje się winnym wymuszenia, co nie prze- sądza karygodności tej czynności według innych przepisów. Par. 2. przewiduje za taki występki karę sądowym aresztem od 8 dni do 3 miesięcy. W par. 3. przewidziane jest nawet odszkodowanie do wysokości 5000 Kcz., jeżeli z karygodnej czynno- ści wyniknęła jaka szkoda na majątku lub za- robku«.

Wykazaliśmy, że nie tylko na podstawie kon- stytucji, lecz także na podstawie ustawy z roku 1922 mamy prawa, zwłaszcza odnośnie do spraw szkolnych i że w razie nadużycia władz należy szu- kać sprawiedliwości, chociażby w najwyższym sądzie.

O wszelkich nadużyciach upraszamy donieść nam, my zaś nie omieszkamy napiętnować je i skierować ewentualnie pokrzywdzonych do tych instytucji, które w takich wypadkach wezmą po- szkodowanego w obronę.

Więcej miłości dla własnych dzieci.

Wiadomo wszystkim, że nawet u najbliższych i najlepszych krewnych dzieci tęsknią, płaczą i nie czują się tak, jak u ojca i matki w domu rodziciel- skim, wśród swojego otoczenia najzwyczajniejszego. A u obcych, choćby nawet najprzystajniej usposo- bionych, to już dzieci są zupełnie nieszczęśliwe. A czy kto dziś zdaje sobie sprawę z tego, co to jest, gdy Polak oddaje swoje dziecko polskie do szkoły czeskiej, całkiem mu nie tylko obcej, lecz wprost wrogiej?

Jest to potworny gwałt, zadawany naturze, a rozdzielający przyrodzoną miłość między rodzica- mi a dziećmi. Gdyby rodzice polscy zastanowili się nad tem, jak ciężko jest ich dzieciom polskim w szkołach czeskich, toby takich mąk swoim dzieciom nigdy nie sprawiali i o czeskiej szkole nie chcieli ani słyszeć.

Dziecko bowiem polskie ze szkolnego pałacu czeskiego nie wróci już nigdy takie, jakie tam we- szło. Powoli ginie dla rodziców polskich, przepada dla społeczeństwa polskiego, zatracą się dla naro- du polskiego, a nierzadko gubi się dla Boga. Oto w szkolnym pałacu czeskim staje się dziecko pol- skie janczarem najwstrętniejszej w świecie walki,

bo walki tępienia ludu polskiego przez jego wła- sne dzieci polskie, lecz już wynarodowione, przez jego własną krew najżywniejszą, już zrenega- ciałą w niepolskiej szkole.

Tacy rodzice polscy, którzy dzieci swoje z ró- żnych okoliczności zaprzędali, zdradzili, wyrzekli się ich na rzecz wroga przeciw nam występują- cych czynników, zaczynają własnych braci nie po- znawać, ich pierś dławi ogień nienawiści bratniej, stopniowo zapadają w najstraszliwszą śmierć za życia, gdyż przestają być narodem polskim.

Słyszysz się nieraz, jak czuli rodzice podczas burzy nocnej oplakują swoje pogrzebane dzieci takim westchnieniem: »Jak moim dzieciom takiej nocy w grobie?« A dziś, cóż to za serca rodziciel- skie, które nie zapytywują się: »Jak moim dzie- ciom takiej nocy nienawiści w szkolnym pałacu czeskim?« Kto z Polaków tak dalece zwyrodniał, ten dzieci swych nie kocha.

Atoli każdy, kto żyje podług przykazań Bo- skich, ten po Bożemu wpisze dziecko polskie do tej nazwyczajniejszej, najskromniejszej i najstarszej u nas szkoły polskiej.

A więc matki, ojcowie polscy, baczność! Nie tępić siebie samych przez rzucanie swych dzieci, swej przyszłości przez narażanie na wynarodowie- nie. Czesi zachowali się tylko tem, że usłuchali swojego nauczyciela Komeńskiego, który im pole- cał czeskie szkoły dla czeskich dzieci. Naśladujmy dobry przykład Czechów, którzy swoich dzieci nie posyłają do szkół polskich! Są u nas tak uczciwi Czesi, że starają się o przeniesienie do czysto cze- skich okolic, aby — jak sami powiadają — uniknąć posyłania swych czeskich dzieci do takich u nas czeskich szkół, gdzie dopiero polskie dzieci prze- rabia się na Czechów.

Niech przeto każdy Polak i każda Polka wpi- szą swoje dzieci polskie tylko do szkoły polskiej, bo tak nakazuje uczciwy porządek wszechświato- wy. W górę serca!

Przegląd polityczny.

Z życia parlamentarnego. Gdy prezydent mi- nistrów p. Szwehla dokończył swoje rokowania ze stronniectwami politycznymi i wyjechał na wywca- sy letnie, powstały różne kombinacje. Zapowiada- no wyłączenie Kramarza z rządów i wstąpienie do większości narodowych socjalistów Benesza, oraz socjalnych demokratów. Przeciw temu zastrzegł się ostro ks. Hlinka. Obecnie dementuje się wszyst- kie te wiadomości i nadmienia, że pozostał nie-

Kilka swawolnych fraszek śląskich.

(Dokończenie.)

5. Bernat, nie Bernat, za wodą musisz iść!

Do hr. Larysza na szyby do Karwinej przybył nowy radca górniczy, zwany pospolicie bergra- tem. Był on wielkim miłośnikiem rybołówstwa i wybrał się zaraz po paru dniach z wędką nad rze- kę ku staremu miastu, nie pytając się, czy można ryby łowić, czy nie.

W starem mieście miał rybołówstwo wynajęte stary Halama, grubszy gospodarz, trochę przy- głuchy. Z najmu rybołówstwa nie był zadowolony, bo czyto z Frysztatu, czy z Karwinej przychodzili różni ludzie i mnie nie — tobie nie łowili ryby. Stary Halama złościł się, ale nie mógł nikogo przy- łąpać, bo i gospodarstwa było trzeba doglądać i na rzekę uważać i nim nieraz od domu przy- leciał, szkodnicy byli już na drugim brzegu i szy- dzili sobie ze starego.

Aż raz w południe idzie, z pola i widzi kogoś z wędką nad brzegiem. Przyspiesza kroku, podcho- dzi, a tu jakiś pan pięknie ubrany.

A co oni tu robią, zaczyna stary Halama, nie wiedzą, że jo tu mom wynajęte rybołówstwo?!

Radca górniczy nie raczył z początku zwró- cić uwagi na gadanie starego Halamy, a jako goły Niemiec nie rozumiał ani słowa po polsku.

— A to oni są, co mi tu te szkody robią, za- roz zrobimy porządek.

I porwał radcę za ramię, a ten trochę wystrą- chowany, a trochę urażony tłómaczył: Ich, jo Berg- rat! uderzając się w piersi.

Stary Halama, jako przygłuchy, nie dosłyszał

i rozumiał, że chce powiedzieć, że jest, nazywa się Bernard, więc szarpnął radcę za ramię, wołał: Ber- nat, nie Bernat, za wodę musisz iść!

I zaprowadził go za wodę, do Frysztatu, gdzie się dopiero wszystko wyjaśniło.

6. Tu mosz djoble roroty!

Jak wszyscy wiemy, w adwencie odbywa się w kościele roratne nabożeństwo, zwane pospolicie roratami. Ludzie bardzo wcześniej rano podążają do kościoła, aby przyjść na czas. A ponieważ ran- ki są w zimie ciemne, muszą brać z domu latar- ki lub świece, by ominąć zasy pyłowe i gołole- dzia.

Pewna gospodyni wybrała się też z najdal- szego zakątka wioski, by chociaż raz w adwencie być na roratach. I już dumna miała wchodzić do kościoła, bo ani razu nie upadła, aż tu naraz obydwie nogi na omarżniętym progu kościelnym jej ujechały i jak długa wyciągnęła się przed ko- ściółem, rozbijając latarkę. Z bólu i złości wyle- ciał jej z ust słowa:

Tu mosz djoble roroty!

Słowa te stały się z czasem przysłowiem, u- żywanem wtedy, kiedy spotka kogoś coś nagłego i niemiłego.

7. Groch na proch, kapusta do czysta...

Było to w jednej z górskich parafii. Matka poszła do kościoła na roraty i poleciła dziesięcio- letniemu chłopcu, by doglądał młodszego braci- szka i ugotował śniadanie, nim ona powróci z ko- ściółem. Było to jeszcze wówczas, kiedy o szkołach w górach nikt nie słyszał.

Matka powiedziała chłopcu, że idzie na roraty, a chłopak nie rozumiał, co to roraty, myśląc, że to ktoś się tak nazywa.

Z początku było wszystko dobrze, bo mały Ignacek spał, groch i kapusta się powoli goto- wały. Ale kiedy dłuższy czas już upłynął, a chło- pak obawiał się, że matka już nadejdzie, a śniada- nie jeszcze nie gotowe, dorzucił więcej drzewa pod kocioł na nalepę.

I zaczęło się wszystko naraz gotować, groch bez wody strzelał, kapusta się przypalowała, a na dobitkę złego mały Ignacek się przebudził, bo się mu coś naturalnego przydarzyło. Chłopak był w kłopotcie i nie wiedział do czego ma ręce wło- żyć. Przypomniał sobie matkę, że ta jedna może tu jeszcze coś zrobić, więc jak był, poleciał do do- syć odległego kościoła, nie zważając na śnieg i zimno.

Stanął na progu, nie wiedząc, co dalej począć, bo tyle ludzi zobaczył, a matki nigdzie w tej ci- żbie nie mógł dojrzeć. Ale od czego spryt góralski, który i najtrudniejszym położeniu pomaga. Zo- baczył przy ołtarzu księdza, a ponieważ od mat- ki słyszał coś o roratach, myślał, że to właśnie ten ksiądz to ta rorota. Więc nie myśląc długo, bo sprawa według pojęcia była bardzo nagła, zawołał:

Rorota! a je tam moja matka Dorota?

A tu gdzieś z pod ściany usłyszał psykanie matki, by mileżał.

Poznał po psykaniu matkę, więc zaraz ra- portował:

Psykej se tam psykej! Groch na proch, ka- pusta do czysta, Ignacek się cały... a ty se tam psykej.

Po spełnieniu tej ważnej misji, obrócił się na pięcie i już go ani widać, a matka cała w ogniu ze wstydu pospieszyła za nim, by katastrofie fa- milijnej zaradzić.

l. 8997-27, w którym przyznaje i obcokrajowcom prawo korzystania z uprawnień przepisów o językach mniejszościowych.

Dodatkowe wpisy do Państwowej Szkoły Handlowej w Cieszynie odbędą się dnia 1. września b. r. od godz. 10. do 12. przedpołudniem. Egzaminy wstępne w tym samym dniu od godz. 1. do 3. po południu. Do szkoły tej przyjmuje się uczniów i uczennice w wieku 13 do 16 lat z ukończoną 7-klasową szkołą powszechną lub 3 klasą szkoły wydziałowej albo średniej. Przy wpisie przedłożyć należy metrykę i ostatnie świadectwo szkolne i uiścić tytułem taks kwotę 15 złotych.

Z Czeskiego Cieszyna. (Wpisy) na rok szkolny 1927-28 do polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę, t. j. 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 8—12 i od 14—16 w lokalu sali konferencyjnej szkoły wydziałowej. Przyjmuje się: 1. Do szkoły ludowej dzieci do klasy I., II., III., IV. i V. 2. Do I. klasy wydziałowej uczniów (uczenice), którzy ukończyli piąty rok nauki szkoły ludowej z postępowaniem przynajmniej dostatecznym. — Oprócz trzech klas wydziałowych prowadzić się będzie kurs jednoroczny, czyli klasę IV. szkoły wydziałowej, do której przyjmie się uczniów (uczenice) z ukończoną klasą III. Zaznacza się, że w myśl rozporządzenia Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 3. IV. 1925 zalicza się uczniom zawodów przemysłowo-handlowych, którzy wykazali się mogą świadectwem ukończonej klasy IV. szkoły wydziałowej, jeden rok do przepisanej czasu uczniowskiego. Nowowstępujący uczniowie (uczenice) powinni się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub ich zastępców, przynieść ostatnie świadectwo szkolne i wyciąg z metryki chrztu. — Rok szkolny 1927-28 rozpoczyna się z dniem 1. września o godz. 8. rano. Dyrekcja szkoły służyć może adresami rodzin, które przyjęłyby dzieci na stancję wraz z utrzymaniem.

Z DĄBROWEJ. Wpisy do miejscowej polskiej szkoły ludowej odbędą się dnia 29., 30. i 31. sierpnia dopołudnia w budynku szkolnym. — **Kierownictwo.**

Z Frysztatu. (Podziękowanie.) Komitet obchodowy tegorocznych Dożynek, które odbyły się dnia 7. sierpnia b. r., czuje się mile zobowiązanym złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim funkcjonariuszom, paniom i panom za gustowne uroczaiszenie uroczystości. Przy nadzwyczaj pięknej pogodzie ruszył orszak o godz. 10. przed poł. w krakowskich strojach do kościoła na podziękowanie za tegoroczne żniwa. Po południu o godz. 2. wyruszył pochód z czterema wozami, ślicznie udekorowanymi, przedstawiającymi dzwon kwiatów, kuchareczki i kucharzy, metalowców, kuźnię i walcownię, wszystkie ze ślicznie dobranymi dziećmi z okolicy i bandę cyganów, — dalej dwa wozy żniwiarzy z Kubą i cały pochód publiki. Setki osób zrobiło szpaler i z dumą patrzyli na ten katolicki, polski lud roboczy. O godz. 5. nastąpiły śpiewy, dyrygowane przez p. naucz. Błachę z Raju i wręczenie wieńca przez p. Romanówną z deklamacjami, monologami, wygłoszonymi przez p. Karola Grimma, następnie tańce gązów ze żniwiarzami, podczas których raczono się warzonką i kołaczami. Od godz. 6. do 12. nastąpiły wspólne tańce na bezinteresownie wystawionym podium przez p. inż. Urbańczyka. — Na szczególne uznanie zasługują ks. Ant. Mokrisch za zbieranie darów do koła szczęścia, p. Błacha za wywieszenie chóru, pp. Szewieczkova, Bialkówna, Waszendówna, Wierzgoniówna, Dzindzielówna, Żyłowa za udekorowanie wozów, pp. Janiurkova, Żyłowa i Wandrolowa za smaczne kołaczki, jak również pp. Dzindziel, Żyła, Macura, Gałuszka, Szwachula za pomoc rzemieślniczą. Wszystkim wymienionym i niewymienionym jeszcze raz jak najserdeczniej dziękujemy za ofiarne spełnienie powierzonych funkcji, rodzicom, którzy własnym kosztem przyoblekli dzieci na ozdobę wozów alegorycznych, jak i wszystkim ofiarodawcom różnych rzeczy, właścicielom koni i starszemu zarządcy folwarku p. Hakensmidowi z Raju za bezinteresowne odstąpienie koni, a przede wszystkim całej publiczności za wzięcie udziału w uroczystości i zabawie dla powiększenia kapitału na budowę domu katolickiego. Wszystkim stokrotnie »Bóg zapłać!« — Za Komitet: Gospodarczyk Wiktor; Twardzik Antoni.

Z Marjańskich Gór. (Przejechanie maszynisty.) Na dworcu w Marjańskich Górach przejechał szybujący wóz pojedynczy maszynista Alberta Dittricha z Przywozu. Zajechał on z swoją lokomotywą na dworzec i gdy z niej wysiadał,

zajechał szybujący wóz i roztrzaskał mu lewą nogę i tylną część ciała. Odwieziono go do szpitala, gdzie umarł z powodu zupełnej utraty krwi po 3 godzinach. Wypadek ten zdarzył się dnia 19. sierpnia po południu.

Z Gnojnika. (Wieczorek z ramienia Rodziny Opiekuńczej.) W niedzielę, dnia 21. VIII, w sali u pana Tomasza młodzież z Gnojnika wspólnie z młodzieżą z Toszonowic urządziła nam prześliczny wieczorek. Odegrano sztukę Bergera: Nawrócony. Było to — oprócz przedstawień dzieci szkolnych — jedno z najlepszych, jakieśmy w Gnojniku wogóle widzieli. Amatorzy grali jak zawodowcy. Publiczność, zachwycona ślicznym śpiewem i znakomitą grą amatorów, darzyła ich burzą oklasków. Cześć ci zato kochana młodzieży!

Z Jabłonkowa. (Dożynki wojennego siewu.) Kilkunastu z dzisiejszej młodzieży »złotej«, dla której niema idealów, odeszło sobie za swoje uczynki materialistyczne w towarzystwie straży bezpieczeństwa poza kratki więzienne. Młokosi ci, wychowani w szkole podczas wojny, a wprowadzeni do życia po wojnie, usłali sobie lekkie życie na sposób, widywany po kinach. Swoją krótką naukę przemysłowo-handlową oparli na szwindlach. A ledwo wpłynęli na fale pełnoletności, już zaczęli przedsiębiorstwa na własną rękę, chcieli na cudze dobro. Otworzyli sobie sklepy w Mostach na przełęczy Jabłonkowskiej, w Łomnie Miejskiej i w Bocconowicach. W przeciągu 2-letniej niespełna samodzielności wpadli na szalony pomysł. Sami urządzili sobie cichaczem po swoich sklepach włamanie i pobrali każdorazowo zasiłek ubezpieczeniowy. Jednemu z takich postępów zdarzyło się owo nagabywanie swej własności nawet podczas najwykreszłej służby wojskowej. Podobno, że te nocne puszczyki nie stroniły wcale od niedawnej kradzieży u p. Braunera w mieście. Niektórzy z tych osławionych działaczy zaprawiali się do tak odpowiedzialnego zawodu także i w stowarzyszeniach młodzieży, skąd musiano się ich zrzecnie pozbywać za sprawki, lękające się światła dziennego. Dotąd schroniono przed skwarem prawdy do chłódka coś około 13. Liczba podobnie słabych ma wzrosnąć do 30. Między młodzikami jest i starszy zawodowiec z Radwanowa (przysiółek jabłonkowski). Nie jest to dla niego nowością, bo już ma za sobą 3-letnią próbę na Mirowie za kradzieże. A że teraz dotknęło go zbyt skąpe uznanie brzęczące za wysługę złodziejską, podmawany do nowej kradzieży nocnej, nieszczodrych współników wydał poprostu. Żandarmi przyszli na gotowe i nieogłędnych poszukiwaczy zyskowniejszych zarobków ozięble wyłapali i jako pokazną zdobycz ulicami miasta odprowadzili do jabłonkowskich ciemnie.

Z Karwiny. (Dożynki.) W niedzielę, dnia 28. sierpnia b. r. w parku »Praca« w Karwinie odbędą się dziewięte z rzędu »Dożynki śląskie«, urządzone przez Stow. katol. robotników »Praca«. Doroczny ten zwyczaj nie jest zwykłą zabawą, lecz starożytną pamiętką ludową. Program uroczysty jest na »afiszach«. — Przypominamy przeto wszystkim obywatelom Karwiny, Solcy i okolicy, wzywając ich do wzięcia udziału w tem ogólnem wystąpieniu ludowem, by swą obecnością przyczynili się ku chwale i znaczeniu tej uroczystości. Starsze pokolenie, ojcowie, matki, krewni, urządzający te Dożynki śląskie i biorący w nich udział, pragną Was, szanowna młodzieży, widzieć godnymi następcami swymi. Przyjdźcie wszyscy, by poznać swoich, poczynić znajomości, dowiedzieć się, jak możecie sobie lepiej swoje dalsze życie urządzić. Węz razem na Dożynki śląskie!

Z Karwiny. (Uroczysta akademja.) Staraniem połączonych towarzystw polskich w Karwinie odbędzie się w niedzielę, dnia 11. września 1927 w sali stow. »Praca« w Karwinie uroczysta akademja ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. W skład programu wejdą: słowo wstępne, produkcje muzykalno-wokalne (orkiestra gimnazjalna i chór akademicki »Jedność«), oraz odegranie fragmentu »Kordjana« Słowackiego.

Karwina-Solca. (Dzień kwiatka.) Polska Rodzina Opiekuńcza w Karwinie-Solcy urządziła w niedzielę, dnia 28. b. m. »Dzień kwiatka«. Czysty zysk przeznaczony zostanie na gwiazdkę dla dzieci polskiej ochronki w Solcy. — Spodziewamy się, że każdy przyczyni się najskromniejszym bodajby datkiem do spełnienia tego pięknego zadania Rodziny Opiekuńczej, a nagrodą niechaj będą dla każdego rozjaśnione buziaczki obdarowanych dzieci, wołające »Bóg zapłać!«

Z Milikowa. W zeszłym tygodniu uprawiano w gminie naszej agitację za szkołą czeską. Jednym z agitatorów był p. Duczyński Petro, Ukraińiec, z którym przez 4 lata pracowałem w naszej polskiej szkole. Pan Duczyński, chcąc pozyskać dzieci dla szkoły czeskiej, chwycił się tego sposobu, że zaczął mi przed obywatelami oczerniać i to niesłusznie. Jego agitacją było to, że mu »zeżrałem« posadę i chleb, że spowodowałem to, iż został z polskiej szkoły zwolniony. Ponieważ na taki zarzut ze strony p. Duczyńskiego nie zaśluzylem, ponieważż mi w taki ordynarny sposób przed obywatelami, z którymi żyję, oczernia, zmusza mnie do tego, że muszę się bronić i przedstawić rzecz, jak to było z owym »zeżraniem« mu posady. Władom wam, szanowni czytelnicy i obywatele Milikowscy, że Czechosłowacja i Polska, którym to państwu grozi wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, zawarły między sobą umowę czesko-polską. Jako jeden z punktów tej umowy postawili Polacy, ażeby przy polskich szkołach na Śląsku nie byli zatrudnieni nauczyciele narodowości ukraińskiej, czyli Rusini, jak ich tu nazywamy. Na podstawie tej umowy został z dniem 1. maja b. r. zwolniony z naszej polskiej szkoły p. Duczyński. W ostatnim dniu i w ostatnim momencie przed odejściem z naszej szkoły polskiej przyszedł do mnie p. Duczyński i prosił mnie, abym mu imieniem polskich towarzystw wystawił oświadczenie, że my Polacy życzymy sobie, ażeby on, p. Duczyński mimo umowy czesko-polskiej został dalej na polskich szkołach i że z Ukraińców jesteśmy zupełnie zadowoleni. Na to mu odpowiedziałem: Panie kolego! Niech się Pan ratuje, jak może i umie; cztery lata pracujemy wspólnie i staraliśmy się zawsze żyć w zgodzie, co może poświadczyć gmina i p. inspektor, ale takiego oświadczenia Panu nie mogę wystawić, gdyż po pierwsze nie mam do tego prawa, a po drugie stałbym się w oczach tych, z którymi żyję, zdrajcą i nie mogę przecież występować przeciwko przez nas wybranych posłów polskich i czeskich, którzy zawierają umowy, a my z dołu przeciwko takim umowom występujemy. Pan Duczyński uznał wtenczas rację mych wywodów, podał mi rękę i odszedł. Tak się ma sprawa z owym »zeżraniem« mu posady. Czytelnicy osądzą sami, czy ją, podpisany, jestem temu winny, że p. Duczyński posady nie ma. Jan Morcinek, kier. szkoły.

Z Orłowej. (Wpisy) na jednoroczny kurs handlowo-kupiecki przy uzup. pol. szkole przem. w Orłowej odbędą się w czasie od 28. do 30. sierpnia b. r. od godz. 14. do 17.

Na kurs przyjmuje się osoby obojga płci w różnym wieku, począwszy od lat 14, które ukończyły szkołę wydz., 3-cią kl. szkoły średniej, lub conajmniej z b. dobrym postępowaniem szkołę ludową. Ci ostatni zdają egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, który odbędzie się w sobotę, dnia 1. września b. r. w budynku pol. gimnazjum real. w Orłowej o godz. 15. Ilość uczestników na kursie ograniczona.

Nauka na kursie rozpoczyna się dnia 3. września i odbywać się będzie w dniu powszednie po południu 4 do 5 razy w tygodniu w wymiarze do 22 godzin. Kurs obejmuje następujące przedmioty: 1. Rachunkowość i kalkulacja kupiecka. 2. Nauka o handlu i wekslach. 3. Księgowość kupiecka (system włoski i amerykański). 4. Korespondencja i dokumentyka handlowa. 5. Manipulacja biurowa i nauka o kontroli rachunków. 6. Wiadomości z prawa handlowego i przem. 7. Stenografia polska. 8. Język czeski. 9. Język niemiecki. 10. Nauka pisanja na maszynie i powielanie pisma. Po ukończeniu kursu otrzymują absolwenci publ. świadectwa. Sluchacze korzystają ze zniżek ceny jazdy na kolejach i tramwajach. Opłata szkolna za przedmioty obowiązkowe wynosi Kcz. 60 miesięcznie. Wpisowe wynosi Kcz. 20. Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje kierownik kursów p. Stanisław Paluch w Orłowej (dom obok pol. gimn. real.).

Z Orłowej. (Skarb czy żart?) Do pewnego obywatela posłał nieznajomy jakiś człowiek list, w którym donosi, że w lasku za szybem wiatrowym, obok miejsc, oznaczonego dwoma starymi dębami, na korze których są wycięte litery K. L., znajduje się w ziemi ukryty skarb w kwocie 90.000 koron czeskich. Nieznajomy pisze, że adresat ma sobie po wykopaniu tego skarbu zostawić 80.000 Kcz. a 10.000 ma zatrzymać do chwili, kiedy on sam będzie na wolności i oddać mu je. Zandarmerja, której adresat doniósł o tem, narazie bez skutku szuka i skarbu i tajemniczego donosiela. Chodzą pogłoski, że jest to prawdopodobnie żart.

DOŻYNKI ŚLĄSKIE

w parku A. Sikory w Czeskim Cieszynie,
dnia 4. września 1927 r.

— (Usiłowane samobójstwo.) Niejaki Henryk Badura, 20-letni górnik, przeciął sobie w zamiarze samobójczym żyły u obu rąk. W stanie bardzo poważnym przewieziono denata do miejscowego szpitala.

— (Zderzenie motocyklisty z rowerzystą.) Mamy do zanotowania dwie ofiary szalonej jazdy motocyklowej. W piątek, 19. b. m. o godz. 2. popoł. jechał Papuga, agent z Śląskiej Ostrawy, motocyklem z Orłowej do Poręby. Jechał w nadzwyczaj silnym tempie i do tego nie po przepisowej stronie drogi. Na zakręcie zderzył się z przeciwną stroną na rowerze jadącym Leopoldem Motyczką z Lhoty przy Frydku. Obydwóch ciężko w głowę zranionych odwieziono do szpitala i jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu. Z Papugą jechała jakaś pani, która tylko cudem uszła śmierci. Papuga chciał się prawdopodobnie popisać wobec swojej pasażerki i zapomniął przy tem o ostrożności, co przypłaci życiem on sam i zupełnie niewinny Motyczka. Każdy taki wypadek powinien być przestroga dla nieostrożnie jadących motocyklistów.

— (Małżeństwa mieszane.) W parafii orłowskiej w zastraszający sposób szerzy się epidemia małżeństw mieszanych, a co gorsza, śluby odbywają się prawie wyłącznie w zborze. Nowożeńcy katolicy twierdzą, że to czynią dlatego, ażeby mieli możliwość odbycia ślubu po polsku, ponieważ w katolickim kościele umieją tylko po czesku a Polakami poniewierają. Jest to nadzwyczaj smutny objaw i dziwić się należy zaślepieniu czeskich księży orłowskich, którzy dla dogodzenia swemu nacjonalizmowi obojętnie się patrzą na szkody, wyrządzane katolicyzmowi. Nienawisć powoduje zaślepienie i u osób, od których należałoby się spodziewać więcej trzeźwego patrzenia na świat i dostatecznego zasobu inteligencji, którzyby przeszkadzał upośledzeniu większego ideału, jakim jest katolicyzm, na korzyść przesłanki mniej ważnej, jakim jest nacjonalizm. Podobne rzeczy dzieją się i w innych parafjach, gdzie rządzą księża-ldowcy.

Z Mor. Ostrawy. W piątek, dnia 19. sierpnia w południe uderzyło bogumińskie auto sanitarne na rynku do przechodzącej Otylii Kanickowej z Śl. Ostrawy. Szła ona z Głównej ulicy przez rynek, a auto wyjeżdżało z ulicy Cieszyńskiej. Uderzenie auta było tak silne, że Kanickowa została kilka razy przewrócona i szaty na niej zostały zupełnie porwane. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Według zeznań świadków, Kanickowa miała sama zawinić swoje nieszczęście.

Z Piosku. Rodzina Opiekuńcza wprowadziła u nas nowość: »Dożynki«. Przybyli goście z Jabłonkowa, z Nawsia i z Bukowca. Miejscowych uczestników było około 500. Rodzice przyszli ze swymi dziećmi. Zabawa rozwijała się elegancko, jak się powszechnie wyrażano. Zebrała się przecież cała wioska podgórska, aby zaznaczyć swoje skupienie, że wszyscy czują się jedną rodziną polską, której ogniskiem jest szkoła polska. Ludowy obrządek najwykolejszych dożynek, wziętych z corocznych zajęć, zrobił na wszystkich jak najwspanialsze wrażenie. Skoro tylko pojawił się wóz ze zbożem, a młodzież wiejska przy dźwiękach muzyki zaczęła śpiewać »Kto się w opiekę«, to wszyscy gospodarze czuli głowę. Potem z wielkim zadowoleniem słuchali naszych przepięknych śpiewek dożynkowych. A niejedni nawet ze łzą w oku przyglądał się, jak to imieniem całej wioski urodiwa przodownica, wręczając wieniec kłosowy, składała życzenia gaździnie i gazdoszkowi, którzy całą czeładkę uraczyli kołaczami. Na placu dożynkowym bawiono się nawet przy ogniskach do późnej nocy. Młodzież nie tylko tańczyła, lecz także hasała sobie bardzo udatnie wśród gier towarzyskich. Podobało się nam wszystkim to serdeczne i szczere życie się bez najmniejszego rozdźwięku. Widać, że zarząd gminy, spoczywający w naszych polskich rękach i kierownictwo szkoły polskiej, trzymającej na wymaganej wyżynie swego zaszczytnego powołania, to czynniki pierwszorzędnej doniosłości, potrafiące być chlubną ostoją dla naszego poczciwego ludu górskiego. Nastrój był wspaniały i wiele obiecuje.

Z Trzynieca. Dziwi nas ogromnie, że w tutejszej filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek niema naszej gazety, pomimo że i katolicy noszą tam swoje oszczędności. Instytucja ta powinna się bardziej liczyć z naszą ludnością, albo otwarcie nam powiedzieć, że z nami nie życzy sobie żadnej współpracy. Zapytujemy się Administrację, czy może nie zapomniiała wysłać gazetę do trzynieckiej filii. — (Wysyłamy do wszystkich filii »Nasz Kraj« i tylko Trzyniec nam ją zwrócił i należałoby zbadać, czy to uczynił p. dyr. Cichy sam, albo w porozumieniu z Zarządem. — Administracja.)

Dział gospodarczy.

BYDŁO CZERWONE NA WYSTAWIE W OPAWIE.

Przed kilkoma dziesiątkami lat mieliśmy w górach i na podgórzu prawie wyłącznie bydło czerwone. Było to bydło, odpowiadające naszemu klimatowi, zdrowe, odporne, skromne w swoich wymaganiach, a mimo to mleczne. Dwory zaczęły sprowadzać różne rasy, nie licząc się z naszym surowym klimatem, a za nim i rolnicy, wspomagani przez handlarzy bydła. Rozpoczęły się eksperymenty, które przedewszystkiem nas obdarzyły kirezycami. Bydło czerwone zaczęło zanikać, z niem mleczność, zdrowie i opłacalność hodowli. Obecnie mamy różnorodne mieszańce czerwono-białe, niby to bydło kulandzkie; nie ma ono oprócz koloru i skromnej mleczności nic z cech bydła kulandzkiego, szczególnie wzrostu, co oznacza, że ta rasa do naszego wilgotnego i zimnego podgórza się niezupełnie nadaje.

Z dawnego bydła czerwonego pozostały u nas tylko resztki. Spotkać go można w czystym stanie w większej jeszcze ilości w Lesznej, Kojkowicach, Żukowie, a pozatem sporadycznie na całym naszym podgórzu. Nie trzeba ale być wielkim znawcą ras, ażeby odkryć w przeważnej części bydła poważny procent krwi czerwonej. Tow. roln. w Cieszynie jeszcze przed wojną zaczęło się tem bydlęm zajmować, sprowadzono buhaje, krowy i starano się młodzież obronić przed rzeźnikiem; rezultaty zaczęły być coraz to widoczniejsze. Pracę tą przerwała wojna, a wznowieniu jej przeszkadzało nieuznanie tej rasy przez czynniki rządowe czeskosłowackie; w tym roku przeszkadzano nawet w licencjonowaniu (inżynier Kożusznik).

Na wystawie w Opawie miało sobie bydło czerwone wywalczyć należną się mu pozycję. Zaproszono Tow. roln. w Czeskim Cieszynie do wysłania kolekcji bydła czerwonego, a od wyników miało zależeć uznanie naszego starego bydła śląskiego. Mimo wszelkich trudności wysłano 2 buhaje, 9 krów i 4 jałówki i z tych 15 sztuk premjowano 9. Jest to najlepszy dowód, że bydło czerwone w całej pełni dopisało. Szczególnie zainteresował się nim prof. Taufer z wysokiej szkoły rolniczej w Bernie, który kazał sfotografować każdą sztukę i poczynił potrzebne pomiary.

Zaimponowało to bydło swą żywością, a więc zdrowiem, ładnym wyglądem i kolekcja czerwona jako całość o wiele lepiej wyglądała od bydła kulandzkiego, oraz swoją stosunkowo wysoką mlecznością, tłustością mleka, jak niemniej taniością produkcji. Trzeba przyznać, że bydło kulandzkie z części opawskiej Śląska, z nizin, gdzie bydło cały rok trzyma się w oborze, jest ciężkie i ładnie zbudowane, ale natomiast stosunkowo niezbyt mleczne. Sztuki o wadze 600 do 700 kg. dają przeciętnie 2.500, wyjątkowo 3.000 l. mleka rocznie, a bydło czerwone o wadze 400 do 440 kg. daje 3000 do 3.800 l. i więcej; na 100 kg. żywej wagi wytrwarza krowa prawie 1000 l. mleka, co jest rekordem. Jeżeli się jeszcze rozważy, jak intensywnie się musi kulandery żywić w oborze i jak skromne w swych wymaganiach jest bydło czerwone, to nie trudno wyliczyć, o ile drożej kosztuje litr mleka od kulanderów, niż od doskonale zaaklimatyzowanego bydła czerwonego, oprócz tego jest mleko od krów czerwonych tłustsze, a więc samo w sobie więcej wartościowe.

Bez porównania gorzej przedstawia się kolekcja bydła kulandzkiego z Cieszyńskiego (okręgi frydecki i frysztacki), gdzie przebywa bydło latem na pastwisku. Było ono nierównomierne, przeważnie o tej samej wadze co czerwone, ale nie tak ładnie zbudowane. Krzyżowanie, trwające przez szereg pokoleń, zmieniło kolor sierści z czerwonej na czerwono-białą, wpłynęło zaś na zmianę szkieletu i stworzyło skarłowaciałe bydło kulandzkie. Gdy się go porównuje z bydlęm czerwonym musi się mimowoli wspomnieć o tych wysokich sumach, które wyrzucono, ażeby te karły kulandzkie wychodować. Jeżeliby tę samą pracę i uwagę, oraz te same kapitały poświęcono bydlu czerwonemu, można mieć obory z pierwszorzędnym bydlęm hodowlanym, a nie kulandzkie groźbole. Prawdziwość tego twierdzenia najlepiej udowodni fakt, że z niewielkiej ilości bydła czerwonego zdołano wybrać 15 ślicznych kawalków, a z mas bydła kulandzkiego zaledwie 28 sztuk z małymi wyjątkami niedziwnych, przyczem jeszcze Morawa musiała dopomóc.

Ze wyniki dla bydła czerwonego były korzystne jest do zawdzięczenia doborowi odpowiedniemu, prof. Tauferowi, który już na wystawie w Wiedniu 1911 roku należał do zwolenników tego bydła i w Opawie przyznał, że to bydło tworzyło najładniejszą kolekcję z całej dawnej monarchii, oraz świetnemu zastępowaniu wiceprezesa Tow. roln. p. Lipy Pawła z Sibicy, który swoją wymową zdołał usunąć pewne krytyczne zastrzeżenia rolników czeskich, klasyfikujących razem z nim bydło czerwone, a wyliczaniem i świetnym demonstrowaniem jego własności przerobił ich na gorących zwolenników. Nierzadko spotykano się z zapytaniem, gdzie można większą ilość tego bydła nabyć!

Bydło czerwone wytrzymało świetnie próbę, obecnie jest kolej na Tow. rolnicze, ażeby całej sprawie nie zaniedbało i zdołało wyzyskać korzystną sytuację. Przedewszystkiem należy uzyskać otwarte poparcie czynników rządowych. Trzeba w pierwszym rzędzie poważniejszej subwencji na należne zajęcie się niem i prawo importu z Polski tak buhajów jak i krów celem odświeżenia krwi pierwszorzędnym materiałem i dla możliwości szerszego rozszerzenia. Dalej wewnątrz należy poznać każdą sztukę, dobrze zbudowane krowy, tworzące doskonały materiał hodowlany, badać w kierunku mleczności i rentowności i nie dopuszczać, ażeby cielęta od dobrych krów poszły na rzeź. Ostrzegać należy, ażeby nie rzucano się bezkrytycznie na wszystko co czerwone, bo i tutaj są mieszańce i sztuki miernych własności. Ogromnie ważnym również będzie, ażeby rząd zatwierdził proponowany przez Tow. roln. teren po drodze cesarską ciesz.-frydecką, jako zarezerwowaną jedynie dla tego bydła. Jeżeli się to wszystko zrobi, to i w Czechosłowacji będą nasi rolnicy mieli możliwość zysków z produkcji bydła hodowlanego. To wszystko jest do osiągnięcia, bo nie jesteśmy sami: Niemcy w okolicy Chebu też uzyskali poparcie dla tamtejszego bydła czerwonego. J.

SPÓŁDZIELCZE ŻYCIE ROLNICZE W REPUBLIC.

W republice czeskosłowackiej istnieje 9.178 spółdzielni o charakterze rolniczym, a mianowicie: 4.309 spółdzielni kredytowych z nieograniczoną poręką, 875 spółdzielni kredytowych z ograniczoną poręką, 433 spółdzielni handlowych, 57 spółdzielni młynarskich, 344 spółdzielni mleczarskich, 243 spółdzielni gorzelnianych, 34 spółdzielni przeróbki cykorji, 48 spółdzielni uprawy i zużytkowania lnu, 186 spółdzielni hodowli bydła, 1082 spółdzielni maszynowych i zaopatrzenia w siłę elektryczną i 1.067 spółdzielni spożywczych. Oprócz tego istnieją spółdzielnie sadownicze i inne podobne. Wszystkie są zorganizowane w Centrocooperativ w Pradze jako w centrali związków rewizyjnych.

NARODOWY MAJĄTEK CZECHOSŁOWACJI.

Wielki przemysłowiec dr. Grohmann ocenia majątek narodowy Czechosłowacji na 400 miliardów Kcz. Jeżeli się weźmie za podstawę 5 i pół

miliona osób zarabiających, to przypada na jedną osobę przeciętnie 80.000 Kcz. majątku narodowego. W Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej, gdzie majątek narodowy wynosi 400 miliardów dolarów, a jest 35 milionów osób zarabiających, przypada na jedną osobę 360 tys. Kcz. majątku narodowego. Czechosłowacja jest zatem stosunkowo 4 i pół razy uboższa od Zjednoczonych Stanów.

BILANS HANDLOWY CZECHOSŁOWACJI CZYNNY.

Bilans handlowy Czechosłowacji za miesiąc lipiec bież. roku wykazuje 79 milionów kor. czes. nadwyżki aktywów nad pasywami. W tym samym miesiącu roku zeszłego aktywność bilansu handlowego wyrażała się sumą 170 milj. k. cz.

Ceny bydła w Mor. Ostrawie.

Za 1 kg. żywej wagi płacono: woły 4.25—8.15 Kcz, buhaje 5—7.70 Kcz, krowy 2.75—7.50 Kcz, jałowki 4.75—7.50 Kcz, młode bydło 4.25—6 Kcz, cielęta 7—11 Kcz, świnię 10.30—11.50 (sprzedawano zabite). Za 1 kg. mięsa owiecznego w ćwierciach 5.50—11.50 Kcz, za bite świnię po 12.50—14.75 Kcz za 1 kg. Obroty na targu były nadzwyczaj żywe.

Giełda zbożowa w Ołomuńcu.

Dnia 20. sierpnia płacono: za pszenicę morawską 218—220 Kcz, za pszenicę słowacką 216—218, żyto morawskie 212—213, żyto słowackie 200—203, jęczmień morawski 180—187, jęczmień słowacki prima 163—175, owies morawski 155—160, kukurydza węgierska tranzyt. 134—136, kukurydza rumuńska 125—126, siano morawskie luzem 45—47, słoma na ściółkę luzem 30—32, otręby pszenne 110—185, otręby żytnie 112—115 Kcz.

„U sąsiadów.”

Nareszcie doczekaliśmy się przynajmniej pozorów jednolitego frontu naszych zwalczających się polskich zwolenników Marksa. Dowiadujemy się o tem z nr. 34. »Robotnika Śląskiego«. Do »jednolitego frontu«, budującego proletariatu, doszło w następujący sposób: Ongis p. Fryderyk Kraus (obecnie najczerniejszy z komunistów), był w bratnim stowarzyszeniu »Siła w Trzyńcu jednym z głowców« wielkim pieczętarzem okręgowym. Ino »Siła«, silniejsza niż siłacz w pojedynkę, choćby to nawet był i p. Kraus, więc gdy się stał »Siła« niewygodnym, czy szkodliwym — został »wysilony« i miał oddać po odejściu niedobrowolnym z »Siły« pieczętkę. Tego jednak »wysilek« nie zrobił i silnym »siłaczom« gdzieś »podział« pieczętkę. Nie mógł się jej doszukać. Aliście dziwnym trafem urządzali komuniści w Trzyńcu 31. lipca festyn, gdzieś, jakoś pieczętka dostała się w ręce druha Krausowego niejakiego p. Gillika, który wyszytyłował po czesku (po polsku pewnie się wstydył z patriotyzmu) prośbę do browaru hr. (»Robotnik« pisze Dr.) zawsze to lepiej brzmi, niż hrabia) Larysza do Karwiny, by na festyn ofiarował dla podniesienia nastroju Fizykturników z hrabskiej łaski jakąś beczunię piwa. Prośbę podpisali towarzysze komuniści, a popieczętowali pieczętką »Siły«. I stało się »przekwapienie«. Burzujski browar wysłał proletariuszom pół hektolitra piwa, ale, niestety, nie tam, gdzie na niego był wyostrzony smak, ale pod adresem »Siły«. Siła odebrała i chyba nie chce tego podarku burżuazja za kołnierz wylać. Komuniści chcieli — Siłacze mają. I jeszcze na domiar pecha dokuczają Krausowi, że jest oszustem, i przekonywują go, »że to nie pasuje«, by sobie sam przybierał tytuł oszusta i złodzieja. Coby z tego piwa darowanego ino jaka walka nie »wypukła«, boby się ten jednolity front proletariatu, z takim mozołem wyczyniony, potargał na niwerek. Podziwiać trzeba to okrrrrropne zmaganie się, tę walkę zażartą stu procentowych towarzyszy marksistów z rrrreakcją i burrrrżujami. »Krew naszą dzisiaj leją katy« (a my ciągniemy ich piwo) wciąż płyną ludu gorzkie łzy, ale nie przyjdzie dzień zapłaty, (bo piwo подарowane) Herste towariszcz z Frysztatu dorznięty przy dorzynkach!!!

»Głos Robotniczy« nr. 34. podaje sprawozdanie z wiecu ludowego w Średniej Suchej, na którym protestowano przeciw pogorszeniu ustawy o ubezwłasnowolnieniu górniczym. Zwracamy towarzyszom uwagę, że w proteście brakuje powołania się na to,

że pogorszeniu ustawy winna jest przecie kongrua. Przecież podobno według wywodów towarzyszy księża i to akurat katolicy winni są i drożyznie i wszystkim dziesięciu plagom egipskim, szalejącym w Czechosłowacji. A tu ani słówka protestu przeciwko klerusom, przeciwko katolickim księżom, A to nieładnie! Jakby to fajnie brzmiało: Tyle a tyle procent podwyższono dochody fanatycznego kleru i t. d. i t. d., a robotnik i t. d. Panowie zapominacie się. Kiepsko w głowie czy co. I że żaden na to nie kapnął. Musicie panowie częściej jeszcze o księżach, pobierających kongrue, pisać, bo to strasznie jakoś prędko wywietrzeje. Oj cygany, cygany!

Wesoły kącik.

Egzekutor i djabeł.

Szedł sobie egzekutor z miną poważną na wieś, by pewnego gospodarza fantować. W drodze przyczepił się do niego djabeł w postaci ludzkiej. Idąc razem przez wieś, spotkali na miedzy dziecko płaczące z matką. »Nie krzycz«, woła matka, ale dziecko dalej płacze. »A niech cię djabeł wezmą z twoim płaczem, mówi matka. Egzekutor, popatrzywszy na djabła, rzekł: »Oto matka dziecko ci ofiaruje, bierz« — »E co tam, nie myśli ona to poważnie, mówi tak tylko w gniewie«, — odpowiada djabeł.

I szli sobie dalej. W drodze dalszej przechodzą przez łąkę, na której stado świń się pasło. Jedna z świń poszła na pole sąsiedzkie. Popędził pasterz za nią, ale ona sobie dalej w nogi. Zaklął pasterz i krzyknął: »A niech cię djabeł wezmą!« »Słyszysz djabeł«, mówi egzekutor, »bierz świnię, kiedy ci ofiaruje«. — »E, co mi po świni, musiałby pasterz za nią zapłacić, a żal mi biednego pasterza«.

Idąc dalej, przyszli nareszcie do gospodarza, którego miał egzekutor fantować. Gospodarz stał właśnie w stodole i widząc egzekutora, splunął i krzyknął: »A niech cię djabeł wezmą!« Tu nie egzekutor, lecz djabeł, zwróciwszy się do egzekutora, rzekł: »Słyszysz, co gospodarz mówi? Ale wiedz, że on to poważnie myśli. Dlatego musisz iść ze mną.« I wziął djabeł egzekutora i znikł z nim w powietrzu. (erpek.)

2 chłopców do nauki

przyjmie STAN. RYBARSKI,

ślusarnia robót budowlanych i na wagi i mechanik, urząd. konc. instalator przewodów gazowych, wodnych i t. d. we Frysztacie.

Obrazy, ramy, lustra, sztuczne kwiaty, wieńce pogrzebowe, artystyczne wyroby ceramiczne

EMANUEL BERKA

CZESKI CIESZYN

(naprzeciw dworca)

Najlepsze źródło zakupna podarunków okazjnych!

„THE GENTLEMAN-MODE“
CZ. CIESZYN (obok „Textilii“)

Najnowsze kapelusze męskie, krawaty, bielizna, płaszcze gumowe i turystyczne, pończochy sportowe, skarpetki, parasole, torebki damskie i t. d.

Olbrzymi wybór!

Najtańsze ceny!

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“

Telefon 90.

w Cieszynie Czeskim

ul. Fabryczna 13.

Spółka dostarcza wagonowo i w drobnem:

karmy, zboża do siewu i do karmienia, wszystkie gatunki nawozów sztucznych, nasiona, siano i słomę, ziemniaki, smary, oliwy, benzyny, węgiel.

MATERIAŁY BUDOWLANE.

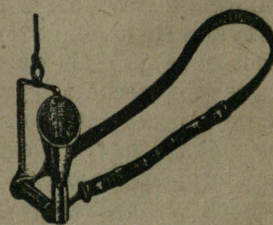
Zwracamy uwagę, że ceny WAPNA, ogłoszone w »Poradniku Gospodarczym« z dnia 1. lipca 1927 r., zostały znacznie niższe. W razie zapotrzebowania żądacie nowej oferty.



SALUS, aparaty do podawania lekarstw chorym zwierzętom domowym.

RURY PRZELYKOWE, TROKARY, UPRZAŻ DO ZATRZYMYWANIA TŁOKU i różne bandaże.

STAŁA WYSTAWA OKOŁO 200 SZTUK MASZYN ROLNICZYCH.



Młoduchy

najlepiej zakupią materiały na suknie, kabotki i żywotki w pierwszym i najstarszym sklepie strojów śląskich

RUDOLFA GALUSCHKI, Czeski Cieszyn

Saska Kępa 2.

Największy skład fartuchów i chustek jedwabnych.

Najnowsze kwiaty weselowe w najbogatszym wyborze!

NASZ KRAJ

Organ Związku śląskich katolików w republice Czechosłowackiej, poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce.

Prenumerata:

kwartalnie w Czechosłowacji 8— Kč.,
kwartalnie w Polsce 2-50 Zł.
Cena 1 numeru 80 hal. lub 20 groszy.

Wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Czeski Cieszyn, ul. Fabryczna 1-13.

Ogłoszenia:

1 wiersz milimetrowy 2 Kč, przy kilkakrotnym umieszczeniu według umowy.

R. I.

Cz. Cieszyn, piątek, dnia 2. września 1927.

Nr. 10.

Indyk myślał...

Jest jedno polskie przysłowie, które powiada: »Indyk myślał i... zdechł«. O niem prawdopodobnie nie wie szan. autor artykułu w »Naszym Ślązaku« p. t. »Co sobie myślimy o »Naszym Kraju« i jego redaktorowi« i dlatego wzorem przysłowiewego indyka... myśli. Indyk zazwyczaj bulgocze bezmyślnie, strasząc naiwnych ze swego otoczenia, gdy jednak chce włożyć w swe bulgotanie jakiś sens... przypadło. »Nasz Ślązak« gdy pisze o Polsce i o Polakach na Śląsku, jest zazwyczaj rozindyczony i napewno się w swej krasie, w swych manierach podoba właścicielowi, który się tak pięknego ptaszka dochował. Ale nie śmie »myśleć«. Na tem, że jeszcze sobie »myśli o »Naszym Kraju«, że docieka jego przyczyn, że wie od »świadków« (świadczyl się cygan swoimi dziećmi) o walkach pomiędzy obecnymi wydawcami »Naszego Kraju« i poważnymi osobistościami Polakami, nasza polska i katolicka sprawa nie straci, tylko móżdżek autora artykułu. Czytając wywody wspomnianego artykułu, ma się wrażenie, że nam chce, »myśleć«, udowodnić niedorzeczność, chce nam przytem dogryźć i przybiera dlatego minę człowieka pewnego siebie, który strofuje bliźniego i powiada: »Bójże się Boga, człowieku, a nie gadaj głupstw. Ja także wprawdzie czasem głupstwo powiem, ale się przedtem... dobrze namyślę.« Wywody te są tak kapitalne, że szkoda byłoby pominąć sposobności zapoznania się z mądrością ludzi, którzy do tej gazetki pisują.

Nie podoba się »Naszemu Ślązakowi« p. Lipka. Na to niema rady, to już rzecz gustu. Twierdzi o p. Lipce, że w czasach plebiscytowych »był zerem«. Takich zasług w czasie plebiscytu, jak

niektórzy »Polacy«, którzy obecnie są kierownikami czeskich szkół, niełatwo zdobyć. W tem nie tylko p. Lipka, ale wszyscy uczeni Polacy współzawodniczyć z nimi nie mogą, a to dlatego, bo uważają, że lepiej jest być w oczach »Naszego Ślązaka« zerem, niż w oczach uczciwych ludzi moralnym »śmierdzeniem« plebiscytowym. P. Lipka do »Nordmarku« nie należał, nie śpiewał przed wojną z całego gardła »Deutschland, Deutschland über alles«, teraz codziennie nie śpiewa »Kde domov můj«, by nie poszło na melodję minionego flirtu z niemczyzną, jak szanowny autor, i dlatego nie jest sławny. Zresztą o sławę u »Naszego Ślązaka« napewno nie stoi, wystarczy mu zupełnie świadectwo spokojnego polskiego sumienia, którego wyrazem jest »szczerzy doniosły śmiech ha, ha, ha, ha«, jak pisze »Nasz Ślązak«. Gdyby p. Lipce mógł »Nasz Ślązak« wyliczyć zasługi dla polskości, toby się p. Lipka za takie pochwały napewno musiał wstydić. Lepiej więc, że go za polskość nie chwali, ale zwalcza. A jeżeli do oceny ludzi używać należy pojęć zera, to autor artykułu w »N. Ślązaku« wart... więcej, bo: w głowie ma zero, jest co do pisowni i przekonania polskiego również zerem, suma... dwa zera... spuścić wodę i koniec oceny.

Podobno według »Naszego Ślązaka« p. Lipka nie uświadamiał rodziców swych wychowanków i »nie może dostatecznie poświęcać swych sił szkole, resp. obywatelstwu w Piosku«. Prawdopodobnie będzie się teraz p. Lipka musiał uderzyć w swoją grzeszną pierś i zawołać, że w pracy i poświęceniu się dla dobra »obywatelstwa« dał się prześcisnąć kierownikowi czeskiej szkoły w Piosku, który tyle się »namahał«, że »dał nogę« i wyszukał sobie inną szerokość geograficzną za teren działania. Obywatelstwo i »Nasz Ślązak« się je-

dnak nie doczeka, by p. Lipka brał lekcje od p. Krejčího; my śmiemy mieć przekonanie, że ten »utrudzony« w pracy dla dobra obywatelstwa uciciel mógł się jednak i od p. Lipki nauczyć, jak można lepiej się sprawie obywatelstwa przysłużyć. Jeżeliby szan. autor artykułu nie rozumiał, o co nam chodzi, to go napewno może oświecić p. redaktor Smyczek, a gdyby nie miał po temu ochoty albo czasu ze względu na mozolną redakcję »Naszego Ślązaka«, to mu to na drugi raz możemy wyślić.

Dalej stawia autor artykułu pod adresem p. Lipki pytanie, czemu mieszka w Jabłonkowie itd. Nie mamy upoważnienia od p. Lipki, by na to pytanie odpowiadać, ale myślimy, że się nie pogniwa, gdy powiemy, że na tego rodzaju pytania z zasady odpowiadać nie będziemy, a za wytłomaczenie weźmy przysłowie niemieckie, które powiada: »Ein Narr kann mehr fragen, als sieben Weise beantworten können« (Jeden błazen jest w stanie więcej pytań postawić, niż siedmiu mędrców odpowiedzieć na nie). Nie upieramy się przy naszym tłumaczeniu przysłowia i prosimy p. redaktora Smyczka, by autorowi w jego języku przetłumaczył to przysłowie; naszego tłumaczenia gotów nie uznać, bo jest pomyślane po polsku, a dobrze by było, by się szan. autor czegoś od p. Smyczka nauczył. Na inną odpowiedź nie mamy ani mieć nie będziemy czasu, bo nie o przekonywanie nam przeciwnika chodzi, jak już to dawniej zaznaczono, gdyż im patronuje w sprawach polskich Tomasz... niewierny.

Twierdzi dalej szanowny autor, że »Nasz Ślązak« pisany »w okropnym języku polskim« (samo-biczowanie swego niedołęstwa!!), bo jest przeznaczony dla ludu śląskiego. My śmiemy twierdzić, że nie dlatego tak pisany, ale z tego względu, że

Wenclik pisze...

Uż mi też tego ni majom za złe, żech nie doł tak długo o sobie słyszeć, bo jak je piloba, to ani czasu wola nima, a i pisać się nie chce. Teraz je, chwała Bogu, już prawie po żniwach, to se człowiek kapkiem odetchnie, ręczyska i grzbiet się troszkę wyproszczom, tóż zaś prędzej będzie lza co nieco napisać. Ani by nie uwierzyli z kim ech sie niedowno spotkoł. Zoeno mi tam ta osoba prawie nie była i nie bardzo się je z czem chwolić, ale że my se pogodali przy tej przyležitosti i o »Naszym Kraju«, tóż im o tem piszem. Namierzylech prawie ku Jabłonkowi, bo tam wiedzom majom kapkiem późni żniwa, jakęch już u dulanów wyżniwowol i po ceście trefilech jednego panoczka, co mi tak trochę na miglancea wyglondol, bo fót a fót jeny pozierol po chałupach, jakby tam kany co był niechoł. Doł sie ze mnym do rzeczy, no i jak to zaobycz bywo, zaczeni my rzadzić o pogodzie, a powadziliemy się przy polityce. Joch tam do zwady nima prędko, alech się rozczereil, jak mi zaczon poszklapki robić z »Naszego Kraju«, pry, że tesz nie umie po polsku pisać, bo Wenclik po naszymu pisze, nie tak jak to w modlitebnej książce bywo. Pokozol mi ai »Naszego Ślązoka« kany to samo napisol. Wiedzom Wenclik ech jeny je, ale swój honor mom i z takimi miglancami ech świni nie posol, choćby sie oni chcieli ku mnie przyplichć. Powiadom mu: panoczku, to im isto jakisi czechmon poradził,

że to tam do tej nimrawej gazety postavili, jestech jyny obyczajny człowiek, na sztudacyjach ech nie był, jako oni, to mie to prędzej pasuje, choć nie piszę tak, jak modlitebne książki, ale oni przeca by se mieli asponi kapkę statkować, bo to jest psiowieczno gańba, tak sie po ojcu po polsku nazywać, a tak szkaradnie język na czeską stronę wykręcać, na powiedzom mi czegoż oni sie uczyli w tych wysokich szkołach, isto bisagowali, że sie nie nauczyli jak sie patrzy po polsku. Czepoń muszą mieć nie chławną, kiedy jeszcze i tego zapomnieli jak jeich tata doma rzadzili. Ten wywalił na mnie oczy jakęch mu tak zaczon lewity czytać i powiada: toch nie wiedziol, żeście wy taki sprosty chlap. Ja mu na to: na toć ech je prosty, a na was mieli tata zawczasu wzięć krzywaka, tobyście sie nie byli tak szkaradnie wykrzywili. Delij już nie czakoł jyny wypalwol ku Jabłonkowi, aż sie kurzyło. Kapkem ech mu tam ubliżył, boch nie wiedziol o tem, że sie on tak jakoś bez taty urodził, ni miol kto na niego wzięć krzywaka i skyrz tego tak fót teraz jest bez ojczyzny; nejpierw hledoł taty u Niemców, potem u Poloków, a teraz go naszel u Czechów i wiernie im służy. Je to źle, jak sie komu taki nieszczęści stanie, że nimoże nósić taty.

Jeszczech im też o tem chciol napisać, coby nie zapomnieli przyjść na Dorzynki do parku Sikory. Straszny sie festyn rychtuje, powiadał mi jeden, co przy kanonach za belobachtera we wojnie służył, a teraz doma przy babie gazduje, co to wszystko na tych dorzynkach bydzie. Kołocze

z powidlami, ze serem, z makiem, z kompotem, kanapki ze śledziem i bez śledzia, z ogórkiem, ze szwajcerkesem, wirsle, doryt kanyjenyjaki, piwo, dobrej warzonki bez miary, wina wola gdo chce, kożdemu a i wolatymu starczy. A będzie i czem oczy napaść, nasi rolnicy robiom na egzecyraku wyścięgi, jyny sie bojem, że wszyscy piersi przyjadom, a żoden nie bydzie chciol na ostatku jechać. Muzyka będzie, śpiewać bedom stare pieśniczki żniwne, jak to hańdowni wszędzi bywało, dzieuchy sie wystrojom po śląsku tesz będzie na co patrzeć, póki człowiek małowiela tej warzonki nie puści, statecznych gaździn i gaźdów. Oni już to przeca widzieli, to im moc ni muszę wykładać, a jakby przyszli panie redaktorze, to sie też po ludziach dziwajom coby my sie naszli. Jo isto kansi bedem obzajtowol przy tych wirszlach, a kole piwa i trafiki. Na dorzynki se może wyrzynkiem kupiem, abo co lepszego od papierosów. Zorek niechom na ten jeden dzień. Tam sie kajsi w tych miejscach uwidzimy naisto, to im ostatko wyłożym. Nie zapomniom na sztwortego września na popołednie na Wenclika, a na dorzynki, musimy se porządzić zato, cochmy se tak długo nie pisali. Jakbychmy nie skończyli w parku, to ich poproszem, coby mie kany przenocowali, bo myślem se, że to będzie iściejszy, w ten dzień mieć kansi bliżej do chałupy. Na daleki cesty sie po dorzynkach puszczać nie lza, tożby mi to pasowalo przepaść sie kany niedaleko od parku, na saksenberku. Zustanom z Bogiym aż do niedzieli.

— Wenclik.

ani p. redaktor, ani jego współpracownik lepiej pisać nie umieją. Żaden niedołęga językowy na Śląsku, żaden kaleka niemiecki, ani żaden Czech śląski nie wymyśli takiego dziwoląga, jak »współzawodnienie« (to pewno od wody w głowie »odwożenie«). Mybysmy chcieli widzieć tego naszego chłopca, który używa wyrazu »agilniejszy«, który pisze »polsko« zamiast »po polsku«. Piszcie sobie panowie jak chcecie, nas to niewiele ziębi ni parzy; im gorzej będziecie pisać po polsku, tem więcej was będą wasi polscy czytelnicy rozumieć, a Czesi sobie tylko swoją »polszczyznę« popsuja. — Jeżeli piszemy o waszej polszczyźnie, to tylko dlatego, aby wyrazić, jakie niedołęgi językowe uczyły i uczą nieraz z woli rządu w naszych szkołach polskich. Nie jest to wstyd dla nas, ale dla takich kierowników i inspektorów, którzy rządzą szkołami polskimi, a sami nie umieją po polsku.

O ile chodzi o nasz fejleton »Wenclika«, to jest pisany dla zabawy i pisany rzeczywistą gwarą ludową; jeżeli się w nim znajdzie jakiś wyraz obcy, to na kpiny, nie na serjo i to nasi czytelnicy dobrze wiedzą, autor się tego naturalnie nie domyśli, bo indyk myślał... W tej materji zostawiamy głos decydujący »naszemu Wenclikowi«. My mamy na tyle honoru, że jeżeli piszemy po czesku, to bez błędów, chociażby i ten, który ma czytać, błędy językowe robił i nie odważylibyśmy się na śmieszność. Język »Naszego Ślązaka« jest nie tylko okropny, ale garbaty, powykrzywiany, pokoszlawiony, końcówki czeskie poprzylepiane do słów polskich. Tak, jak »Nasz Ślązak« po polsku pisze, tak będą wychowankowie czeskich szkół, o ile nie są Czechami, mówić i pisać po czesku. — Jeżeli nam chce uciechę zrobić »Nasz Ślązak«, niech też raz zacznie w języku niemieckim podobnie majstrować, niech także przylepia do niemieckich słów czeskie końcówki, a stanie się napewno nieśmiertelnym, jako pionier zbliżenia czesko-niemieckiego.

Co do zwrotu »z dziada i pradziada«, który w oczy kole szan. autora, to mu nie radzimy, by szedł w nasze ślady. Mogą z tego wynikać dla niego nieporozumienia. Co ujdzie »specjalnie uzdolnionemu naszemu redaktorowi«, toby się na »Naszym Ślązaku« i jego współpracownikach mogło źle odbić. Mogliby sobie czytelnicy myśleć, gdyby on tego zwrotu użył, że z pokorą wyciąga rękę po jałmużnę i że jest z dziada i pradziada dziadem. A tego mu nie życzymy, mimo że nas posadza o uszczypliwość i poniżanie bliźniego. Raczmy nam wszystkie niechrześcijańskie niecnoty łaskawie wybaczyć, ale inaczej postępować nie możemy. Bo wiadomo, że czasami nie może człowiek powiedzieć wprost wszystkiego, co myśli o bliźnim i to z prostej grzeczności. Nie nazywamy przeto cha-

chara wprost chacharem, ale mu powiadamy n. p. że jest szanownym, wiedząc o tem, że go jednak ktoś, odmiennego od nas przekonania, może szanować, — »plebiscyciorza«, który w tym czasie dorobił się wątpliwej sławy, nie nazwiemy kryminalistą, złodziejem, czy lajdakiem, bo to nieładnie kogoś tak nazywać, choćby to i prawda była. Mybysmy radzi o wszystkich jak najlepiej pisać i nie dokuczać nikomu, ale musielibysmy wszystkie lajdactwa zbyć milczeniem, a to nie wolno, albo powiedzieć nieprawdę, a to także nie wolno, więc piszemy tak, jak umiemy, a ludzie uczeiwi nas rozumieją.

Ostatnie zdanie w artykule podziało na Czechmona podobnie, jak w bajce Ezopa na pana oznaki osłego przywiązania. Osiół, widząc, że pan rad widzi, gdy pies jego skacze na przywitanie na pana i nieraz go nawet polizze, zaczął naśladować psa i... dostał kijem. Co niech będzie należycie zrozumiane. O resztę postara się zawsze nasz »Wenclik«.

Z nowu Czechmon.

Dziwny duch czasu.

Sacco i Vanzetti, dwaj anarchiści, zostali skazani na śmierć pod zarzutem popełnienia rabunkowego mordu. Sąd przysięgłych w Stanach Zjednoczonych skazał ich na śmierć. Czy wyrok był sprawiedliwy, czy nie, w to wchodzić nie jest naszym obowiązkiem. Jednakowoż jedna rzecz nas bardzo dziwi. Dlaczego socjaliści, anarchiści i komuniści całego świata oburzają się z powodu tego wyroku? Dlaczego w ich pismach tyle ostrych słów, tyle obelg na sądy amerykańskie? Dlaczego tyle publicznych demonstracji z wybijaniem szyb w oknach a wyrządzaniem szkód? Dlaczego rzucono bomby, które tyle ofiar niewinnych ludzi żądały? Dajmy na to, że dwaj ci anarchiści byli niewinni, dlaczego, pytamy się, socjaliści, komuniści i anarchiści nie wrzeszczą na te krzywdy, które nie dwom, lecz całym tysiącom niewinnych ludzi w Rosji się dzieją, gdzie przez 10 lat w bestjański sposób bolszewicy ludzi bez sądu niewinnych męczą i mordują? W prawosławnym kościele w Nowym Jorku w Ameryce znajduje się tablica, na której możemy czytać: Ofiary bolszewizmu: carska rodzina, 31 biskupów, 1560 księży, 34.585 nauczycieli, wyższych urzędników i lekarzy, 16.367 studentów i profesorów, 79.900 urzędników, 65.890 szlachty i arystokracji, 56.340 oficerów, 196.000 robotników, 267.000 żołnierzy, 890 tys. rolników. W Warszawie zginął poseł bolszewicki, zato bolszewicy kazali zastrzelić kilku zupełnie niewinnych jeńców cywilnych. 10. VI. zastrzelili bolszewicy w piwnicach Dołgorukowa i

Naryszkina i 18 innych na śmierć odsądzonych, a ciała zamordowanych na automobil naładowano i niedaleko Moskwy w wykopanych dołach zażrzebano. O tem wspomniano w prasie światowej bardzo krótko. Dlaczego, pytamy się, prasa żydowsko-socjalistyczna, nie podnosiła głosu oburzenia? Dlaczego socjaliści, komuniści i anarchiści nie urządzali demonstracji i nie rzucali bomb na rzecz niewinnie pomordowanych? Milczeli, bo im prasa żydowsko-kapitalistyczna milczeć kazała? Tak wygląda obrona biednych i uciśnionych przez socjalizm. Kiedyż nareszcie lud robotniczy przejrzy, że jego przywódcy to tylko pacholcy żydowskiego kapitalizmu?

erpek.

Przegląd polityczny.

Faszyści czescy urządzili napad. W dniu 23. sierpnia rozeszła się szybko po Pradze i całej republice wiadomość, że urządzono napad na dr. Vorela, radcę ministerjalnego z ministerstwa obrony krajowej, przebywającego na urlopie w swej wili w Szawie obok Pragi. Napad urządziło 6 uzbrojonych w rewolwery faszystów, którzy nadjechali w samochodzie. Dr. Vorel badał akta wodza faszystów, zdegradowanego generała Gajdy. Był on podoficerem austriackim, doszedł w czasie rewolucji rosyjskiej i działalności legionistów czeskich w Rosji i na Syberji do wysokich godności i szlifów generalskich, a następnie w Czechosłowacji do wiceszefostwa sztabu generalnego. W międzyczasie studiował on jakiś czas w Paryżu w Akademii wojskowej i właśnie od tego czasu zaczęto go podejrzewać i występować przeciw niemu. Zarzucano mu różne sprawy, których jednak publicznie nie wyświetlono, wiadomo tylko, że go zdegradowano. I właśnie tą sprawą zajmował się dr. Vorel, on był w posiadaniu aktów dotyczących tych spraw dla publiczności tajemniczych.

Faszyści czescy podjęli się próby zrabowania owych cennych dokumentów. We wtorek o godz. 5. rano pojawił się przed wilą dr. Vorela samochód, z którego wysiadło 6 mężczyzn. Wtargnęli oni, uzbrojeni w browningi do wili i z wymierzonymi w jego głowę rewolwerami zażądali wydania aktów, odnoszących się do sprawy gen. Gajdy. Na oświadczenie, że ich tam niema, jeden strzegł urzędnika a inni przetrzasnęli biurko i całą wilę, zabrali z sobą całą plikę papierów i odjechali autem w szalonym pędzie.

Śledztwo rozpoczęło natychmiast. Zaraz rano przeprowadzono rewizję u znanych przywódców faszystów i aresztowano kilku podejrzanych. Rów-

Śląskie dożynki.

I już ostatnia fura zajeżdża do gumna; za nią z grabiami w ręku kroczy czeladź dumna, iż nie próżne wysiłki, trudy i kłopoty, bo gospodarzom zwiozła plon bujny, plon złoty... Fura to na te żniwa jedzie już ostatnia, więc się swem posłannictwem szczytnie uwydatnia.

Zielenią i kwiatami przystrojone konie, a wóz cały w zieleni, by w cudnej osłonie... wystrojone dziewczęta, strojne parobczaki, — wszak dziś to dzień dożynek, dzień nie byle jaki... na przedzie przodownica, jak paw, dumnie kroczy, z włos jej kwiaty spływają, by sznury warkoczy...

Ona dziś rej prowadzi w pochodzie i śpiewie, więc jak nogi ma stawiać, jak iść, sama nie wie, bo musi nieść uważnie wieniec dożynekowy i uważać, by w brudzie nie przypadła głowy, boby było z niej na rok cały pośmiewisko... już się wszyscy prostują, bo dom gazdów blisko...

A wieniec dożynekowy wygląda jak cacko; przodownica go niesie uważnie a chwacko, by złożyć w ręce gazdy i przemówić śmieje, jak ksiądz, nie przymierzając, z ambony w kościele; więc na wieniec spogląda, czy też nie pomięty, przyczem się wkłódo szerzy woń szalwii i mięty...

Wieniec z kłosów owsianych misternie uwity, ozdobiony krzyczaco w kolor roztolity: w ciemnoniebieskie chabry i czerwone maki, a prócz tego w kwiat polny barwy wszelkiej; między kwiatem a owsem przetykane zioła, woń ostrą, różnorodną, roznoszą dokoła...

A obok przodownicy z jednej, drugiej strony kroczą dwaj parobczaki, każdy wystrojony; jak przodownica pierwsza z pomiędzy dziewczoi, tak obaj parobczaki, każdy tak się stroi, by dla niego na drodze było miejsca mało, by każdemu pół świata już przynależało...

»A śpiewajcie mi równo, bo zaraz »uciekę« — przodownica poczyną pieśń: »Kto się w opiekę, a parobcy, dziewczęta wtórują, by echo, aż stanęli ze śpiewem pod stodołą strzechą, gdzie już czekają na nich gaździna i gazda... tu się kończy barw pełna, dożynekowa jazda...

Gdy stanęli, wychodzi naprzód przodownica, cała kwieciem czerwona, krew krasi jej lica, i mówić pocznie: »gaździnko i gospodarzu, kiedy was tak Pónbózek hojnie żniwem darzą, to my chcemy pokazać, jako i my radzi, bo cieszyć się z gazdami należy czeladzi...

Więc ze śpiewem wjeżdżamy do waszego gumna! patrzcie, nie brak nikogo, chasa wasza tłuma chce wam przez to pokazać, jak się z wami cieszy, że wwozła wóz ostatni do stodoły przystreszy! więc przyjmijcie ten wieniec, jako znak miłości, proste są nasze słowa, bo my ludzie prości!«

Podając wieniec gaździnie, cała się rumieni; ten z rąk jej go odbiera, daje gospodyni, ta, biorąc wieniec, rzecze: »na przyszłą niedzielę, poświęcę cię wielebny po wielkim w kościele, potem ponad obrazy sama cię powieszę, by Pan Bóg błogosławił naszej chłopskiej strzesze!«

»Zaśpiewajmy pieśń świętą razem na ostatku!« Gazda zdjął czapkę, począł pieśń: »Serdeczna Matko«, czeladź z paździna wpada: »Opiekunko ludzi«, aż w izbie echo śpiewu przycisnie się budzi, to dzieci gospodarza pieją, by pisklęta... I tak pieje pod niebo melodja święta...

Gdy pieśni tej przebrzmiały już ostatnie słowa, »to część pierwsza«, rzekł gazda, »dożynek połowa, a teraz niech się każdy z was hojnie uraczy; przynies nam, matko, kawy, babki i kołaczy, tu wspólnie spożyjemy, czem nas Pan Bóg darzy... tak dożynki kończyli ojce nasi starzy!«

A gdy się posilili, piwa cztery dzbany kazał gazda na gumno wnieść uradowany... wnet znalazły się skrzypce i ustne »jarganki«... gazda od przodownicy wszczął taniec, od Hanki, aż wytanńczył na gumnie wszystkie dziewczęta... tak każe zwyczaj, a zwyczaj iście rzecz święta!

I bawili się długo, żwawo i ochoczo, nikogo dziś kłopoty, ani troski tłoczą, bo pełne będą śpichrze, gumna i stodoły, więc i chasa wesola i gazda wesoly, a kiedy w duszy radość a w sercu wesele, Ślązak się lubi bawić, acz czasem za wiele...

Tak obchodzili u nas na Śląsku dożynki, niniejszem podajemy ich obraz malenki; — dziś, gdy zwyczaj ten stary już z mody wychodzi, trzeba, by go wznowili gospodarze młodzi... w zwyczajach doświadczenie wiekowe się kryje, przez nie szkód nie poniosą zasady nieczyje...

Ślązak.

niez przeprowadzono rewizję w piśmie faszystowskim »Rziska straż« i w generalnym sekretaracie. Na to przyjechał w nowiuteńskim aucie, ofiarowanym mu przez faszystów, gen. Gajda i zaprotestował przeciw rewizji. Był on podobno w najwyższym stopniu wzburzony. Protestu się naturalnie nie przeleknięto, tylko zabrano protokoły z posiedzeń zarządu, tajne rozkazy organizacji, jak również tajne rozkazy osobiste wodza Gajdy, epis abonentów »Rziskiej straży«, spis urzędników państwowych, należących do organizacji i różne inne ważne dokumenta, a w końcu poproszono i wzburzonego Gajdę o udanie się do dyrekcji policji, gdzie go przesłuchiowano.

Urzędowo stwierdzono, że nie udało się faszystom zabrać aktów ważniejszych, ale ci ze swej strony naturalnie inaczej twierdzą. Faszysti zwrócili ministerstwu zrabowane papiery z dopiskiem, że zostały sfotografowane i notarialnie zlegalizowane. W związku z tą aferą aresztowano generała Konoparkę. Ostatnie wiadomości donoszą, że właściwi rabusie już zostali schwytani. Wynik napadu może być inny, niż się sprawcy spodziewali. Nie doprowadzi on do wzmocnienia obozu faszystowskiego, ale prawdopodobnie do jego rozwiązania. Urzędnicy państwowi występują z organizacji, ażeby się utrzymać na posadach, a jeżeli rząd się faszystom ostro chwyci, to z niego wiele nie pozostanie. Zresztą musi to uczynić, ażeby w przyszłości zapobiec awanturze, przypominającą Wild West, bo to ogromnie szkodzi autorytetowi republiki. Sprawą tą zajmuje się cała prasa czechosłowacka i zagraniczna i może przyczyni się do przyćmienia krzyków o niemilej i niepożądaną akcję lorda Rothermera.

Dr. Benesz — Hlavacek. Podczas przyjęcia w jugosłowiańskim poselstwie, na którym znajdował się minister dr. Benesz i generalny sekretarz stronnictwa narodowo-demokratycznego Hlavacek, polecił dr. Benesz oświadczyć przez pewnego dziennikarza posłowi, że następny raz nie będzie mógł przyjść, jeżeli Hlavacek również będzie zaproszony. Wiadomość tę potwierdzają »Narodni Listy« i dodają, że podobne oświadczenia polecił dr. Benesz zakomunikować w innych poselstwach, szczególnie we włoskim. O tej niesmacznej aferze dyplomatycznej krąży różne komentarze.

Kongres mniejszości narodowych w Genewie. Dnia 20. sierpnia rozpoczęły się w Genewie obrady kongresu mniejszości narodowych. Przed oficjalnym otwarciem kongresu zebrał się osobno przedstawiciele mniejszości słowiańskich. Fakt ten wyjaśniają polskie »Nowiny Codzienne« tem, iż wszystkie mniejszości słowiańskie w Europie, czy to będą Polacy, czy Chorwaci, Słowenci, Czesi, Serbowie, Łużyacy, czy Rosjanie, mają wspólne interesy. Dola ich jest wspólna. Świadomość ich słabości w stosunku do kapitalistycznych, silnych kolonizacyjnych mniejszości niemieckich, podyktowała im konieczność podania sobie dłoni i do wspólnego występowania na kongresie ogólnym. A świadomość ta jest tem zrozumiała, jeśli, sięgając wstecz i spoglądając na cały okres, dzielący nas od poprzedniego kongresu, stwierdzimy, że firma kongresu genewskiego wyzyskiwana była właśnie przede wszystkim dla celów, które silnym mniejszościom, mówmy szczerze niemieckim, była potrzebna. Silne mniejszości niemieckie postanowiły nie dopuścić mniejszości fryzyskiej z Niemiec do kongresu i dotychczas Fryzowie w nim nie uczestniczyli. Silne mniejszości niemieckie uznały za najwygodniejszą dla siebie »kulturalną autonomję«. Zaraz też przez cały rok ubiegły szła przez świat propaganda za tą »kulturalną autonomją«, jak gdyby stanowiła ona jedyne lekarstwo na bolączki wszystkich mniejszości i jak gdyby cały kongres miał uznać ją za takowe. Doprowadziło to do tego, że Słowenci w Austrii tuż przed kongresem, nie pytani przez nikogo, otrzymali kulturalną autonomję, która w praktyce tak wygląda, że skierowana jest na zagładę tej mniejszości, ale nie dla jej rozwoju. To wszystko musiało wywołać czujność w szeregach mniejszości słowiańskich. To wszystko musiało doprowadzić do tego, iż przed rozpoczęciem kongresu zebrały się one, aby zrewidować swój dotychczasowy stosunek do tej instytucji.

Wycofanie się przedstawiciela mniejszości polskiej w Niemczech. Delegat mniejszości polskiej w Niemczech, dr. Kaczmarek, oświadczył imieniem mniejszości polskiej i duńskiej w Niemczech oraz słoweńskiej, że z powodu odmówienia przyjęcia mniejszości fryzyskiej wymienione mniejszości występują z kongresu. Mimo różnych oświadczeń,

na kongresie zaznaczyła się tendencja do zmagoryzowania mniejszych grup, a kongres wtedy tylko może być przedstawicielem mniejszości, jeżeli nie będzie czynił różnicy między silnymi a słabymi mniejszościami.

Czechy szukają porozumienia z Watykanem. W związku z rokowaniami, które prowadzi w Watykanie wiceminister spraw zagranicznych Krofta, Msgr. Ciriaci udzielił korespondentowi praskiej »Tribuny« wywiadu, w którym oświadcza, że manifestacji na cześć Husa i udziału w nich przedstawicieli rządu Watykan nie będzie traktował jako prowokacji, będąc przekonany, że w najbliższym czasie osiągnięte zostanie pomiędzy Watykanem i Czechosłowacją porozumienie we wszystkich spornych sprawach i że normalne stosunki dyplomatyczne zostaną wznowione.

Bez Locarna wschodniego niema opróżnienia Nadrenji. Na jednym z posiedzeń gabinetu francuskiego, omawiając sprawę opróżnienia Nadrenji, zaznaczył de Jovenel, że dopóki umowa locarneńska nie rozciągnie się na Wschód, t. zn. nie zapewni granic naszej siostrzenicy Polski, nie może być mowy o wycofaniu wojsk okupacyjnych z Nadrenji. Prasa francuska, jednomyślnie podkreślając słuszne stanowisko de Jovenela, zaznacza, że obecnie, kiedy Niemcy, powołując się na umowę locarneńską, wysuwają sprawę opróżnienia Nadrenji, Francja pomyśleć musi i o Polsce, której Niemcy stale zagrażają. Pisma kończą obszernie artykuły zdaniem: »bez Locarna wschodniego niema opróżnienia Nadrenji«.

Jesienna sesja Ligi Narodów. Dnia 1. września rozpoczyna się w Genewie 46. posiedzenie Rady Ligi. Porządek obrad przewiduje między innymi wybór trzech nowych członków Rady. Ustępują z niej wybrane na jeden rok Belgja, Salvador i Czechosłowacja, wysuwa się kandydaturę Finlandji, Danji i Kuby.

Wiadomości katolickie.

»Dopusćcie dziatwę do Mnie!« Skończyły się wakacje, minął czas, w którym nasza młodzież szkolna pozostawała wyłącznie pod wpływem swych rodziców. Atoli niejedna matka z utęsknieniem wyczekiwała początku roku szkolnego, bo nie mogła sobie dać rady z gromadką swych dziatek. Wychowanie bowiem jest bardzo ciężką pracą.

Szczęśliwe te dzieci, które już w domu rodzicielskim nauczyły się kochać Boga i mieć ufność do swego Stwórcy, jako do swego najlepszego Ojca, obrońcy, pocieszyciela, dla którego nieraz trzeba znosić przykrości i cierpienia w osiągnięciu świętości życia. Jak pożądanym jest, aby mały światek przywykł zawczasu do roztrząsania spędzonego dnia celem przeproszenia Boga za winy, celem wzniecenia chęci poprawy i celem okazywania wdzięczności dla Boga za odebrane łaski i dobrodziejstwa, a nawet boleści.

Przykłady dom polski nie omieszka swych dzieci wychowywać na dzielnych obywateli kraju. Do radości rozwartych oczu trzeba tętnić miłość do swego narodu polskiego i szlachetne ukochanie przepięknego języka polskiego, aby skutecznie przeciwdziałać kłamstwu obrzydłego renegactwa, odzianego w pawie szaty. Biedny człowiek, który nie ma sumienia narodowego; pomiatają nim wszystkie burze życia, bo on nie dzierży w ręku busoli, uduchowionej w miłości Ojczyzny.

Takim duchem religijno-narodowym owiane dzieci przyprowadzili rodzice do szkoły i wpoili w nie tę dumę znaną, że uczyć się będą w szkole polskiej pod kierunkiem swych nauczycieli-rodaków. A że szkoła nie jest niczem innym, jak tylko uzupełnieniem i przyrodzonym rozszerzeniem domu rodzicielskiego, przeto ten sam musi panować w niej duch, ten sam musi rozbrzmiewać w niej język, to samo musi uwydatniać się w niej przekonanie co do Boga i Ojczyzny. Obowiązkiem nauczycieli jest, z rozkosznym umiłowaniem swego powołania pielegnować wszystko to, co wzniosłego dom rodzinny wypieścił w niewinnych duszach młodzieży, tej naszej przyszłości, jak to z chlubą powiadamy.

Tej zbożnej pracy wychowawczej najcudowniejszym wzorem jest sam Bóg-Człowiek, który w posłuszeństwie dla rodziców wytrwał aż do 30 roku życia. Niech nasza młodzież szkolna wzrasta tak samo w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi, a o naszą przyszłość będziemy spokojni.

Dziesięcioletnia z górą armja naszej młodzieży szkolnej zabiera się do wychowawczej nauki po naszych szkołach ludowych i wydzielowych, w paralełkach seminarjalnych, w gimnazjum realnym i na uniwersytetach. Pod wpływem stykania się z otaczającym światem młodociane rozumy wytworzą sobie pojęcia, sądy i wnioski. W zaraniu duchowej oświaty dla tych najmilszych wolamy z Antonim Wańkowskim:

Chcę, czego zawsze od was chciałem,
By młodość szła za ideałem
Szlakami prostych dróg;
Żeby jej życie wiarą było,
A wiara jej zwycięską siłą,
Gdy waleczyć każe Bóg...

Król Ferdynand pozostawał katolikiem. Jako członek domu książęcego Hohenzollern-Sigmaringen, król Ferdynand rumuński był katolikiem. Choć królowa i dzieci katolikami nie są, to jednak zmarły król pozostał zawsze wierny swej wierze. Dzięki niemu konkordat rumuński na dobrej jest drodze i już od 1920 r. stosunki dyplomatyczne między Rumunią a Stolicą Apostolską zostały regularnie zaprowadzone.

Dyplomata chiński wstąpił do klasztoru. Były poseł chiński w Hadze, Lu, późniejszy poseł w Szwajcarii i członek delegacji chińskiej do Ligi Narodów wstąpił do klasztoru Benedyktynów. Krok ten spowodowany został stratą ukochanej żony dyplomaty, która była belgijską-katoliczką.

Z KRAJU.

J. E. ks. kardynał Bertram na Śląsku. W czasie od 16. do 20. września bawić będzie na Śląsku ks. kardynał Adolf Bertram, biskup wrocławski, celem wizytacji dekanatu jabłonkowskiego, oraz udzielania w tym dekanacie Sakramentu Bierzmowania. Dostojny Gość przybędzie w czwartek, dnia 15. września do Bogumina, skąd autem uda się do Wędryni, gdzie po powitaniu przez duchowieństwo i wiernych zamieszka na probostwie. Z Wędryni wyjeżdżać będzie do parafii, w których będzie bierzmował. Bierzmowanie odbędzie się w następującym porządku: W piątek, dnia 16. września i w sobotę, dnia 17. września w Jabłonkowie dla Jabłonkowa, Mostów i Górnej Łomnej; w niedzielę, d. 18. września w Trzycie dla Trzyci, Końskiej i Wędryni; w poniedziałek i wtorek, 19. i 20. września w Cieszynie Czeskim dla Cz. Cieszyńska, Ropicy i Trzyci. — Wizytację zakończy konferencja pastoralna ks. kardynała z duchowieństwem dekanatu.

Licytacja kościoła. W sądzie powiatowym w Śląskiej Ostrawie zostanie w następnych dniach sprzedany drogą przymusowej licytacji kościół czeskich braci. Na kościele ciąży 450.000 Kcz. dług, który bank agrarny przejął od firmy, prowadzącej budowę i obecnie doprowadził do sprzedaży. Widać, że czescy bracia odmówili wszelkiego płacenia na kościół. Łatwiej jest z Kościoła katolickiego wystąpić, niż na utrzymanie kieszeń otworzyć.

Zakłady żupne. W roku szkolnym 1926-27 zorganizowała i poparła Śląska Krajowa Rodzina opiekuńcza 19 zakładów żupnych przy szkołach polskich. W zakładach tych korzystało z obiadów w szkole przeciętnie dziennie 1937 dzieci. Ogółem wydano 131.926 posiłków. Koszt urzędu i utrzymania wynosiły 55.098 Kcz. 71 h., nie licząc darów rodziców w naturze. Koszt te pokryto w zupełności ze subwencji i opłat rodziców.

Zorganizowanie akcji na miejscu, zarząd miejscowy i prowadzenie zakładów żupnych przeprowadziły Gminne Rodziny opiekuńcze i kierownictwa szkół, wkładając wiele wysiłków i pracy chętniej dla humanitarnego celu zakładów żupnych.

Zarząd centralny Śląskiej Krajowej Rodziny opiekuńczej zastanawiał się na swem ostatnim posiedzeniu dnia 20. VIII. 1927 nad prowadzeniem zakładów żupnych w r. 1927-28 i uprasza Społeczeństwo polskie o poparcie tej akcji.

Czterech chłopców zranionych wybuchem zapalnika od granatu. W Świdniowie obok Mistka znalazło czterech chłopców na łące obok placu ćwiczeń zapalnik od granatu. Podczas oglądania jeden z chłopców uderzył zapalnikiem o kamień i wywołał wybuch, który spowodował, że jeden chłopiec został ciężko ranny, inni zaś lżej ranni.

DOŻYŃKI ŚLĄSKIE

w parku A. Sikory w Czeskim Cieszynie,
dnia 4. września 1927 r.

Z Czeskiego Cieszyna. (Koncert Chóru »Jedności«.) W ubiegłą sobotę odbył się na strzelnicy koncert chóru »Jedności«, który pod wieloma względami zasługuje na uwagę. Mimo wielu nieprzychylnych, wprost deprecjujących okoliczności, młodociany zespół wywiązał się z trudnego zadania znakomicie. Wprawdzie w dniu koncertu chór ten został pozbawiony najlepszego tenora i solisty, lecz mimo to dał dowód, że rozporządza dobrym materiałem głosowym. Wśród tenorów zasługuje na uznanie pan Bura. Imponujące wprost wrażenie robiły solowe partie basów, których szeroka skala głosowa, obejmująca przeszło dwie oktawy aż do kontra A, wzbudzała ogólny podziw na sali. Prawdziwie popisową pod względem techniki chórowej była II. część programu. Potężne odgłosy burzy morskiej, słyszane w »Pieśni Żeglarzy«, czyto jęk dzwonów w »Pogrzebie Pieśniarza«, albo szelesty małej myszki w »Bajeczce o myszce«, świadczą o zrozumieniu i wyrobieniu dyrygenta i śpiewaków. Nic więc dziwnego, że przez swój pierwszy koncert wybił się młody zespół na czołowe miejsce wśród chórów na Śląsku. Natomiast publika pozostawia wiele do życzenia.

Z Czeskiego Cieszyna. (Ze Związku Akademików »Jedności«.) Chór »Jedności« urządził po powrocie z tournée jeszcze kilka koncertów na Śląsku, a mianowicie: Dnia 11. września koncert w Suchej Średniej, 18. września w Orłowej (Hotel Gwarectwo). Równocześnie zawiadamiamy wszystkich członków, że walne zebranie odbędzie się w dniu 17. września. Dokładny czas i miejsce będzie ustalone później. Wzywa się wszystkich kolegów, by do tego czasu wyrównali wszystkie zaległości i oddali gotowe referaty do »Jedności«.

Z Frysztatu. W odpowiedzi p. Korespondentowi »Robotnika Śląskiego« z dnia 18. VIII. 1927, który ubolewa: 1. że dożynki tegoroczne zaczęły już dopołudnia, a mianowicie z Mszą św. na podziękowanie za ukończone żniwa. I zapytuje się szan. koresp., gdzież był wychowany, że ci to tak dziwnym dożynki zaczynać z Mszą św.? Toć przecież obowiązkiem chrześc. katolika podziękować Panu Bogu za tak ładne tegoroczne żniwo; po 2. ubolewa: żeśmy urządzili dożynki na trzecim głównemu Zarządowi Macierzy w Cieszynie, która w ten sam dzień urządza festyn. — Otóż chcę zaznaczyć, żeśmy mieli termin na 31. VII., a na ten dzień przypadł odpust w Raju i dlatego na prośbę rolników z Raju i większej części komitetu dożynkowego odłożyliśmy dożynki na 7. VIII., bo inny dzień nie był wolny. Ale pomimo tego zakupiliśmy wszyscy bilety na festyn do Cieszyna, co szan. Koresp. nie zrobił; po 3. ubolewa: że dożynki wychodziły z rajskego dworu p. dr. Larischa. To dlatego, że nam to jest najwygodniej i dzięki p. star. zarządcy Hackenschneiderowi, który nam daje wszystkie konie i wozy i stodołę do dyspozycji rok rocznie na dożynki. Bardzo bym radził, żeby sobie p. Korespondent koło swojego domu pozamiatął, a nie troszczył się o nasze dożynki, skąd one wychodzą; po 4. ubolewa, że na czele szła p. Oberszteiger, co zresztą nie jest prawdą, bo na czele pochodu jechała banderka w krakowsk. strojach na koniach i bardzo żałuję, że p. korespondent był ślepy; po 5. ubolewa dalej, że na podjum przy rozdawaniu kołaczy żniwiarzom i żniwiarkom przez gaździną, napluto jednemu dziecku w twarz, co uważam za nowość — bo gaździnka miała kołaczy dosyć i dostali wszyscy na podjumie i nawet goście za stołami, dla dzieci znowu był jeden duży kołacz, który czterech chłopków jadło; kto prędzej do środka doszedł, dostał 2 Kcz, ale o pluciu nikt nie wie, a zresztą, dlaczego szan. koresp. zaraz na miejscu nie interwenjował, skoro jest taki czuły; po 6. szan. koresp. ubolewa, że jednemu chłopcu dano po twarzy a dwóch, że zawarto do szopki — otóż proszę uważać, byli zawarci dwaj złodzieje, którzy nam połowę już próżnych skrzyń rozbili i ukradli, a właśnie ci dwaj byli na gorącym uczynku chwyceni i zawarci do nadejścia policji, która tych dwóch ptaszków miała pod swoją opiekę wzięść. Rabusie, wiedząc co zrobili, wybili w szopie dwie

deski i chwalili tego, co ucieczkę stworzył. Że ten trzeci dostał po twarzy, to bardzo słusznie, bo był przy rozbijaniu skrzyń pomocny, a żeby się lepiej wynaszało, poszkodził przewody elektr., co spowodowało krótkie spięcie i światło zgasiło w całym ogrodzie. Tylko dzięki p. Szeligowi, który był na miejscu i zaraz elektr. naprawił, bawiono się dalej. I to szan. koresp. z pod czerw. płachty takich złodziei i psotników zastępuje? — hańba wam! Wyście tylko czekali na moment, aby jakąś bójkę wywołać, a to jeszcze nawet tacy między wami byli, którzy nawet biletu wstępnego nie mieli i najwięcej tych złodziei zastępowali. Przyznajcie się, żeście nam chcieli naszą zabawę rozbić, do czego zresztą jesteście przyzwyczajeni, bo wy zawsze jedni i ci sami przychodzicie na każdą zabawę i zawsze jakąś bójkę prowokujecie. Brak wam poczucia obywatelskiego i moresu, a jak wam to nie starczy, to was wszystkich publicznie wymianuję, aby takich ptaszków z daleka omijać. A, że się nie udało bójki wywołać, dlatego cichaczem poszli do muzykantów p. Dz. i p. K., dali im po cygarze, aby zagrali »czerwony sztandar« na katol. dożynkach! Co za ironia!! Widać waszą nienawiść. Ale co się stało? Przyszedł jeden komitetowy do muzykantów i czerwony sztandar zakazuje, na co go wszyscy braciśkowie obępują i z pięściami nad głową wykrzykują: »Tego wam nie zapomniemy!« Hola towarzysze! tego wam nie zapomniemy i będziemy wiedzieć, z kim mamy do czynienia. Hańba takim towarzyszom!

Obserwator.

Z Jabłonkowa. Rada miejska uchwaliła, że z powodu udzielania św. Sakramentu Bierzowania w czasie od 14. do 18. września b. r. nie wolno będzie obcym handlującym i przemysłowcom sprzedawać w Jabłonkowie towar jakiegokolwiek rodzaju.

— (Odpowiedź »Naszemu Ślązakowi«.) Czytając ostatni numer nadobnego piśmi-dła »Nasz Ślązak«, dziwię się bardzo, że jeszcze nadobniejszy p. redaktor zdołał swoim psim węchem w tak krótkim czasie wglądać w skórki »polskich ptaszków«. Ale widocznie wam w tym wypadku węch przytępiał. Pan redaktor chciał splunąć Polakom w twarz, tymczasem i wam coś z »tego« dostało się na nos. Twierdzi p. redaktor, że wspomniani klienci w »Hotelu Kunz« są wszyscy Polakami. Ja zaś konstatuję, że między nimi jest tylko trzech takich, którzy się czują Polakami, a reszta jest tej samej narodowości, co wy p. redaktorze, a więc czeskosłowiniście-wolapik. Za ile nam chce szanowny p. redaktor sprzedać duszę Łyska? Gdyby on wiedział, żeście go nazwali Polakiem, napewno by przegryzł ścianę więzienia, aby wam legitymacją Matice i »cepicą« sokolską noskę otrzeć. Ale my wam tego nie mamy za złe. Każdy człowiek jest mylny. Dlaczego zawsze piętnujecie postępowanie Polaków? Dlaczego nie wglądacie od czasu do czasu w dusze »swoich«? Panie redaktorze, czy tak daleko jesteście od Nawisia, że w swoim piśmidle nie wspomniacie o wypadkach, które tam miały swe go czasu miejsce. Dlaczego nie ogłaszał »Nasz Ślązak« kradzieży kufrów i t. p. rzeczy, które zgwiształ »Vlastenec«? Czemu zamilczeliście historię kregli Nawiejskich, którą już od dawna wróble na jabłonkowskich dachach wygwizdują, a dla której dotąd w »Naszemu Ślązaku« nie było miejsca? Na razie tyle. O ile p. redaktor nie wie, jak to było z temi kuframi, niech się poinformuje w »pewnym domu« w Opawie, zaś o kreglach mogą was poinformować dwaj panowie maszyniści z Nawisia. — Jacek.

Z Łazów. (Wypadek na szybie »Nowym«.) W miniony piątek doszło tu na szybie »Nowym« do nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie niejaki Karol Nowara, pracujący w przepokpie, doznał pęknięcia czaszki skutkiem uderzenia spadającego na niego kamienia. Nieszczęśliwego pracownika ciężkiej pracy kopalnianej przewieziono do szpitala.

Z Łak. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 19. b. m. wypadł 14-letni chłopak Zdzisław z pociągu osobowego, jadącego w kierunku Cieszyna. Wyszedł mimo zakazu na platformę, oparł

się o niezamkniętą zapórę i wypadł, gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu. Ciężko rannego odwieziono na dworzec, a stamtąd w stanie bezradnym do szpitala, gdzie zmarł.

Z Polskiej Lutyni. (Pod tramwajem.) We wtorek zeszłego tygodnia wydarzyła się tu katastrofa. Mianowicie rozjeżdżony tramwaj, w okolicy »Dwóch granic«, najechał na wóz, który właśnie przejeżdżał przez szyny. Wóz został całkowicie zdruzgotany, konie poranione, zaś parobek, jadący kołami, doznał ciężkiego poranienia twarzy, przede wszystkim zaś nosa.

Z Górnej Łomnej. (Odpust.) na Podwyższenie św. Krzyża w Górnej Łomnej (Sałajce) odbędzie się tego roku (z powodu bierzowania) już w niedzielę, dnia 11. września.

Z Orłowej. (Zgon.) W ubiegły wtorek utonął w Olzie 14-letni student gimnazjum orłowskiego, Gustaw Konieczny. Pogrzeb wydobytych po wielkich trudach zwłok, odbył się w czwartek ubiegły, przy olbrzymich tłumach uczestników, gdyż ś. p. Gustaw Konieczny jest synem znanego obywatela orłowskiego, ponadto odznaczał się ogromnym zamiłowaniem do nauki. Nad grobem, imieniem grona profesorskiego, przemawiał p. prof. Bolek, zaś imieniem uczniów, uczeń wyższego gimnazjum p. Fierla. Zaznaczyć należy, że śmierć ś. p. Gustawa Koniecznego jest czwartą z rzędu śmiercią, jaka okryła żałobą w ubiegłym roku szkolnym wychowanków gimnazjum.

Z Raju. (Automobil najechał na krowę.) Na drodze Cieszyn-Frysztat obok stacji Raj najechał wieczorem 25. b. m. automobil na krowę i zламаł jej tylną nogę. Krowę pasła młodociana pasterka, rozwierzgała się jej i wyleciała na drogę, po której w tej samej chwili nadjeżdżał automobil od strony Cieszyna. Szofer nie był w stanie automobila ani zastawić, ani w bok skrócić i skaleczył krowę. Kto tutaj ponosi winę?

Z Ropicy. (Pożar.) W środę tego tygodnia wybuchł pożar w domostwie wdowy p. Ewy Kuczerowej. Pożar wybuchł w stodole, musiał więc być podłożony. Na miejsce pożaru nadjechały straż z Ropicy i Sibicy i wspólnym wysiłkiem udało się uratować dom mieszkalny, który już ogarniał płomień. Obydwom strażom należy się podziękowanie.

Z Rychwałdu. (Dożynki.) Koło Macierzy Szkolnej w Rychwałdzie urządza dnia 18. września b. r. w ogrodzie p. Gabryela Janeczki dożynki. Zbiórka o godz. 2. po południu przy polskiej szkole, skąd wyruszy pochód dożynkowy, t. j. roweryści, banderka, wozy alegoryczne i drabiniaste, drużyny Skautów i t. p. przy dźwiękach muzyki do ogrodu p. Janeczki. Tutaj przygotowane będą dla naszych Gości oprócz wymienionych zakąsek, znakomitego piwa, warzonki, wódek i inne niespodzianki, jak: koło szczęścia, loteria fantowa, poczta amora i tarcza. Oprócz obrzędu dożynkowego składają się na program występy chóru i wyścigi w workach. Wieczorem o godz. 7. wyruszy pochód do Domu Robotniczego, gdzie się odbędzie zabawa z tańcami. Wstęp do ogrodu wraz z podatkiem: pan 5 Kcz, pani 4 Kcz, na zabawę: pan 4 Kcz, pani 3 Kcz. W razie niepogody odbędzie się całość w Domu Robotniczym. Zysk z dożynek przeznaczają się na cele szkolne. Ze względu na szlachetny cel i urozmaicony program przybądźcie wszyscy. — Komitet dożynkowy.

Z Trzanowic. (Odpust.) Zeszłej niedzieli odbył się u nas odpust. Pogoda w całej pełni dopisała i napływ ludu był ogromny. Zaraz od rana ze wszystkich stron zdążyli odpustnicy i kościół był podczas obydwóch nabożeństw przepełniony, a na placu koło kościoła stały tłumy wiernych. Odpust w Trzanowicach służy za sposobność do spotkania się i tutaj zbierają się ludzie z szerokiej okolicy, odświeżają znajomości i załatwiają różne interesa i dlatego gwarno jest nie tylko pomiędzy długimi szeregami bud, ale i przy piwie, szczególnie jeżeli jest tak ładna pogoda, jak zeszłej niedzieli. Znajomi się odwiedzają a gosposie przygotowują stopy poleśników, specjału, który się tylko na ten odpust piecze. W ten dzień niema gospo-

darstwa bez gości. Żartownisie opowiadają także, że do Trzanowic chodzą zające ku spowiedzi.

Z Trzyceieża. (Samobójstwo.) W sobotę, dnia 27. sierpnia b. r. popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru robotnik hutniczy ś. p. Jan Wojnar. Wypadek ten wywołał we wsi ogólne zdumienie; denat znajdował się w uporządkowanych stosunkach majątkowych, ani nie było także innego powodu do popełnienia samobójstwa. Wypadek ten można przypisać chwilowemu rozstrojowi nerwowemu.

Z Wędryni. (Połów ryb.) Towarzystwo myśliwskie i rybolostwa w Czeskim Cieszynie urządziło na terenie naszej gminy w Olzie połów ryb sieciami. Celem połowu było oczyszczenie Olzy z ryb-rabusiów. Schwymano 350 kg. ryb. Pstrągi i lalce wpuszczono napowrót do Olzy.

Z Górnego Żukowa. (Zakupno garnituru młóciarnianego.) Tutejsze Kółko rolnicze zakupiło benzynowy garnitur młóciarniany z podwójnym czyszczeniem dla użytku rolników większych. Jest to olbrzymi postęp i ułatwienie w gospodarstwie, bo w okresie jesiennym, gdy konie są potrzebne do uprawy roli i siewów, brakuje każdego dnia, który spędzą konie w kieracie, a młócenie zimą do przyjemności nie należy.

ZE ŚWIATA.

Wielka katastrofa kolejowa. Na kolejce górskiej na Mont Blanc zdarzyła się straszna katastrofa. Pociąg, złożony z lokomotywy i 2 wozów, w czasie zjazdu z góry począł z zawrotną szybkością wskutek zepsucia się hamulca pędzić w dół. Maszynista starał się wszelkimi siłami przeskodzić grożącej katastrofie, co mu się jednakowoż nie udało. Konduktor drugiego wozu, widząc, co się dzieje, pociągnął za hamulec ratunkowy i przy najwyższym napięciu sił, z narażeniem własnego życia rozerwał skupowanie, łączące pierwszy wóz z drugim. Tymczasem lokomotywa z pierwszym wozem pędziła naprzód, aż wkońcu wykoleiła się i stoczyła z nasypu wraz z wagonem do przepaści na 50 metrów. Na miejsce wypadku ruszyła natychmiast pomoc sanitarna. Z pod gruzów doszczętnie rozbitego wagonu wydobyto 22 zniekształconych zwłok, 34 osób zostało ciężko rannych. Bohaterski konduktor, który ocalił drugi wóz, został przedstawiony do orderu legji honorowej.

Dział gospodarczy.

PO WYSTAWIE W OPAWIE.

Wystawa w Oprawie została zakończona w niedzielę, dnia 21. sierpnia wieczorem. Wystawę tę zwiedziło przeszło 100.000 ludzi, a wyniki są pono zupełnie zadowalające tak pod względem moralnym, jak również i finansowym. Wystawcy mają być także zadowoleni z poczynionych obrotów; sprzedano przedewszystkiem dużo maszyn rolniczych. Wystawę użyto także jako sposobność do odbycia różnych zjazdów, nawet politycznych, jak n. p. urządzonych przez stronnictwo republikańskie i narodowo-demokratyczne.

O BYDLE CZERWONEM.

Z całą przyjemnością prostujemy, że z wystawionych 15 sztuk bydła czerwonego w Oprawie, nie 9 zostało premjowanych, tylko wszystkie 15 sztuk.

Profesor Taufer z Berna w »Lidowych Nowinach« z d. 23. sierpnia b. r. pisze o wystawie bydła w Oprawie, w którym to artykule, podobnie jak pisano w ostatnim numerze naszej gazety, wyraża żal, iż zamiast krzyżowania starego bydła śląskiego czerwonego z bydlęm kulandzkim, nie zajęto się uszlachetnieniem czerwonego bydła, odznaczającego się mlecznością, wielką zawartością tłuszczu w mleku i skromnymi wymaganiami co do karmy. Na poparcie dowodzi, że u wystawionych sztuk mleczność przeciętna wynosiła u bydła czerwonego na 100 kg. żywej wagi 660 litrów rocznie, a u bydła kulandzkiego na 100 kg. żywej wagi 533 l. Do tego jeszcze istnieje wielka różnica w cenie produkcji, bo 1 litr mleka znacznie mniej kosztuje u bydła czerwonego, mającego skromne wymagania, niż u bydła kulandzkiego, przyzwyczajonego na dobrą karmę. Dodaje także, iż

starannym doborem możnaby i w kierunku wagi uzyskać wielkie postępy, jeżeli się bierze w uwagę, że wystawione krowy bydła czerwonego dochodziły do wagi 560 kg.

Prof. Taufer radzi także naszemu Towarzystwu rolniczemu, ażeby nie dało się zwać do krzyżowania bydła czerwonego śląskiego z nizinem czerwonym bydlęm wschodnio-fryzyskim, ponieważ wszystkie dotychczasowe krzyżowania z tem bydlęm zawiodły. Należy tylko pozostać przy bydlę niekrzyżowanym i nie obawiać się prymitywnej jego budowy. Tego zamiaru u nas nikt nie ma, potrzeba nam tylko takiego samego bydła dla odświeżenia krwi i większego jego forsowania, co możliwem nie będzie bez importu z polskiej części Śląska Cieszyńskiego lub z Małopolski. Tow. rolnicze musi uczynić wszystko, ażeby uzyskać potrzebne zezwolenie. Już obecnie jest zapotrzebowanie na kilkanaście buhajów i większą ilość krów.

Co do bydła kulandzkiego przepowiada stałe trudności z powodu małego obszaru, na którym się hoduje to bydlę i radzi, ażeby zrewidować stosunek bydła kulandzkiego do starego typu bydła hanackiego, a więc nie widzi prof. Taufer wielkiej przyszłości dla bydła kulandzkiego. Przestrzega także przed doborem o białych grzbietach, ponieważ to uważa u bydła kulandzkiego za oznakę degeneracji czy wyrodnienia.

Wszystko powyższe przemawia za bydlęm czerwonym i jesteśmy ciekawi, czy Towarzystwo rolnicze spełni swój obowiązek przez wyzyskanie nadzwyczaj korzystnej sytuacji.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ WE WRZESNIU?

Meteorologowie przepowiadają, że pierwsza połowa września przyniesie nam pogodę zmienną i raczej wilgotną, natomiast druga połowa września ma być pogodną. Specjalnie niekorzystnie mają się przedstawiać warunki atmosferyczne około 12-go, oraz około 25-go września, albowiem wówczas grozi trzęsienie ziemi.

Pierwsze dni następnego miesiąca mają być wietrzne z lokalnymi opadami i zmiennem zachmurzeniem. Będą jednak dni dosyć ciepłe i przyjemne, około 6-go pogoda zmienna z silnym wiatrem i deszczem. Noce chłodne, potem na krótko poprawa pogody. Koło 11-go zaczyna się dłuższy okres burz, wiatrów i opadów, potem około 17. wybitne wypogodzenie. Dnie słoneczne i ciepłe, noce chłodne. Około 25. znowu zachmurzenie, pogoda deszczowa, wietrzna ze skłonnością do burz.

Na południu i zachodzie Europy niebezpieczeństwo katastrofalnych burz. Możliwe również wstrząśnienia ziemi. Dnie suche a noce chłodne, nad ranem silna mgła.

Śnieg w Alpach, upały na Bałkanie.

Z Insbrucku donoszą, że onegdaj w całym Tyrolu szalały burze, połączone z oberwaniem chmury, które wyrządziły cały szereg szkód i spowodowały przerwy w komunikacji. W samym Insbrucku burza szalała przez cztery godziny. Rzeka Inn silnie wezbrała. W całych Alpach spadły śniegi, co wpłynęło na znaczne ochłodzenie temperatury. Skutki tego dały się odczuć w całej Europie środkowej.

Natomiast z Belgradu donoszą, że dzień onegdajszy był najgorętszym dniem bieżącego miesiąca. Termometr o godzinie 4. po południu wskazywał jeszcze 37 stopni C. w cieniu.

Ceny bydła w Mor. Ostrawie.

Ceny za 1kg. żywej wagi: woły 5,75—8,60 Kcz, buhaje 5—8,35 Kcz, krowy 4—8,50 Kcz, jałówki 5—8 Kcz, młodzież 4,20—5,50 Kcz, cieleta 7—11 Kcz. Mięso owieże w ćwierciach 6—12,50 Kcz, świnię bite 11—14,50 Kcz, świnię bakońskie 12 do 13,50 Kcz.

Gielda zbożowa w Ołomuńcu.

Dnia 27. sierpnia płacono za 100 kg.: pszenica morawska 221—223 Kcz, przeniwa słowacka 216 do 220 Kcz, żyto słowackie 216—220 Kcz, jęczmień morawski 184—193 Kcz, jęczmień morawski 178 do 184 Kcz, jęczmień słowacki prima 168—180 Kcz, owies morawski 154—158 Kcz, kukurydza węg. 136—137 Kcz, siano mor. luzem 43—45 Kcz, słoma na ściółkę luzem 30—21 Kcz, otręby pszenne 115 do 118 Kcz, otręby żytnie 117—119 Kcz.

„U sąsiadów.“

(Towarzyszu na słówko!!!)

Rozgniewał sobie nasz »Michał Wołodyjowski« towarzyszy z Frysztatu i naraził na to, że wyróżnił artykuł w »Robotniku Śląskim« przeciwko niemu p. t. »Obluda klerykalna«. Przyznajemy bez ogródek, że nasza gazeta jest stosunkowo młodem pismem, a jako młodsza od starszych powinna się niejednego nauczyć, jednak od »Robotnika Śl.« nie weźmie i w przyszłości przykładu, o ile chodzi, jak mówić z przeciwnikiem. Nasz Michał Wołodyjowski walczy szablą, sam gotów łba nadstawić i za inego się chować nie będzie, ale nie umie przemawiać stylem starej baby rozgniewanej, ani stylem Janusza Radziwiłła. My umiemy prawdę powiedzieć, nie uciekając się do takich wyrazów, jak obscurny, obluda (tam gdzie jej niema), pacholek, brudna kampanja i t. p. kwiatki. Kto nie ma racji, ten wyzywa, starając się nawaleć słów zakrzyżować przeciwnika. My was, panowie, nie będziemy wyzywać od lajdaków etc. zbrodniarzy, nawet wtedy, gdybyśmy wam to udowodnić mogli, bo nie zrobimy ze swojej gazety szmaty ścieku brudnych wyrazów.

My wam nie będziemy przeszkadzać tam, gdzie wasza praca jest pochwały godna, nie będziemy was szkalować tak, jak wy to chcecie robić z duchowieństwem katolickim, ale wam nie przepuścimy, nie pozwolimy bezkarnie bałamucić naszych ludzi. Nie będziemy pisać do was »gęsim piórem ani pismem sztucznym maszynowem«, ale stalówką twardą i nieustępliwie, gdy będzie chodzić o sprawy narodowe, którym już wasza działalność szkodziła, albo o sprawy religijne, w które się niepotrzebnie mieszacie. Nie stojąc na stanowisku walki klasowej, zwalczać was jednak będziemy, dopóki będziecie szkodliwi. Znajdziecie nas zawsze, gdy będzie chodziło o obronę spraw narodowych, jak w Karwinie, gdzie nasi przedstawiciele, nawet i tacy, o których twierdzicie, że po macoszemu traktują »Sokoła«, oddali głos na socjalistę, którego utracili sami towarzysze polscy. Nie będziemy was zwalczać twierdzeniami głośnymi, jak wy to najczęściej robicie (przykład: napad katolickich księży na pociąg w Meksyku, subwencje żydowskie dla »Einheitslisty« we Wiedniu, lokowanie kapitałów papieskich u Rotszyldów), ale na twierdzenie damy takie dowody, które i wy uznacie, jak nasza notatka o składzie socjalistycznej straży miejskiej w Wiedniu. Wybicie sobie, panowie, z głowy, że nas zdołacie do milczenia zmusić wypisywaniem historyjek skandalicznych o rzekomych papieżach. My te sprawy dobrze znamy, lepiej od was. Bałamucić możecie waszych czytelników, my się jednak przeciwko temu bronimy.

Nie bawiąc się dłużej, odpowiadamy na zaczepkę następująco:

Towarzyszu, pozwól sobie powiedzieć, że walczysz z nami jak Don Quichote. My o kozie, ty o wozie. My mówimy o współczesnych socjalistach, ty o nieboszczykach, z przed 600 lat, którzy nie byli tem, czem ich ty mieć chcesz. Umarły, choćby nawet papieżem był, nie będzie dla nikogo na świecie już szkodliwy, ni my naprawdę wolimy martwego Jana XXIII., niż rabusiów, podpalaczy, złodziei z Wiednia czy zdrajców z Karwiny. Wówczas, gdy żył Jan XXIII., nie było jeszcze socjalistów, a gdyby byli, napewno byłiby jego towarzyszami w wyprawach zbójceckich, jak nas Wiedeń poucza. Stwierdzamy, że Jan XXIII. nie był papieżem prawomocnie wybranym i dlatego go też mógł sobór w Konstancji pozbawić jego uroszczeń. Ze on się za papieża uznawał, że miał zwolenników, którzy go przeforsować chcieli, to nie wina Kościoła katolickiego, ale czyjaś inna. Faktem jest, który sam »Robotnik« uznaje, że go za zbrodnie sądzono i godności pozbawiono, nie jest więc żadnym świętym, któryby miał aspirację do czci katolików, ani też u współczesnych czczony nie był, jako nieomylny namiestnik Chrystusowy. — Bywało tak nieraz w historii, że i trzech naraz chciało być papieżami, ale zawsze zostawał nim tylko jeden, z trzech jeden był dobry, z pięciu socjalistów karwińskich tylko dwaj byli dobrzy.

Aleksander VI. był papieżem i jest najbardziej osławiony słusznie jako człowiek, niegodny godności, którą piastował, nikt w Kościele katolickim go za to nie chwali. My wiemy jeszcze o gorszych wypadkach w Kościele katolickim i możemy

je towarzyszom zdradzić bez ks. Szelałowskiego. Oto najgorszy z ludzi Judasz, był biskupem Kościoła katolickiego, pierwszy papież św. Piotr, również nie był bez winy, bo popełnił jedną z najgorszych zbrodni: zaparł się swej wiary, a jednak go czcimy nie dlatego, że był zdrajcą, ale że był pokutnikiem i że dla Kościoła wiele zdziałał i umarł jak bohater za wiarę.

My naszych złych papieży nie bronimy, ich sprawki może każdy bezstronny badacz zbadać w archiwach watykańskich, które stoją otworem dla wszystkich uczonych. My nie piszemy, tak jak »Robotnik« o swoich wiedeńskich kolegach, »że papież dostali się w konflikt z władzami, strzegącymi porządku prywatnej własności«. My nie będziemy nigdy bronić ani papieża, jeżeli obrony nie jest godzien. U was, panowie, jednak jest inaczej; dopóki ktoś ma legitymację partyjną, to go wychwalacie jako wzór wszelkich cnót, choćby był i podpalaczem. Jeżeli legitymacji nie ma, albo jeżeli jest n. p. księdzem katolickim, to musi być niegodziwcem, szuja etc. etc. My wam w każdym razie z naszych stosunków śląskich możemy wyliczyć całą serię towarzyszy, którzy się waszym ideałom sprzeniewierzyli, niż wy złych papieży. Że żydów nie zwalcacie, tylko katolików, to możemy także udowodnić także z niedawnych czasów. Pisaliście bajdy o katolikach w Meksyku, ale o rabinie Szapirze, który miał proces przed niedawnym czasem w Przemyślu o brudne sprawki, ani dudu. Bliższy wam rabin, niż ksiądz katolicki, dlaczego, nie trudno się domyślić. Sprawa karwińska nie jest jeszcze załatwiona, jak sobie piszecie, my o niej pamiętać będziemy i wraz z nami całe niesocjalistyczne społeczeństwo polskie. Prosimy o dowody, że papież lokuje swoje oszczędności u Rotszylda, wtedy nas pogębicie, jeżeli nie, to was będziemy uważać za »bujający proletarijatk«. Przeciwno żywym zarzutom nie bronicie się nieboszczykami!

Michał Wołodyjowski.

Wesoły kącik.

Nieporozumienie.

Kobie ta: Czy nie widziałas gdzie mego męża? Od dwóch godzin szukam go nadaremnie!
Panna starsza: Wielkie rzeczy! Ja już od dziesięciu lat szukam męża i znaleźć go nie mogę.

Nasze dzieci.

Hanka: Czy starka pójdą do piekła?
Marysia: Co ci się śni? W piekle będzie płacz i zgrzytanie zębów, a starka zębów ni mają.

OD REDAKCJI.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, że lokal Redakcji i administracji naszego pisma znajduje się od dnia 1. września b. r. w Cz. Cieszynie przy ul. Granicznej (>Ziemia«).

Upraszamy naszych zacnych Korespondentów, ażeby raczyli pisać tylko po jednej stronie arkusza, nie ołówkiem, lecz atramentem.

P. korespondentowi z Fryszgradu: Dziękujemy za wskazówki, z których skorzystaliśmy. Wierzymy, że nie możemy, ponieważ nasz fachowy doradca znalazł w rymach poważne usterki.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

P. Fr. Kolkowi z Bogumina: Numer 9-ty został Panu wysłany, należy go reklamować na pocztę. Dla pewności wysłaliśmy jeszcze raz.

Ucznia do nauki

przyjmie zaraz Marcin Walek, szewc w Trzynie.

Na Bierzmowanie.

Zegarki, przedmioty srebrne i złote
na Bierzmowanie po zadziwiająco
niskich cenach u

K. PFEIFERA

Č. TĚŠÍN, Saska Kępa

(przy moście głównym.)

Obrazy, ramy, lustra, sztuczne kwiaty,
wieńce pogrzebowe, artystyczne wy-
roby ceramiczne

EMANUEL BERKA

CZESKI CIESZYN

(naprzeciw dworca)

Najlepsze źródło zakupna podarunków
okazyjnych!

Dziecku do szkoły.

Fartuszki listrowe . . . à Kč 23—
Fartuszki kłotowe . . . „ „ 18—
Fartuszki kartonowe . . . „ „ 10-50

Ubrańka od Kč 45—
Płaszczki „ „ 75—
Kapelusze „ „ 18—

Kamizelki od Kč 28—
Pończochy „ „ 3—
Czapeczki „ „ 8—

Największy wybór — najlepsza jakość!

CZESKI CIESZYN

TEXTILIA

CZESKI CIESZYN

2 chłopców do nauki

przyjmie STAN. RYBARSKI,

ślusarnia robót budowlanych i na wagi i mechanik,
urząd. kone. instalator przewodów gazowych, wo-
dnych i t. d. we Fryszacie.

Realność

z polem, łąką i paszonkiem do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. Sz. Sikora w Jabłonkowie nr. 135.

„THE GENTLEMAN-MODE“

CZ. CIESZYN (obok „Textilii“)

Najnowsze kapelusze męskie,
krawaty, bielizna, płaszcze gu-
mowe i turystyczne, pończochy
sportowe, skarpetki, parasole,
torebki damskie i t. d.

Olbrzymi wybór!

Najtańsze ceny!

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“

Telefon 90.

w Cieszynie Czeskim

ul. Fabryczna 13.

Spółka dostarcza wagonowo i w drobnem:

karmy, zboża do siewu i do karmienia, wszystkie gatunki nawozów sztucznych, nasiona, siano i słomę, ziemniaki, smary, oliwy, benzynę, węgiel.

MATERIAŁY BUDOWLANE.

Zwracamy uwagę, że ceny WAPNA, ogłoszone w »Poradniku Gospodarczym« z dnia 1. lipca 1927 r., zostały znacznie niższe. W razie zapotrzebowania żądacie nowej oferty.

STAŁA WYSTAWA OKOŁO 200 SZTUK MASZYN ROLNICZYCH.

Nowo nadeszły na nowy rok szkolny:

barchety, flanele, kamizelki damskie i dziecięce, towary płóciennicze i cychowiny,

Najelegantniejsze fartuchy, chustki i żywotki.

!! Największy wybór w materiałach na suknie i jakle !!

Pierwszy i najstarszy sklep strojów śląskich

Rudolf Galuschka, Czeski Cieszyn,

(przy granicy).

NASZ KRAJ

**Organ Związku śląskich katolików w republice Czechosłowackiej, poświęcony
sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce.**

Prenumerata:

kwartalnie w Czechosłowacji 8— Kč,
kwartalnie w Polsce 250 Zł.
Cena 1 numeru 80 hal. lub 20 groszy.

Wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Czeski Cieszyn, ul. Graniczna.

Ogłoszenia:

1 wiersz milimetry 2 Kč, przy kilka-
krotnym umieszczeniu według
umowy.

R. I.

Cz. Cieszyn, piątek, dnia 9. września 1927.

Nr. 11.

Do wyborów.

Walka o szkołę polską w bieżącym roku zakończona. Trzeba teraz zabrać się do pracy nad przygotowaniem wyborów do gmin, które się mają odbyć w październiku bieżącego roku. Dotychczas szło społeczeństwo polskie na Śląsku czeskim do wyborów w zwartej mniej więcej masie, chcąc wykazać wobec przeciwnika, że »gdy lasy płoną, nie czas żałować róż«, że zniknąć muszą wszelkie różnice pomiędzy swymi, gdy chodzi o odparcie ataków nieprzyjaciela. Do tegorocznych wyborów zacinają partje polityczne robić już przygotowania i lato nie zanosi się na to, by — jak dawniej — doszło pomiędzy partjami polskimi do jednomyślności. Polska Partja Socjalistyczna (PSPR) po odbytej konferencji uchwaliła dnia 21. sierpnia b. r., że przy nadchodzących wyborach do gmin będzie stawała samodzielne listy kandydatów, »pozostawiając komitetom miejsc. PSPR. wolną rękę, aby postawione samodzielne listy dowolnie kupowali ze stronnictwami, które gospodarczo, politycznie albo kulturalno-narodowo najlepiej w danej miejscowości odpowiadają interesom polskiej klasy pracującej«. P. S. P. R. pójdzie tedy do wyborów samodzielnie, nie oglądając się na inne stronnictwa polskie, czy wystawią wspólne listy, czy nie i obiecując sobie, że »walka wyborcza żywa i z rozsądkiem prowadzona może nam (Polakom?) wyjść na dobre, stracić mogą tylko ci, którzy naiwność niektórych ludzi przy kompromisach wykorzystywali i komuniści«.

Przeciwko uchwale P. S. P. R. zastrzeżeń wielkich robić nie trzeba. Każdej partji wolno »policzyc« głosy swych zwolenników i sympatyków. Uważamy, że nie będzie wielkiego nieszczęścia ani szkody dla społeczeństwa polskiego na Śląsku, jeżeli socjaliści polscy pójda do wyborów samodzielnie, o ile walka wyborcza będzie prowadzona naprawdę z rozsądkiem, t. zn. o ile się tę walkę będzie prowadziło z poczuciem odpowiedzialności nie tylko przed partją, ale przede wszystkim przed własnym społeczeństwem, i o ile się nie zapomni tej prawdy, że bliższy Polakowi-robotnikowi Polak-rolnik, nazywany eufemistycznie »burżujem«, niż czeski towarzysz-socjalista, wydający lataki przeciw szkole polskiej, bliższy katolikowi-Polakowi i mniej szkodliwy ewangelik-Polak, niż katolik-Czech z pod znaku p. Smyczka czy lidove strany, który nie zniesie w kościele śpiewu polskiego i łączy się, jak n. p. w Karwinie, z wszystkimi, przez siebie niby zwalczanymi socjalikami czeskimi i polskimi, z sokolikami, byle tylko utracić Polaka-katolika.

Naszem zdaniem powinni pamiętać wszyscy Polacy o tej prawdzie, żeśmy są z pochodzenia braćmi, może odmiennych przekonań i upodobań, ale braćmi. Różnice, jakie nas dzielą, są tego rodzaju, że powinniśmy się prędzej pomiędzy sobą porozumieć, niż z obcymi. Jeden nosi partyjny surdut krwisto-czerwony, inny zielony, inny wreszcie czarny, ale pod tym surdudem bije u każdego serce polskie, a wszyscy inni, choćby i nasi sąsiedzi i towarzysze pracy, choćby podobne surduty partyjne nosili, czy to Niemcy, czy Czesi, którzy na gwałt chcą w nas wmówić, że nam bliżsi, niż rodzeni bracia, są i pozostaną nam zawsze obcy i wrodoży, będą zawsze mieć na oku swój własny interes, interes swego narodu czy partji, ale nie nasz.

Przy wyborach do gmin musimy dalej na to zważać, że chociaż do nich zabierają się partje polityczne, to jednak w gminach naszych niewiele polityki się robić będzie. Chodzić będzie o to, kto rządzić będzie naszymi gminami. Oczywiście rzecz, że polskimi gminami muszą rządzić swoi, Polacy, powinni być w zastępstwach gminnych zastąpione nasze stronnictwa, według liczby swych członków i zwolenników. Kto pracował, niech zbiera owoce swej pracy. Kto się jednak ciągle oglądał na innych, niech nam teraz nie ma za złe, jeżeli byśmy i my domagali się policzenia głosów. My naszych zwolenników i przyjaciół liczyć nie mamy koniecznej potrzeby, ale byśmy życzyli wiedzieć, kogo reprezentują inne stronnictwa.

Jeżeli mamy być partnerami innych stronnictw polskich w walce o byt narodowy, chcielibyśmy narzecz wiedzieć, z kim mamy do czynienia i jakimi wpływami rozporządza. Dotychczas było tak, że Związek śl. katolików na takie rzeczy nie zważał, apetytów na cudze nie okazywał i tą swoją ustepliwą taktyką zastrzaskał tylko apetyty innych i doczekał się niejednokrotnie lekceważenia i niesłuszných zarzutów. Ludności naszej się ta rola już sprzykrzyła. Chyba nie jest nieusprawiedliwione nasze żądanie: Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak żydzi. Gdzieby takie liczenie na szkodę sprawy narodowej wyszło, chętnie od niego odstąpimy, byle ta szkoda nie była urojona. Wiemy bowiem, że są tacy katolicy, co do naszego obozu nie należą i krzywym okiem patrzą, jeżeli Związek rozwija jakąś działalność. Oniby chcieli wszystkich Polaków połączyć, choćby przytem sprawa katolicka niepotrzebnie ucierpieć musiała. Wolno każdemu socjaliście, komuniście, komukolwiek rozwijać działalność i nie mruknąć taki ani słówkiem choćby i ta działalność dla narodu była szkodliwa, bo wobec obcego mu przekonaniem nie ma tego tupetu; swojemu łatwiej nagaść, ale niechno Związek spróbuje tego samego, zaraz: zdrada, fałsz, kręcenie nosem, kadzidło katolickie śmierzdi, klerykalizm etc. Rolę jakąś jednak odgrywać by chcieli i mają za złe, jeżeli taki ni pies ni wydra nie będzie reprezentował naszej ludności. Wolimy, że taki niezadowolony z nas da swój głos na listę lewicową, niżbyśmy, układając listy wspólne z innymi stronnictwami, musieli takiego na liście umieścić i wpędzili tem naszych mniej uświadomionych do obozów katolickich czy czeskich, czy niemieckich.

Do naszych członków zwracamy się przeto z wezwaniem: Zaczniście już bezzwłocznie pracować około wyborów. Idźcie do pracy z ufnością we własne siły. Nie oglądajcie się na pomoc niemiecką czy czeską. W pracy innym stronnictwom polskim nie przeszkadzajcie, ale o ile tego interes naszej sprawy katolickiej dozwala, pomóżcie im. Miejcie swój honor katolicki i polski. Ale dla zgłębnej zgody nie zaniedbujcie swojego, nie pozwólcie się spychać na szary koniec. Niechaj nie przypadnie dla nas żaden głos polski. Z Polakami nie prowadzić walki wyborczej, chyba z konieczności, i wtedy tylko w takiej formie, żeby ją przed społeczeństwem usprawiedliwić było można.

Klerykał.

Przemówienie dożynkowe.

Drodzy Rodacy!

Gdy gospodarz stoi u progu swojego domu i oczekuje nadejścia ostatniej fury z pola, mimowoli nasuwają się mu na myśl wszelkie trudy i mozoły, które musiał ponieść dla obrony i zabezpieczenia plonów swojego gospodarstwa. Musiał walkę staczać z wszelkimi ujemnościami naszego surowego klimatu, z chwałami, zanieczyszczającymi pola, a nieraz drżał, gdy na horyzoncie pojawiły się ciężkie i czarne chmury, zwiastujące burzę, bo nie wiedział, co ona przynieść może, jeżeli nie grad, który mu zniszczyć może jego dorobek całoroczny. A w żniwa ile to wysiłków, ażeby ustrzedz złoty kłos przed deszczem niszącym.

I teraz zadowolenie go ogarnia, bo wszystko przezwyciężone i dziękuje Bogu, iż nie upadł na duchu i mężnie stawiał czoło wszelkim trudnościom. Bóg mu błogosławił, bo pracował. Walka stała zahartowała jego siły i nie uległ, bo też nikt nie może ulec, kto szczerze i z przekonaniem pracuje dla dobra swoich spraw. Na równi z gospodarzem jest zadowolony i czeladka jego, bo jej praca pomogła zabezpieczyć chleb dla swojego gospodarza i siebie. Widać to z zachowania się przodownicy, która przy oddawaniu wieńca i składania życzeń dalszego błogosławieństwa Bożego śmiało patrzy w oczy swojemu gospodarzowi, jakby chciała mu powiedzieć: »zrobiliśmy wszystko, coś od nas wymagał, spełniliśmy nasz obowiązek!«

Życie gospodarza można śmiało porównać z życiem naszym jako polskiej mniejszości narodowej. Musimy ciągle drzeć na myśl, co nam jutro przynieść może. Niebo naszego życia narodowego jest prawie stale pokryte ciężkimi i czarnymi chmurami, przez które tylko od czasu do czasu zdoła się przedrzeć życiodajny promień słoneczny. Częściej natomiast pojawiają się burze i wtenczas z trwogą nadśluchujemy, czy nie utracimy znowu szkoły polskiej, czy nie zredukowano nam której klasy, czy nie utraciliśmy parafji polskiej, straży pożarnej, Kółka rolniczego, kasy, czy zamiast na stanowisko, które się Polakowi należy, nie nasunęto jakiegoś wroga naszego, który ma niszczyć nasz stan posiadania, czy śmierć nieublagana nie uczyniła wyłomu w szeregach naszych pracowników, lub co najgorsza, czy jakaś zdrada nie osłabiła nasze szeregi i nie stara się zmniejszyć naszą siłę odporną.

Walka ta, trwająca już pełnych 7 lat, zadała nam niejedną klęskę. Na narodowym drzewie życiowym niejedna gałąź schła, aż ją wiatr odłamał. Ale równocześnie nas i wzmocniła, bo zahartowała nas w boju, trudzie i znoju, nauczyła nas wytrwałości w pracy i zapobiegliwości dla zmniejszenia lub zniwelowania niepowodzeń.

Tak, jak gospodarz umieszcza na stodołach gromochrony dla zabezpieczenia umieszczonych w nich plonów przed błyskawicą i pożarem, tak i lud polski musi gromochronami starać się uchronić przed klęską. Pierwszym takim gromochronem jest skupianie i organizowanie się naszego ludu. I tutaj każdy powinien pracować pomiędzy swoimi, zbierać koło siebie jak najwięcej zwolenników swoich przekonań i swoich ideałów. Musimy wyjść sami z siebie. Pracę każdy powinien rozpocząć między własnymi ludźmi i stronnictwami, bo każdy

się przeciwko świadomemu rozdmuchiowaniu konfliktu polsko-niemieckiego, oraz zażądał energicznego załatwienia porozumienia między obu narodami.

Dr. Dębiński (Polska), który wygłosił koreferat, przyłączył się do wywodów Soda, oraz wyraził wątpliwość ze względu na trudności psychologiczne.

W dyskusji, utrzymanej na poziomie zupełnie rzeczowym, przemawiał jezuita O. Fryderyk Mukkermann, więcej niż to się działo dotychczas, ażeby w Niemczech raz uznano wielką kulturę Polaki, oraz aby katolicy sami przejęli się sprawą tą z entuzjastyczną siłą wiary.

Oprócz tego uchwalono następujące rezolucje: Czwarty Zjazd Związku Pokojowego Katolików Niemieckich przychylił się jednogłośnie do poglądu, że pracy nad zbliżeniem niemiecko-polskim musi się ze względu na wielką doniosłość tego problemu poświęcić zwiększoną uwagę. Wobec dotychczasowego jednostronnego informowania politycznego dzisiejszej opinii publicznej, niezbędne jest wzmocnienie wzajemnego kontaktu. Jako katolicy przez wzajemną propagandę nie damy się wodzić po bezdrożach. Jest to naszym obowiązkiem jako katolików, abyśmy współwyznawcom polskim podali rękę.

Manewry Reichswehry na pograniczu Polski i Czechosłowacji. Jak wielką wagę niemieckie sfery wojskowe przypisują tegorocznym manewrom Reichswehry, świadczy fakt wydania przez niemiecki instytut wojskowo-geograficzny Landesaufnahme specjalnych map terenu działań operacyjnych. Jest rzeczą wielce znamioną, że mapy te obejmują również sąsiednie terytoria polskie i czeskie, markowane jako cel taktyczny wysiłków operacyjnych.

Ameryka nie sprzeda bolszewikom karabinów. Rokowania, prowadzone w Waszyngtonie z agentami rządu sowieckiego w sprawie nabycia w Stanach Zjednoczonych 150.000 karabinów, zostały wstrzymane skutkiem odmowy departamentu stanu na wywóz tej broni. Agenci, nabywający broń, przybyli do Waszyngtonu z nowym kontraktem w sprawie kupna karabinów i już przygotowali go do podpisania, gdy powiadomiono ich, że departament stanu nie zatwierdził transakcji.

350.000 dolarów kosztowała afera Sacco-Vanzetti. Skarbnik głównego komitetu obrony Saccy i Vanzettiego w Bostonie, Filicani, obliczył, że siedmioletnie wysiłki w celu ich uwolnienia przedsięwzięte, kosztowały z górą 350 tysięcy dolarów. Najchętniej zemścił ofiarodawcami okazali się — socjaliści.

Wiadomości katolickie.

Złote gody kapłańskie Ojca św. Na rok 1929 przypada pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca św. W kościele arcybiskupstwa Lombardów, w Rzymie, San Carlo odprawił ks. Achilles Ratti, uczeń medjolańskiego instytutu, w dniu 21. grudnia 1879 r. pierwszą Mszę św. przy ołtarzu, w którym spoczywa serce św. Karola Boromeusza, jednego z poprzedników Ks. Rattiego w archidiecezji medjolańskiej. Jako arcybiskup medjolański również przy tym samym ołtarzu odprawił Ks. Achilles Ratti pierwszą Mszę św. Ołtarz ten ma być z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. ozdobiony złotem, brązem i marmurem. Komitet organizacyjny składa się z kardynała medjolańskiego Achillesa Locastelli, ks. prałata Caccia Dominioni, księżnej Marji Barbarini i Mons. Giuseppe Treffi.

Pięć milionów pielgrzymów na Jasnej Górze. Jasna Góra należy do najsłynniejszych miejsc odpustowych nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, o czym świadczy cyfra przeszło 5 milionów pielgrzymów, którzy w ostatnim roku przybyli do Częstochowy, by tu przed ołtarzem Królowej Korony Polskiej złożyć swe korne modlitwy. O kulcie, jaki żywi ludność nasza do cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, mówią dobitnie uroczystości w jednym tylko miesiącu sierpnia b. r. Na dzień 15. sierpnia przybyły tłumy ludu i inteligencji z całej Polski w liczbie 250.000 wiernych. Mszy św. odprawiono 650, komunij św. rozdano 400.000. Na dzień 26. sierpnia, t. j. na święto Matki Boskiej Częstochowskiej, przybyło pół miliona ludzi. Mszy

WEZWANIE.

Wytrwać nam trzeba na posterunku,
Który wyznaczył nam wszystkim Bóg!
I czujnie patrzeć w jednym kierunku
I w zgodnej pracy szukać ratunku!
Ostoją naszą: kilof i plug!...

Bronić nam trzeba ojców pacierza;
Nie dać go wyprzeć z świątyni i szkół!
Bóg nam obronę skarbu powierza;
Więc trzeba wałem leć na rubieżach,
By wróg nie mamił dusze i trul!...

Ojczystej mowy bronić nam trzeba,
Jako świętości rodzinnych strzech!
Przedziej się w skrajnej nędzy zagrzebać —
Niż wyrzec mowy za cenę chleba,
A względem matki popełnić grzech!

Bronić nam trzeba pradawnych siedzib,
Bronić, jak bronią orły swych gniazd!
Kiedy nas wyprzeć chcą z nich sąsiedzi —
Nie bądźmy dłużni im odpowiedzi:
Ześmy panami tych siół i miast!

Wytrwać nam trzeba i wzajem krzepić!
Stanąć w szeregu jak jeden mąż!
Nie dać się złudnym blaskom oślepić,
Lecz się kurczowo ziemi uczepić
I rosnać w siłę, a mężnieć wciąż!

Albatros.

św. odprawiono 1140, komunij św. rozdano 525.000 przez dwa dni. Największe tłumy pątników gromadzi zawsze odpust w dzień Narodzenia Matki Boskiej.

Ojciec św. i robotnicy. W lipcu przyjął Ojciec św. na audjencji 5.000 robotników, zapisanych do związku: »Ritivo d'operai« (Nawrót robotników). Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że aczkolwiek wszystkie wiernym udzielone audjencje są mu miłe i drogie, to jednak posłuchanie dla robotników sprawia mu szczególniejszą radość. Zebranych robotnikom udzielił Ojciec św. swego błogosławieństwa.

O szkołę katolicką w Czechosłowacji. Czeskie gazety katolickie uważają szkołę wyznaniową dla przyszłości Republiki za najważniejszy problem (zagadnienie) polityczny. Wszystkie bowiem polityczne powodzenia rozleją się jako domek z kart, jeżeli nie będzie szkoły katolickiej. Do rozwiązania tego zadania potrzeba wiele sił i ofiarności i poświęcenia, bo państwo przyczyni się do urzeczywistnienia katolickich praw, jeżeli zobaczymy żywiołowy ruch.

Kard. Hayes o godności kobiety. Na jednym z posiedzeń »Tow. im. kard. Newman« w N. Jorku kard. Hayes powiedział między innymi: »Kościoł katolicki nie potępia dążenia kobiet do równouprawnienia z mężczyznami, wymaga jednak, aby kobiety nie zapomniały o swej godności kobiecej, jak to się zdarza często wtedy, gdy nierozumnie naśladują mężczyzn i gdy chcą być pod każdym względem takimi, jak mężczyźni«. Stwórca Wszechrzeczy dał kobiecie wdzięk i piękność; kto niszczy w sobie te cechy, postępuje wbrew zamiarowi Boskiemu. Ludzkość sprzykrzy sobie stopniowo to dążenie kobiet do niewolniczego naśladowania mężczyzn. Ze szczególną surowością kardynał potępił zwyczaj palenia tytoniu i używania przekleństw, rozpowszechnionych wśród kobiet amerykańskich.

Książd 7 lat ministrem. Jest nim ks. dr. Józef Vass. Należy do rządu węgierskiego najdłużej ze wszystkich obecnych ministrów. Był ministrem wyżywienia ludności, potem oświaty, a w końcu opieki społecznej. Nawet prasa liberalna przyznaje, że ks. Vass jest jedynym z ministrów, któremu nie można zarzucić. Wybudował on 13.439 mieszkań dla urzędników i robotników, a sprawiedliwym wystąpieniem zażegnał konflikt w przemyśle żelaznym. W siódmą rocznicę objęcia ministerstwa przez cały dzień nie wydał się z biura.

Kongres niekatolickich wyznań. We szwajcarskim mieście Lozannie odbył się kongres unijnistyczny dla niekatolików. Na kongres ten zaproszono i Kościół katolicki. Na zaproszenie odpowiedział kardynał Gasparri, że:

»Ojciec św. życzy konferencji pomyślnych wyników obrad, udziału w niej jednak wziąć nie może, ponieważ zjednoczenie chrześcijaństwa możli-

wem jest jedynie przez uznanie władzy. Następcy św. Piotra.«

Mimo to ewangelicki biskup z Nowego Jorku oświadczył na kongresie:

»Żałujemy bardzo, że rzymsko-katolicki Kościół we swym przekonaniu nie może przyjąć zaproszenia. Jednak pozwalamy sobie wysłać Mu wiadomość o naszych uczuciach miłości i przywiązania.«

Obradowało 439 przedstawicieli niekatolickich wyznań. Korzyścią tych obrad jest coraz silniejsza, prawdziwie katolicka tendencja do zjednoczenia chrześcijaństwa. Trzeźwiej myślące jednostki rozumieją, że do zjednoczenia dojść nie może bez katolicyzmu. Nowojorski biskup Manning ubolewał z powodu nieobecności przedstawicieli 300-miljonowego Kościoła katolickiego i oświadczył:

»Zjednoczenie chrześcijaństwa tylko wtedy będzie możliwe, gdy się wśród nas znajdą bracia z rzymsko-katolickiego Kościoła.«

Zakon św. Michała. »Germania« przynosi wiadomość, że w Czecho-Słowacji powstał nowy zakon »Zakon św. Michała«. Zajmuje on się szerzeniem prasy katolickiej. Na wskroś nowoczesny zakon.

Z KRAJU.

Walne zebranie »Jedności« odbędzie się w sobotę, dnia 17. września b. r. w Czeskim Cieszyźnie w polskiej szkole wydzielowej. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności i wybory nowych władz związku. — Przed południem o godz. 10. odbędzie się zebranie wydziału i komisji rewizyjnej. Zapraszamy również wszystkich członków wieczystych i wspierających, oraz sympatyków Związku.

Rejestracja obywateli polskich, urodzonych w roku 1909. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich, urodzonych w roku 1909, a zamieszkałych na Śląsku i Morawach, by w czasie od 15. września do 15. października 1927 zgłosili się osobiście po myśli art. 20. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. V. 1924 w nazwanym Konsulacie celem zarejestrowania się pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87. wymienionej ustawy. Osoby, zgłaszające się do rejestracji, winny przedłożyć metrykę urodzin i dowód obywatelstwa polskiego (świadectwo przynależności). Konsulat urzęduje w godz. 8. do 12.

Po dożynkach. Z wyników tegorocznych dożynek może być Tow. rolnicze w całej pełni zadowolone. Pogoda sprzyjała, wszystkie czynniki, którym oddano troskę o udanie się, dopisały, a szeroka publiczność zjawiała się w niespodziewanej liczbie. Już na miejscu wyścigów tysiączne rzesze przyglądały się ćwiczeniom jeźdźców i wyścigom. Ewolucje różne, wykonywane przez członków chłopskiej jazdy, wskazywały na dobre przygotowanie się do popisów, a największą uwagę zwracał na siebie najmłodszy jeździec 12-letni syn rolnika i przewodniczącego komitetu dożynkowego p. Lipy z Sibicy. Pochód uformował się na miejscu wyścigów z jazdą na czele, za którą szła kapela z Karwiny, dalej fura ładnie ustrojona, przodownicy i młodzież reprezentująca żniwiarzy i robotników, długi łańcuch powozów i tłumy ludu z całego Śląska. Nadejścia furi i żniwiarzy oczekiwali gospodarze, państwo Matuszków z Gutów i rozpoczęły się wszystkim znane ceremonie: oddanie wieńca z życzeniami, śpiewy żniwiarzy (chór z Nawsia), przemówienia sympatycznego gospodarza i uraczenie żniwiarzy i gości przez miłą gospozię. Przemówienie okolicznościowe, żywo oklaskiwane, wygłosił p. K. Junga, rolnik z Górnego Żukowa, które z powodu poruszenia aktualnych spraw w całości umieściliśmy. Potem nastąpiła już zabawa. Nieprzeliczone tłumy usadowiły się koło kapeli, bufetów, koła szczęścia, loterii fantowej, zbiegów, przeznaczonego na wygrę i naturalnie koło miejsc wyszynku wszelkiego rodzaju napojów, gaszących pragnienie, usuwających troski i dodających polotu ducha. Obfite zapasy bufetów zniknęły ze stołów jak woda. Zgrabne gaździnki i dziewczyny, pomimo wszelkiego uwijania się, nie mogły nadażyć zaspokoić apetytu tysięcznych zastępów, a w gorszym jeszcze młynku były gaździnki w oddziale śląsk. napoju, dobrze oddziaływującego na trawienie, jakim jest warzonka, która ale miała tę złą własność, że po każdym ponownym kieli-

szku tylko jeszcze lepiej smakowała. Pomimo najlepszej zabawy, gdy już usadowiono się u stołów i potworzono kółka, złożone z znajomych, którzy mieli szczerzy zamiar wiernego towarzyszenia sobie do końca zabawy, na dany sygnał wszystko uciekło i w skupieniu wysłuchano popisów chóru akademickiego, najlepszy to znak, jak bardzo ślązak lubi dobry śpiew. Do późnego wieczoru pozostali goście Dożynek, które już mają swoją tradycję, są znane z możliwości najlepszego zabawienia się i ściągają coraz to większą liczbę ludzi. Dobrzeby jeszcze było, ażeby utworzono gwardję dobrych duchów, któreby czuwały nad stworzeniami z powodu nadmiernego polotu myśli wywołanego diablami, siedzącym na dnie licznym wypróbnym małych naczyń, tracących panowanie nad swoją impulsywnością, bo i zabawa wymaga od każdego odpowiedniego zachowania się. Obok szczerze bawiących się ludzi widzieliśmy, niestety, także postacie, żywo z różnemi osobistościami konferujące, stroniące od większych towarzysztw i krytykujące wszystko dla zatuszowania, że ani pracą, ani datkiem żadnym nie przyczyniły się do udania się naszej rolniczej i ludowej zabawy. Szczera podzięką należy się prezesowi Tow. roln., przewodniczącemu komitetu, sympatycznemu gospodarzowi, gaździnkom i dziewczynom z bufetu, chórowi z Nawsia, chórowi akademickiemu, kapeli karwińskiej, banderji z jej dzielnym komendantem, sekretarzowi Tow. roln. i całej reszcie pracowników i ofiarodawców, którzy przyczynili się do udania się Dożynek i zebrania poważnych funduszy na szkołę gospodyń wiejskich w Końskiej, bo na ten cel się Dożynki urządziły. Życzyć sobie już tylko należy, ażebyśmy nie tylko w zgodzie się bawili, ale i w wszelkiej pracy zgodą się przejmowali.

Będzie dalej ciepło. Stacje meteorologiczne podają, że obecnie gorąca mamy do zawdzięczenia wielkiemu ciśnieniu barometrycznemu, które ma swoje środowisko nad Bałtykiem i jest nadzieją, że pogoda taka się dalej utrzyma. Ponieważ wieją ciepłe wiatry z południowego wschodu, należy się spodziewać dalszego podniesienia się temperatury. Tyle meteorolodzy, którzy ale nie zawsze mają słuszość.

Zgon. Dnia 1. b. m. zmarła w Cieszynie w 50. roku życia ś. p. Anna Halamowa. Pogrzeb jej odbył się w sobotę przy bardzo licznych udziale publiczności. Rodzinie zmarłej, a szczególnie jej synowi Rudolfowi, który nam prowadzi Administrację, wyrażamy serdeczne współczucie. Niech odpoczywa w pokoju!

Lecian skazany na śmierć. Od czterech dni odbywała się przed sądem w Olomuńcu rozprawa przeciwko zbrodniarzowi Lecianowi, który ma oprócz 75 kradzieży z włamaniem i kilka morderstw, cały szereg innych jeszcze wykroczeń na sumieniu.

W czwartym dniu rozprawy, ogólną wesołość na sali rozpraw spowodowało odczytanie widokówki, skierowanej do pułku, z którego Lecian zdezerutował. Widokówka ta dołączona była do pakietu, zawierającego części składowe wojskowego munduru Leciana. Tekst widokówki brzmiał: »Odzienie to należało do Marcina Leciana. Odsyłam je z powrotem, ażeby Lecian, który porzucił wojsko, nie był karany za sprzeniewierzenie mundurów. Kartka podpisana była przez żonę Leciana. Wobec tego, że oskarżony nigdy wogóle nie był żonatym, najprawdopodobniej on sam był autorem tego żartu.

Nastąpiły z kolei zeznania świadków w sprawie włamania do kasy w miejscowości Neuttschein, w czasie którego Lecian »wzbogacił się o 30 tysięcy koron czeskich. Przy opuszczaniu lokalu, po dokonaniu włamaniu do kasy, Lecian zranił ciężko wachmistrza Olbrychta. Mimo, iż rozmaici świadkowie potwierdzają owe włamanie, Lecian — podobnie, jak i w innych wypadkach — »nie sobie nie przypomina«.

Do rzędu ostatnich świadków należał urzędnik żandarmerji Strenec. Jemu to jeden ze współników Leciana podał szczegółowe informacje o organizacji wielkiej bandy włamywaczy, stojącej pod kierownictwem Leciana... Spólnik zbrodniarza zdradził, iż dostęp do owej bandy możliwym był tylko za rzuceniem hasła »czerwona róża!« O ile ktoś zbliżył się do Leciana bez podania tego hasła, padał w tej chwili ofiarą jego strzałów. Wśród członków bandy umówione były jeszcze rozmaite inne znaki porozumiewawcze. Gdy np. któryś z włamywaczy miał być aresztowany, kolega jego, który się pierwszy o tem dowiedział, miał

obowiązek zostawienia reszcie towarzyszy w umówionym lokalu, na umówionym miejscu, kartki z napisem z góry uplanowanym.

Jako ostatni świadek zeznał pewien właściciel zajazdu z rodzinnej wioski Leciana, który oświadczył, że imię zbrodniarza wywoływało zawsze uczucie ogólnej paniki w całej wiosce. Na wiadomość o przybyciu Leciana, wszyscy mieszkańcy wsi kryli się w swych domkach, nie mając odwagi wyjść na ulicę.

Lekarze psychiatrzy uważają Leciana za człowieka moralnie zdegenerowanego. Fakt ten może stanowić tylko okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary — zdaniem bowiem lekarzy — Lecian jest najzupełniej odpowiedzialny za wszystkie swoje czyny, a zbrodni swoich dokonywał z całą świadomością.

Po przeprowadzonej rozprawie, Lecian został skazany za długi szereg swoich przestępstw na śmierć przez powieszenie, na wykluczenie z armji i na utratę prawa obywatelskiego.

Lecian wysłuchał wyroku, nie zdradzając jakiegokolwiek wzburzenia. Po zakończeniu czytania wyroku Lecian wstał z ławy oskarżonych, podszedł do stołu sędziowskiego i rzekł:

— Wyrok przyjmuję i proszę, aby panu prezydentowi wręczono prośbę o ulaskawienie.

Lecian — jak wiadomo — swego czasu został już uznany za człowieka ciężko chorego psychicznie, dziedzicznie obciążonego. Zachodzi więc obecnie kwestja, czy Lecian będzie mógł być stracony.

W każdym razie zanim kwestja wykonania wyroku przejdzie przez wszystkie instancje, upłynie kilka miesięcy. Lecian ma zatem jeszcze w każdym razie kilka miesięcy życia przed sobą.

Parcelacja dóbr b. Komory Cieszyńskiej. Okręgowy Urząd Ziemi w Katowicach przeprowadza roboty miernicze, związane z parcelacją majątków państwowych, należących do b. komory cieszyńskiej arcyksięcia Fryderyka Habsburga. Prace parcelacyjno-pomiarowe powierzone zostały rządowym inżynierom mierniczym i mają być wykonane do dnia 15. b. m. celem sporządzenia tymczasowego rejestru pomiarowego i wprowadzenia na grunt nowonabywców. Obszar, przeznaczony na parcelację, wynosi około 1.600 ha.

Budowa nowego kościoła. Gmina Chybie już od dłuższego czasu stara się o wybudowanie własnego kościoła. »Towarzystwo budowy kościoła« już od kilku lat zbiera na tę budowę i usiłowania Tow. w bieżącym roku częściowo już zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, ponieważ przystąpiono już do budowy fundamentów. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się w niedzielę, dnia 4. września.

Obsadzenie probostwa. Ks. Jan Warzecha, wikary w Czechowicach, otrzymał prezentę na probostwo w Jaworzu.

Tragiczny wypadek zatrucia się grzybami. Onegdaj w Ustroniu zdarzył się tragiczny wypadek zatrucia grzybami, który spowodował dwa wypadki śmierci.

Oto rodzina, posła na Sejm śląski Buchwalda z Król. Huty, przebywająca na letnisku w Ustroniu, złożona z teścia posła Buchwalda, żony Gizelli Buchwaldowej i 5-letniego siostrzeńca Wolfganga, wybrała się do lasu na grzybobranie. Zebrane grzyby spożyto na drugi dzień w czasie obiadu.

Jakież jednak było przerażenie, gdy po kilku godzinach cała rodzina w męczarniach zauważyła pierwsze oznaki zatrucia.

W parę godzin 64-letni Meisner, oraz 5-letni Wolfgang Buchwald wyzionęli ducha, zaś Gizella Buchwald, posiadająca widocznie silniejszy organizm, walczy dotychczas ze śmiercią w szpitalu miejskim w Cieszynie.

Wypadek niniejszy powinien być przestrogą dla wszystkich lubiących grzyby, aby uważali czy gotowane grzyby są nietrujące.

Pastor Gabrys zawieszony w urzędowaniu. Donoszą, że z powodu zarzutu propagandy antypaństwowej konsystorz kościoła ewangelickiego w Warszawie wytoczył pastrowi skoczowskiemu Gabrysowi dochodzenie dyscyplinarne i zawiesił go w urzędowaniu, powierzając zastępstwo pastrowi Nierostkowi z Cieszyna.

Wycofanie starych 20-złotówek. Bank Polski przystępuje z dniem 1. września b. r. do wycofania z obiegu biletów bankowych z datą 28. lutego 1919 i 15. lipca 1924 roku, oraz dziesięcio-złotowych biletów bankowych, wydanych w powyższych terminach. Te banknoty będą mogły jeszcze kursować do 29. lutego 1928, zaś od 1. marca 1928

do 31. stycznia 1929 roku będą tylko przyjmowane do wymiany przez filje Banku Polskiego.

Z Bukowca. (Poniewierka amunicji.) U obywatela piaseczniańskiego szukała nasza żandarmerja skradzionych rzeczy stolarskich. W jakiejś skrytce znalazła magazyn naboju do karabinów wojskowych i pewną ilość nitrogliceryny, wystarczającej do rozbudzenia największego gmachu. Żandarmerja skonfiskowała znalezione rzeczy wybuchowe i przeniosła je do Bukowca. Na skutek doniesienia o tem przyjechał z Olomuńca oficer od pirotechnicznego oddziału wojskowego. Oficer ten wyniósł ową nitroglicerynę gdzieś aż pod Girowę i spowodował wybuch. Wybuch wyrwał olbrzymią dziurę w polu.

Z Końskiej. (Festyn.) Polskie Towarzystwo gimn. »Sokół« urządziło tu w niedzielę, dnia 14. sierpnia b. r. pierwszy swój festyn na łące. Niebiosa nie poskapały nam słońca, to też pogoda była prześliczna. Do pochodu stanęła dosyć pokaźna liczba druhen i druhow i przemaszzerowawszy przez centrum gminy, pochód ten wywarł na wylegających z domów obywatelach miejscowych niezłe wrażenie. To też Wydział tut. gniazda czuje się zniewolonym złożyć tą drogą wszystkim P. T. Druhom i Druhom obcych gniazd, którzy przyczynili się do zestawienia tak imponującego pochodu na miejsce festynu, jakoteż i do materialnego poparcia nas w naszych usiłowaniach festynowych, jak najserdeczniejsze i najszczerze słowa podziękowania.

Jeżeli »Sokół« końszczański jest w zupełności zadowolony z poparcia go na tegorocznym festynie ze strony druhow, to nie może być zadowolonym z miejscowych obywateli-Polaków. Miejscewa Polonia bowiem jeszcze ciągle trzyma się w rezerwie i na wieczorki czy festyny »Sokoła« nie przychodzi! — Nie szczędźmy przecież grosza wtedy, gdy polskie towarzystwa coś urządzają, gdyż to, jako mniejszość narodowa, sami na siebie dajemy! Na brak pieniądza zaś tak dalece skarżyć się nie można, gdyż w hutach trzynieckich obecnie dość dobrze się zarabia. Będzie to tylko zła wola, a w większej mierze jeszcze celowa robota! Zawróćmy już raz wreszcie z tej błędnej drogi, gdyż przez to sobie, naszej narodowej sprawie polskiej szkodzi! Rodacy! komu z Was rzeczywiście sprawa polska w naszej gminie leży na sercu, ten niechaj nie oddala się od takich towarzystw, jak »Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej« i »Sokół«, jako jedynie narodowych! Dziś Towarzystwo »Sokół« ma zaledwie 3. część tych członków, co liczy Miejsc. Koło Macierzy Szkolnej. A jeżeli już nie wszyscy członkowie Macierzy powinni być członkami »Sokoła« ze względów partyjnopolitycznych, to w każdym razie większa połowa! Mamy jeszcze dużo członków Macierzy Szkolnej w gminie ze Związku śląskich katolików i ze Stronnictwa Ludowego, którzy jeszcze dotychczas członkami »Sokoła« nie są. — Jeżeli my sami bronić się nie będziemy, to któż nam pomoże! Dlatego Rodacy-narodowcy! nieśmiemy być w obecnym naszym państwie samolubami, nie śmiemy iść luzem, lecz musimy się skupiać i zrzeszać, musimy należeć do towarzystw narodowo-polskich, gdyż tylko tam uświadamiamy się narodowo, stajemy się dopiero w całym tego słowa znaczeniu dobrymi Polakami! W tym celu Szan. Rodacy gminy Końskiej nie tylko pozwólcie synom Waszym, jeżeli już nie córkom, wstępować do »Sokoła«, ale wproszcie ich, aby świecić dobrym przykładem, sami wstępować! Tu, jako w towarzystwie gimnastycznym, przez gimnastykę i sporty synowie Wasi wykształcą swe ciała, rozwinię się fizycznie, będą zdrowymi i silnymi nie tylko na ciele, ale na duchu, t. j. staną się narodowo uświadomionymi Polakami, a przecież tego nam tu potrzeba i do tego zdążać winniśmy. A nakoniec tę zasadę sobie raz na zawsze zapamiętajmy, że skoro w gminie naszej polskie towarzystwa urządzają wieczorki, festyny i t. p., to, chociaż nie jestem członkiem danego towarzystwa, to jednakowoż moralnym moim obowiązkiem jest jako Polak przyjść i pokazać się na ten lub ów wieczorek czy festyn, a grosza nie żałować, boć to przecież sami na siebie składamy i dajemy na nasz byt, na nasz stan posiadania polskości! — Oby apel ten nie stał się tylko głosem wołającego na puszczy!

Wszystkim zaś tym P. T. Gościom, którzy na festyn nasz przybyli, ażeby pośpieszyć z pomocą finansową, całemu komitetowi festynowemu, jakoteż i tym Paniom, które ofiarowały do bufetu dary w naturze, składa Wydział »Sokoła« serdeczne i szczerze »Bóg zapłać!«

Z Piosku. (Na bezrybiu i rak ryb.) Wiadomo, że Czesi nie posyłają swych dzieci do polskich szkół.

Jeżeli więc u nas bezczelni agitatorzy czechofilscy i czescy nocują nawet w bliskości chat, aby czyhać na upatrzone ofiary, jak djabeł na duszę, jeżeli groźbami, natręctwem, plugawieniem polskości, wyrzucaniem ze zarobków, obiecankami, lub przyjmowaniem do pracy za opłatą dziecka, niszczonego w szkole czeskiej, co nazywa się szkanderowaniem ludzi, wydzierają dzieci takie, które chodziły już do polskiej szkoły, to jest to najlepszym dowodem na to, iż u nas przez cztery lata istniała czeska szkoła u rolnika p. Pawła Koźdonia (l. 26) tylko dla dzieci polskich, a teraz oddano do użytku czechizowania szkolny pałac z trzema klasami i ochronką, z nowoczesnie urządzonej ubikacją do nauki zręczności, gimnastyki i sztuki kucharskiej dla 54 dzieci polskich.

A jednak dzieci, poświęcone gwałtownemu wynaradawianiu, nie czują się dobrze. Gdy ktoś u nas chce skutecznie skarcić swawolne dziecko, to mu powiada: »Poślę cię do czeskiej szkoły!« a dziecko natychmiast spokornieje. W Bukowcu rozchorowało się dziecko, skoro tylko matka mu wyjawiała, że jest wpisane do czeskiej szkoły. Na pograniczu mosteczko-piaseckim, obywatel mosteczki, szykanowany za to, że nie chce dziecka poświęcić na powiększenie narodu czeskiego, pozabawiony zarobków raczej konia sprzedał, ale się nie ugiął.

A światlejsi Czesi, słysząc o tych gwałtach, powiadają, że to tak przy »dziela« każda władza. Tak to było w Austrii, tak to musi być i w Czechosłowacji. Hola, panowie! Za czasów austriackich Niemcy nie postawili w Piosku szkoły niemieckiej, ale pobratymcy Czesi, w imię osławionej czesko-polskiej zgody, uraczyli nas w siódmym roku swego włodarzenia, czeską szkołą pałacem dla pasterzy góralskich o narodowości polskiej.

Ze Stanisławic. Dwór tutejszy przypadł po parcelacji p. Franciszkowi Theuerowi, który kilka razy publicznie przyznał już, że dwór otrzymał po to, aby »pracować« dla czechizowania tutejszej gminy. Pora jego »pracy« nadeszła przed zapisami do szkoły. Kowalowi p. Dudzie dał w jego kuźni do zrozumienia, że musi dać dzieci do szkoły czeskiej, jeśli nadal chce wykonywać swe rzemiosło w dworskim warsztacie (kuźni). We dworze p. Teuera jest na deputacie służąca Aniela Ciapałowa, przynależna do Miłówki w Małopolsce. Służąca ma dziecko w wieku szkolnym. Pracodawca p. Theuer oświadczył na drodze przed polską szkołą wobec kierownika tej szkoły p. Franka, że wymienionej służącej odbierze deputat i da ją na »dniówkę«, jeżeli ona nie pośle dziecka do szkoły czeskiej. Kierownik Franek objaśnił mu, że służącej może zmienić placę jedynie ze względu na jej pracę, a nie wolno mu ujmować placę z tego powodu, że służąca pośle dziecko do szkoły polskiej. Na to p. Theuer zaznaczył, że z pracy służącej jest zupełnie zadowolony, lecz posłany jest do Stanisławic po to, aby »podporować« szkołę czeską, a nie polską, że jest oskarżony w »pozemkowym urzędzie« we Frysztacie za to, że sprzyja Polakom i otrzymał z tego urzędu już nagane. Wreszcie twierdził, że on utrzymuje służącą i dziecko i ma także prawo na wyrażenie swej woli, do której szkoły ma dziecko to uczęszczać w myśl zasady: czyj chleb jesz, tego pieśń śpiewaj!! (Co to znaczy? Czy wracamy do średniowiecza? Czy to jest po republikańsku, czy to panowie demokracja, którą się tak chętnie???)

Calej tej rozmowie przysłuchiwał się kierownik filji Centralnego Stow. Spożywczego p. Putnierz. Kiedy kier. Franek zwrócił p. Theuerowi uwagę na świadka i zapytał czy jest gotów i gdzie indziej powtórzyć swoje zapatrywania, przywołał także nadchodzącego wachmistrza żandarmerji p. Kukra i oświadczył, że Ciapałowej weźmie deputat i odda ją na »dniówkę«, jeżeli ona pośle dziecko do szkoły polskiej. Tak wygląda w praktyce konstytucja czechosłowacka i ugoda czesko-polska.

Takich posłanników wysyła tu »Pozemkowy urząd« i daje im ziemię za to, że będą dręczyć lud biedny. Społeczeństwo nasze wszystkimi dozwolonymi środkami jak najenergiczniej musi wystąpić przeciw swym gnębielom.

Z Górnej Suchej. (Zgon.) W niedzielę, dnia 28. września b. r. zmarł w Panu tutejszy rolnik s. p. Franciszek Mackowski w 78. roku życia. Pogrzeb jego odbył się przy wielkim udziale pu-

bliczności z bliska i z daleka. Piękną i do głębi wzruszającą przemowę wygłosił w kościele miejscowy ks. proboszcz Gazurek, który wymienił cnoty i zalety zmarłego jako bogobojnego ojca-katolika. Nad grobem zmarłego na cmentarzu złożył podziękowanie rodzinie i wszystkim obecnym ks. prob. Krzystek ze Stonawy. — S. p. Mackowski cieszył się ogólnym poważaniem i szacunkiem w tutejszej gminie i był długoletnim członkiem wydziału gminnego. Za jego staraniem zaprowadzono w Górnej Suchej coroczne obchodzenie nabożeństwa ku czci św. Izzydora, jako patrona rolników. W s. p. Mackowskim tracimy uczciwego, szlachetnego i jednego z najstarszych tu rolników. Niech mu ta śląska ziemia lekką będzie, którą tak gorąco kochał!

Z Trzyńca. (Niedźwiedzia przysług.) Jest wśród nas bezwyznaniowiec, który hołduje u siebie trzechletnie dziecko swoje bez chrztu. Człowiek ten, będąc Czechem, uważa siebie za wystarczającą wyrocznię w ustaleniu następcy na opróżnione stanowisko katolickiego probostwa. Acz sam niedowiarek, to jednak wszystko tak się układa, że gotowiśmy się doczekać zamianowania tego, którego w swą opiekę bierze wróg katolicyzmu. A protegowany ksiądz nabiera takiego rozgłosu, którego świat liberalny nie szczędził osławionym dwóm anarchom, straconym w Ameryce. Jeżeli za katolicyzmem ujmują się u nas tacy Czesi, to nie dziwnego, że przy największej agitacji na uroczystości nadzwyczajną pokaże się w kościele katolickim raptem 17 Czechów.

— (Zebranie Związku Niewiast Katolickich.) W ostatnią niedzielę sierpnia urządziły sobie nasze niewiasty zebranie w Czytelni Katolickiej. Przybyło ich około 100. Pani przewodnicząca Marja Filipkova zagaiła zebranie, poleciła przeczytać protokół i oddała głos p. Pawłowi Lipce. Ten zreferował o katolicyzmie społecznym. Najważniejsze przekonanie ludzkie szukają w kongresach światowego skupienia. Na polu społecznym czołowe miejsce zajmuje katolicyzm przez swoje uzgadnianie praw jednostki z prawem społeczeństwa. Cudowną dźwignią tej cichej pracy są nawet pielgrzymki do Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie miljonowe krocie pokutników ze zjadaczy chleba przerabia się w aniołów. Po referacie wyczerpano porządek obrad. Zebranie zakończyła pani przewodnicząca odśpiewaniem pieśni: »Serdeczna Matko«.

ZE ŚWIATA.

Wuj Mussoliniego — majstrem murarskim w Miskolern. Z Budapesztu donoszą, że wuj Mussoliniego jest majstrem murarskim w Miskolern i żyje w skromnych warunkach. Poszedł on w roku 1893 z innymi robotnikami budowlanymi do Węgier i tam się ożenił. Dyktator wezwał go do powrotu do Włoch, ponieważ się nim chce zająć. Ten jednak oświadczył, że chce pozostać na Węgrzech i poprosił jedynie o wsparcie pieniężne. Pokrewieństwo zostało stwierdzone dokumentami.

Katastrofa podczas manewrów morskich. Podczas manewrów morskich zdarzyła się katastrofa. Krażownik Jindsu najechał na kontrtorpedowiec Warabi. 90 marynarzy i 12 oficerów z kontrtorpedowca utonęło. Ocalało tylko 22 marynarzy. Równocześnie najechał krażownik Nakam na kontrtorpedowiec Aszi. 27 marynarzy straciło życie. Oba krażowniki są silnie uszkodzone.

Straty floty w wojnie światowej. Według angielskiej statystyki straty, poniesione w roku 1926 przez flotę światową, na skutek różnego rodzaju wypadków, dochodzą do 3.000.000 ton, z czego z górą jedna trzecia wypadła na okręty parowe i motorowe, reszta na żaglowce. Połowa strat wynika z różnych nieszczęśliwych wypadków.

Lot Czechosłowacki do Tokjo. Przed niedawnym czasem wystartował z Pragi jeden z najlepszych lotników czeskich, podpułkownik Skala, udając się w samolocie konstrukcji krajowej do Tokja, odległego od Pragi o 10.200 km. Podpułkownik Skala zmuszony był ze względów natury technicznej zatrzymać się na kilka dni w Moskwie, skąd dnia 18. sierpnia wyruszył w dalszą podróż. Dnia 24. sierpnia lotnik czeski wylądował w Czycie, to znaczy, że przelot z Moskwy do Czyty trwał 39 i pół godziny. Z Czyty odleciał tego samego dnia, a 28. sierpnia wylądował na lotnisku Hadze pod Mukdenem, skąd odleci wprost do Tokja. W

Tokju podpułkownik Skala zamierza pozostać 5 dni, a podczas pobytu swego w stolicy Japonii przyjęty zostanie na audjencji przez cesarza, któremu odda pozdrowienie od lotnictwa czechosłowackiego. Na cześć gościa japońskie organizacje lotnicze urządzią w Tokju cały szereg uroczystości. — Zaznaczyć wypada, że równocześnie z podpułkownikiem Skalą odleciał z Moskwy do Tokjo lotnik sowiecki Szestakow. Linja, jaką przebyć ma Szestakow, jest jednak cokolwiek dłuższa od linii Skali, gdyż lotnik sowiecki omija Mandżurję. Prasa sowiecka bacznie śledzi przebieg obu lotów.

Katastrofalna powódź w Wschodniej Małopolsce. W nocy z wtorku na środę do powodu ulewnych deszczów straszna klęska powodzi nawiedziła Wschodnią Małopolskę, szczególnie Województwa stanisławowskie i lwowskie. Rzeki San i Dniestr, oraz ich dopływy, wylewając gwałtownie, zalały okoliczne pola i wsie, a częściowo i miasta, niszcząc pozostałe na polach plony, zrywając liczne mosty i psując poważnie goścince i linie kolejowe. Ludność zalanych miejscowości, ratując życie, zostawiła cały swój dobytek na pastwę losu. Powodzi towarzyszył huragan. We wsi Markowce trąba powietrzna zniosła 64 zagrody chłopskie, a szmat lasu został wyrwany z korzeniami i uniesiony przez fale wód. San doszedł do 7 metrów nad poziom normalny. Rząd wyasygnował na doraźną pomoc dla powodzińców pół miliona złotych, jakoteż uchwalił kredyt w wysokości półtora miliona złotych dla odbudowy zniszczonych dróg i mostów. Dnia 2. b. m. woda na całym terenie opadła i sytuacja jest opanowana. Ogółem zalanych było 15 miast i 347 wsi w 23 powiatach. Ofiar ludzkich jest około 150. Szkody, wyrządzone powodzią, obliczają na kilka milionów złotych, w tem straty przemysłu naftowego w Boryslawiu z powodu zalania kopalń 2 miliony złotych.

Babska rada gminna. Jak donosi »Chłopski Sztandar« w gminie Gwoździec pow. czortowskiego kobiety wystawiły własną niewieścią listą do rady gminnej i zdobyły wszystkie mandaty. Gmina Gwoździec — o ile prawdziwą jest informacja »Chłopskiego Sztandaru« — w ten sposób znalazła się w babskiej niewoli. Ponieważ kobiet jest więcej na świecie niż mężczyzn, stawia epizod gwoździecki płeć brzydką całego świata w przykrej perspektywie znalezienia się wkrótce pod rządami kobiecemi.

Złoto na Polesiu? Kierownik państwowego instytutu geologicznego prof. Morozewicz udzielił wywiadu prasowego na temat terenów złotodajnych na Polesiu. Prof. Morozewicz oświadczył, że przygotowuje memoriał dla ministerstwa skarbu w sprawie tych złotodajnych terenów. Memoriał ten wręczy za kilka tygodni. Dla wszechstronnego zbadania piasku z nad Łani, instytut przeprowadza nalizę 40 paczek z różnych okolic Polesia. Badanie jednej paczki trwa około tygodnia. Zostało jeszcze kilka paczek, o czym będą ogłoszone wyniki.

Dotychczasowa ocena jest dość pomyślna. W niektórych paczkach jest znaczna ilość kruszców szlachetnych. Na ostateczną ocenę jednak trzeba poczekać jeszcze kilka tygodni.

Śmierć skosiła rodzinę w ciągu kilku dni. Dziwny splot nieszczęść w łonie jednej rodziny wydarzył się onegdaj w Wieluniu w Poznańskim. Jeden z tamtejszych włościan w czasie pracy w polu uległ atakowi serca i w kilka chwil później zmarł. Pracująca opodal córka jego, będąca świadkiem śmierci ojca, wstrząśnięta tym wypadkiem, poroniła nieżywe dziecko. Zmarłego gospodarza chowano trzy dni później w pobliskim miasteczku. W czasie powrotu z pogrzebu jeden z synów zmarłego, zstępując na stopień wagonu, padł nieżywy, rażony paraliżem serca. Obecna przy śmierci jego żona popadła w obłąkanie i została odstawiona do szpitala w Czarniakowie.

Król, który pozostawił 500 wdów. Niedawno zmarł król państewka Kambodża w Indochinach, Sisowath. Na tron wstąpił najstarszy syn zmarłego, Monivongh. Zmarły król pozostawił aż 500 wdów, zaopatrzenie których przypada Francji, gdyż ta sprawuje protektorat nad Indochinami.

Płóć gmin w Czechosłowacji wynosi okragło 15.400. Czechy liczą 8.060, Morawy 2.890, Śląsk 415, Słowaczyna 3.250, a Ruś Podkarpacka 483 gmin politycznych.

Elektryczne głosowanie w parlamencie. Szwedzka fabryka telefonów Ericksona złożyła marszałkowi parlamentu ofertę na założenie elektrycznego aparatu do obliczania głosów. Pod pulpitem ka-

zdego posła znajdują się dwa guziki z napisami: »tak« i »nie«, ukryte w ten sposób, aby zachować tajemnicę głosowania. Na znak, dany przez marszałka, posłowie naciskają odpowiednie guziki, a po kilku sekundach na oświetlonej tablicy ukazują się rezultat głosowania.

Nowy lot Francuzów ponad ocean nie powiódł się. Po nieudanej próbie Nungessera i Coli znowu dwaj lotnicy francuscy Givon i Corba zamierzali dokonać lotu ponad Atlantykiem. Przygotowany do lotu aparat miał siłę 500 koni z zapasem benzyny 10.000 litrów, ważyć ogółem około 140.000 kilogramów. Dnia 2. b. m. lotnicy wyruszyli w podróż powietrzną z lotniska Le Bourget pod Paryżem, według ostatnich jednak wiadomości musieli zawrócić z drogi już po godzinie, z powodu gęstej mgły, niemożliwej do przebycia.

Dział gospodarczy.

ZAPROSZENIE.

Towarzystwo ogrodnicze, pielęgnujące zarówno statutowo i pszczelnictwo, urządza wielką Wycieczkę w niedzielę, dnia 11. września b. r. o godz. 9. rano do p. sekretarza Wanoka, naucz. w Śmiłowicach, celem naukowego zwiedzenia jego dużej pasieki przy szkole tamtejszej, jako też wielkich sadów i wzorowego gospodarstwa domowego u p. M. Kotasa.

Zjawmy się ochotnie raz w podgórskiej okolicy — bez względu na stan pogody — tak P. T. Członkowie, jak i mili Goście wszystkich stanów i przekonań.

Pociąg kolejowy wyjeżdża z Czeskiego Cieszyńska o godz. 6.42 rano. Z końcowej stacji Trzyciecha do miejsca wycieczki przeszło 20 minut drogi piechotą. Powrót koleją o godz. 1.45. po południu, lub o godz. 6.27.

Do milego widzenia gremjalnie w Śmiłowicach. — Dolny Żuków, 5. września 1927. J. Zielina, prezes.

PRZYPUSZCZALNY ZBIÓR TEGOROCZNY NA ŚLĄSKU.

Daty pochodzą z urzędu statystycznego w Pradze i przypuszczalnie podawają zbiór tegoroczny z 1 ha w mg. W nawiasach jest podany zbiór zeszłoroczny ustalony ostatecznie. Pszenica ozima 15.6 (13.7), pszenica jara 13.8 (11.4), żyto ozime 15.8 (12.8), żyto jare 11.2 (9.4), jęczmień ozimy 17.2 (16.5), jęczmień jary 17.9 (16.3), owies 17.8 (17.8).

CENY BYDŁA NA TARGU OSTRAWSKIM.

Za 1 kg. żywej wagi płacono: woły 4.44 do 7.50 Kcz, buhaje 5.00—7.35 Kcz, krowy 3.70—7.50 Kcz, jałówki 3.60—8.20 Kcz, młódzież 3.60—6.50 Kcz, cielęta 6.10—10 Kcz. Za mięso owieży w ćwierciach płacono 6.00—12.00 Kcz, za świnie mor. bite 13.00 do 17 Kcz.

GIEŁDA ZBOŻOWA W OŁOMUŃCU.

Dnia 3. września notowano za 100 kg. w ładunkach całowagonowych: pszenica mor. 221—223 a cięższa 227—230 Kcz, pszenica słow. 218—220 Kcz, żyto mor. 221—223 Kcz, jęczmień mor. prima 185—195 Kcz, jęczmień mor. nurkantil 180 do 185 Kcz, jęczmień słow. prima 170—180 Kcz, słow. nurkantil 160—170 Kcz, owies mor. 154—158 Kcz, siano mor. prima luzem 53—55 Kcz, słoma na ściółkę luzem 30—32 Kcz, mąka karmna 170—175 Kcz, otręby żytnie 120—124 Kcz, otręby pszenne 120 do 122 Kcz, amerykański tłuszcz wieprzowy 1.400 do 1.410 Kcz, kukurydza węg. 133—134 Kcz.

Wesoły kącik.

U rzeźnika.

Kasia: Gospodyni odsyłają wam tą kielbasę, co ją dzisiaj rano wzięli, bo śmierdzi.

Rzeźnik: A cóż to wasza gospodyni kupuje kielbasę do wachania czy do jedzenia? Zabieraj się stąd razem z kielbasą! A już!

Wydawca: Paweł Lipka, Jabłonków.

Pobożny rybak.

Ks. proboszcz: Jak się dowiaduję, Wojciechu, wy nawet w niedzielę w czasie nabożeństwa ryby łowicie.

Rybak: Tak proszę wielbego pana, ale zawsze przy tem przygwiszuję sobie jaką pieśń nabożną.

Konkurs.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji w Czeskim Cieszynie rozpisuje niniejszem

konkurs

na budowę polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie.

Plany, warunki i podkłady są wyłożone do przegladnięcia w biurze Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie, które można też nabyć od soboty, dnia 10. września po cenie 100 Kcz — jak długo zapas starczy.

Termin wnoszenia ofert do Biura Macierzy w Czeskim Cieszynie upływa z dniem 24. września 1927 godz. 12.

Ks. Fr. Moroń m. p.
sekretarz.

Dr. W. Olszak m. p.
prezes.

„THE GENTLEMAN-MODE“ CZ. CIESZYN (obok „Textilii“)

Najnowsze kapelusze męskie,
krawaty, bielizna, płaszcze gumowe i turystyczne, pończochy sportowe, skarpetki, parasole,
torebki damskie i t. d.

Olbrzymi wybór!

Najtańsze ceny!

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“

Telefon 90.

w Cieszynie Czeskim

ul. Fabryczna 13.

Spółka dostarcza wagonowo i w drobnem:

karmy, zboża do siewu i do karmienia, wszystkie gatunki nawozów sztucznych, nasiona, siano i słomę, ziemniaki, smary, oliwy, benzynę, węgiel.

MATERJAŁY BUDOWLANE.

Zwracamy uwagę, że ceny WAPNA, ogłoszone w »Poradniku Gospodarczym« z dnia 1. lipca 1927 r., zostały znacznie niższe. W razie zapotrzebowania żądacie nowej oferty.

STAŁA WYSTAWA OKOŁO 200 SZTUK MASZYN ROLNICZYCH.

Nowo nadeszły na nowy rok szkolny:

barchety, flanele, kamizelki damskie i dziecięce, towary płóciennne i cychowiny,

Najelegantniejsze fartuchy, chustki i żywotki.

!! Największy wybór w materiałach na suknie i jakle !!

Pierwszy i najstarszy sklep strojów śląskich

Rudolf Galuschka, Czeski Cieszyn,
(przy granicy).

Ucznia do nauki

przyjmie zaraz Marcin Walek, szewe w Trzyciecu.

Realność

z polem, łąką i paszonkiem do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. Sz. Sikora w Jabłonkowie nr. 135.

Na Bierzmowanie.

Zegarki, przedmioty srebrne i złote
na Bierzmowanie po zadziwiająco
niskich cenach u

K. PFEIFERA

Č. TĚŠÍN, Saska Kępa

(przy moście głównym.)

Obrazy, ramy, lustra, sztuczne kwiaty,
wieńce pogrzebowe, artystyczne wyroby ceramiczne

EMANUEL BERKA

CZESKI CIESZYN

(naprzeciw dworca)

Najlepsze źródło zakupna podarunków
okazyjnych!

NASZ KRAJ

Organ Związku śląskich katolików w republice Czechosłowackiej, poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce.

Prenumerata:

kwartalnie w Czechosłowacji 8— Kč,
kwartalnie w Polsce 2-50 Zł.
Cena 1 numeru 80 hal. lub 20 groszy.

Wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcji i Administracji: Czeski Cieszyn, ul. Graniczna.

Ogłoszenia:

1 wiersz milimetrowy 2 Kč, przy kilkukrotnym umieszczeniu według umowy.

R. I.

Cz. Cieszyn, piątek, dnia 4. listopada 1927.

Nr. 19.

Do samodzielności gospodarczej.

Jedną z głównych przyczyn strat na polu narodowym jest zależność gospodarcza naszych ludzi. Ilu to dobrych Polaków, zajętych przy kolei, w hutach, na szybach, w lasach, dobrach i tartakach państwowych, u nowonabywców parcelowanych dworów i w innych przedsiębiorstwach, kierowanych przez Czechów lub będących pod ich wpływem, z goryczą w sercu, ze łzami w oku i z cichym przekleństwem na ustach oddaje dziecko do szkoły czeskiej lub niemieckiej jedynie tylko ze strachu przed utratą nieraz nędznego zarobku, zapewniającego mu niezupełnie dostateczne wyżywienie. Widzi nad sobą ciągle podniesioną pięść swego przełożonego i usta pełne gróźb i — poddaje się. Ale czy w sercu jego rodzi się miłość do gwałciiciela jego sumienia i do organów, chroniących tegoż? Odpowiedź jest łatwą!

Ta zależność jest także przyczyną, że gwałty na polu szkolnictwa przechodzą bezkarnie, chociaż podlegają ustawie karnej, bo nie dochodzą do władzy i sądu, ba nawet do naszych gazet a jeżeli dojdą, to ile tutaj znowu jest środków, ażeby zgwałconego zastraszyć, zmusić do odwołania i zaprzeczenia prawdy. A nasze gazety mają potem koszt i przyjemność odwołania prawdziwych doniesień; za każdym odwołaniem tkwi nowy gwałt, tkwią czarne siły. Powiatowa Rada szkolna (starosta i inspektor) wydała okólnik do kierownictw szkolnych, w którym wzywa do podania wypadków zmuszania dzieci polskich do szkół czeskich. I wydano ten okólnik z pewnością w tej myśli, że zależność gospodarcza pogwałconych nie o tworzy im usta, wydano go na oko i na ze-

wnątrz stanie się zadość sprawiedliwości i znowu będzie się mogła pojawić rewelacja, iż Polakom, broń Boże, żadna nie dzieje się krzywda i że posiadają większą wolność i ochronę, niż Czesi sami. Pójdzie sprawozdanie do ministerstwa, a stamtąd nadejdzie pochwała, awans. Taki jest los Polaków w pobratymczej republice. Wszelkie okólniki i wszelkie śledztwa tak długo nie są szczerem, jak długo zastępcy naszej ludności nie biorą w nich udziału i nie mają możliwości bronięcia gospodarczo słabych ludzi przed represjami lub jak długo urzędy są jednostronnie obsadzone lub obsadzone osobnikami z czasów plebiscytu.

A mamy możliwość pewnego usamodzielnienia się pod względem gospodarczym? Z pewnością mamy możliwość osłabienia nacisku gospodarczego i to przez samopomoc i chcę wspomnieć o jednym środku. Gdy zaczęto u nas zakładać po wsiach Kasy Raiffeisena, to panował dla tej sprawy wielki zapał. Każdy odczuwał brak takich kas, bo każdy odczuwał brak szybkiego, taniego kredytu, rozłożonego na więcej rat. Pieniądze ludności ze wsi wędrowały do kas i banków miejskich — niemieckich, a uzyskanie stamtąd pożyczki wymagało dużo pracy, czasu i wydatków. Powoli przechodzono do przekonania, że pieniądze wiejskie powinny pozostać na wsi i powinny wyjść na korzyść potrzebujących sąsiadów i znajomych za pośrednictwem wiejskiego banku — Kasy Raiffeisena. Kasy te się po naszych wsiach względnie szybko rozwijały, oddawały wielkie usługi naszej ludności, uwalniając ją od wpływów miasta, wpływów żydowskich i niemieck-

kich, dostarczając kapitałów dla ulepszenia warsztatów rolniczych i rzemieślniczych i nie-jeden rolnik i rzemieślnik zawdzięcza im uregulowane stosunki gospodarcze.

Wojna, dewaluacja, wymiany, bankructwo Pozemkowej Banki i t. d. wywołały brak zaufania, które z trudem się przełamuje. Ludność nasza trzymała się na uboczu z swoimi oszczędnościami, nie lokowała je nigdzie, albo w wielkich bankach. I to nam wielkie szkody wyrządziło, ale obecnie zmieniło się dużo na korzyść i oszczędności, lokowane po kasach wiejskich, idą w górę. Ze względu na nasze położenie gospodarcze powinna zająć zmiana radykalna. — Wkłady, lokowane po kasach Raiffeisena, są bezwarunkowo pewne, bo ręczą za nie całym majątkiem członkowie Zarządu i wszyscy inni członkowie. Nie są te kasy na straty narażone, bo mają tanią administrację, zna się dokładnie stan majątkowy każdego pożyczającego i każdego ręczyciela, do Zarządu wybiera się ludzi znanych i uczciwych; nie znamy także wypadku, żeby wkładający do Kasy Raiffeisena pieniądze stracili, jak się to stać może w wielkich bankach akcyjnych. I dlatego powinniśmy zniknąć resztki niedowierzania.

Musimy powrócić do stanu przedwojennego i pieniądze, które ludność wiejska może odłożyć, muszą na wsi pozostać. Kto odnosi pieniądze do miasta, a może nawet do kas nie-polskich, ten krzywdzi pożyczkę potrzebującągo sąsiada i znajomego, swego brata-Polaka, który mógłby się usamodzielniać, swój warsztat własny założyć lub go rozszerzyć, dokończyć budowę swego domu, zakupić gospodarstwo lub uzyskać kapitały do podniesienia już posiadającego. A jeżeli szczęśliwiec, mogący odlo-

Wenclik pisze...

Zaś ech się im spotkał z jednym panoczkem, co pisują do »Naszego Ślązoka«. Dziwił się na mnie, jak hrom do buka, a tak mu jakosi gymba szczerwieniła, jak mie uwidziół, a zęby mu zgrzytały, jak stary trakacz. Pytom się go: »na cóż się im stało panoczku, że tak jaksi mizernom naladem majom, czy ich zęby bolą, mogbych im peradzić dobrego kowola, co fajnie rwie zymby. Ani to moc nie kosztuje, jakby mieli paszczekem do wyrzutowania, bo on gwerbszajnu nimo; to mu tam jakom szóstkiem chyną i bydzie rod«. Alech se go rozgniewoł niby tego panoczka, tosz mi jyny odbyrknył: Wenclik dej mi pokój, a ciong odymnie, bo mi dziśka usz je wszecko jedno, może przyjść do praczki«. »Na s kimże majom chynć się chycić za fyrniok?« »Na s tohom, prawi mi, dyć usz to nima ku wydzierzyniu, czy usz nimosz nie lepszygo do roboty, fórt a fórt siedzisz na mnie, jakbych jo jyny som był na świecie.« »Nale lo smilowanie panoczku, prawiem mu, na nie obrożajom żysz tesz Pana Boga, boby a i mie mógli napolić. Jakbych se chciół na kim siednyć, to už wolem na prowadziwym osle, nie na nich. Jakby prawie mieli chynć se mnom sie poszkubać, jo tam nima od tego, ale jo im po dobroci prawiem, że im to nie bydzie stoło zato«. — Usz s tohom ani nie rzondzem, prawi mi. — Na jo wos tam nie bydem o to pytoł, wolem se

porzondzić z jakim miszkorzem, nisz z wami, kieście tacy rozczerczoni«.

Widziół, że mi je fuk, tosz się usz nie osodoł, ale mi aspoń chciół dogryść. Prawi, tyś się ale wycajchnowół z tym twoim pisanem, poczkej, jak zaś jyny przyńdziesz do Jasiowa, to się w bąku obudzisz, a twój pon redachtor, ci se tesz na ciebie podziwajom, jak za twojom niewyparzonom gymbem bydom płacić. Ty mosz jakom kulturem? Fui! Piszesz o tym, jak psi sikajom po lipkach?« »O to im się handluje, prawiem mu, no wiedzom, moja kultura jednak nie jest ze zachodu, jak jeich, jo jeszcze mom kapkem fajniejszom. U nich bych na isto dostał rymy, abo bych se musioł dać taki cwikier na nos, coby mi ta wasza kultura nie woniała.« »Tyn pies smyk tesz ci się podarzył, tyn je chytry.« — »Podobo im się? prawiem mu, jakby se chcieli takigo psa nabyć, to im mogem poradzić. Rządźilech niedowno z jednym welebnym, prawili, że majom rasowego psika, z rasy dajcer Szeferhunt, tyn by im pasowół. Jyny by go musieli w redakcyi nie dzierzeć, boby móg snadno kierego užrać, jest wiecie strasznie na barany zażrany. Alboby se musieli tyn panoczek co w redakcyi pusobiom kupić długie bóty — Poloki, abo dać u Bacie zrobić, póki się s tym psem nie zapoznajom. Mógliby a i tyn stary Nordmark mu na karku zawiesić, co im w doma zawadzo, pasowaloby mu to, bo jest rasowiec »dajcer«. To jest fajny pies jo im prawiem, choć się na mnie gniywajom, jobych im

go jednak życzył. Ni musieliby go nazywać smyk, myślę, żeby mu najlepiej pasowało ry-negat. To je strasznie wzocne miano, lepi pasuje psu jak Nero, abo Nymrod, abo mufi. Toby se przyksztolcili chałupem. Polok by takim u ani do lajera nie kopnył, ale lo niego to lepszy-go miana nie nóndom. Taki ry-negat, to się nau-czy ajn cwaj na zadnich nogach chodzić, jyny mu trzeba co obiecać, ku przykładowi pokozć mu czeskom szóstkiem. Jak rakuskom szóst-kym uwidzi, to mu rontem lzy kapiom ze ślepi. Od welebnego je, to się od niego może jeszcze a i katezmusa wyuczom, bo im jusz tesz z cze-pani wyfuczało. Umiom jeszcze napisać, Pismo śwynte wielkom literom, ale w nim nie czyta-jom, tosz się ich to nie bardzo dżierzy... Chwost by mu mógli zaroz uciąć, bo teraz je krótko moda. Bydzie tesz mioł bubikopf, jak jeich pa-niczka.«

Hóczem tak do tego panoczka, a dziwom się na niego, czy się nie poprawi i czy do ja-kiego ausglajchu nie przyńdemy. Ale kataćtesz-tam! Dybych ni mioł krzywaka w gorści, toby my się nie pryndko byli rozeszli. Zaczon na mnie wrzeszczeć, jak po jakim chłopcu i aż się poślinił ze złości. Myślolech se mu to może poszkodzić na rozumie, bo wiem, że nie chław-ny mo, chciolech go hamować, ale nie było spusu. Prawi, ty se myślisz, że jo ci fórt by-dem nadstawioł pysk, a tym mie bydziesz walił? z prawa i z lewa? Widziółech, że się mu bała-mać, boch go przeca nie walił, choć chynć ku

żyć parę koron, odniesie to do kasy obcej, musi się potrzebujący tam zwracać i popada w zależność, zmniejsza się jego siła odporna i powoli przepada. W ten sposób własnymi pieniędzmi pomagamy do zwalczania nas samych. Przynajmniej ci, którzy czytacie te słowa i potrafiacie się zastanawiać nad własnymi czynami, składając swe oszczędzone pieniądze do naszych kas Raiffeisena, albo w miastach do naszych polskich kas, jakimi są Bank Kredytowy w Jabłonkowie i Tow. Oszczędności i Zaliczek, które posiadają filje, po całym Śląsku rozsiane.

Kasy Raiffeisena posiadają w Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w Czeskim Cieszyńsku swoją centralę, której zadaniem jest wykonywanie rewizji i regulowanie obrotu pieniężnego. Nadbytek pieniądza składają tam kasy, a potrzebujące go znowu pożyczają. To samo, co się w małym reguluje w gminach w kasach, dzieje się na większą skalę przez Związek, to znaczy, że się powinno dźiać, bo szczęśliwe kasy, mające nadmiar pieniądza, często lokują go gdzie indziej, a nie w swej centrali. To się dźiać nie powinno, bo przez to utrudniają pracę, uniemożliwiają czynność swej centrali, podkopują zaufanie do naszych banków wiejskich i szerzą dezorganizację, przez co wszystko urząda się polskości szkody poważne.

Zrozumienie, że polskie oszczędności należą do polskich kas, ażeby wyszły na korzyść naszych braci jest pierwszym krokiem do wzmocnienia się naszej samodzielności gospodarczej. Pouczajmy się o tem wzajemnie!

J.

Nowelizacja socjalnego ubezpieczenia.

Na szpaltach naszej gazety już niejedną raz pisaliśmy o Kasach chorych i o ubezpieczeniu na starość lub też od wypadku. Zwracaliśmy uwagę na to, że robotnikom, szczególnie zaś służącym, dzieje się wielka krzywda, ponieważ wkładki, jakie płacić muszą, są zbyt wygórowane, korzyści zaś zanadto małe. Rażące wprost są wygórowane płace p. urzędników, zasiadających w owych kasach. Nic dziwnego, że już od dawna odzywają się głosy koniecznej zmiany w owych zakładach, a to takiej zmiany, któraby wyszła na korzyść ubezpieczonych. — Projekt zmiany w ubezpieczeniu jest już wygotowany a będzie przedmiotem obrad w parlamencie. Dla najbiedniejszych robotników jest projektowana nowa klasa, w której będzie się

tymu była i prawiem mu: Na wiedzom poniekiery takim jusz mo gymbem podarzonom, że na nic inszygo sie nie godzi. Idyoty bych nie walil, bo za to ni moze, ale takich fraczkorzy, co nie wiedzom kany patrzom, a ludzi balamacom, to jyny walić. — »Ale za to pujdziesz do krrrryminolu?« »Nie bydzie mie gańba za to isć do kryminolu, bo tam nieroz i ci nejlepsi siedzieli. Toć w kryminole siedziol i nieboszczyk Raszyn i pater Hlinka, a nie gańbił sie z tego. Gorszy je, jak po świecie łazi taki, co za niebogi Austrije spiewol Wacht am Rajn, ludzi tryznił, coby oddowali na wojnem wajca, masło, owies, a teraz se myśli, że go na prezidenta wywolom w republice.« — »To je po katolicku tak pisać, jak ty piszesz? Takom gańbem ludziom robić?« Prawiem mu, na wiedzom, porzondny człowiek sie na mnie jeszcze nie rozninywol i nie wzion mi za złe tego, co piszem, jeszcze mie ku tymu zachyncajom, cobyh dali pisol. Ale ku wszystkiemu palcym w bucie kiwać ni mogym, bobyh se but popsul, a na zimem trzeja mieć dobre. Pon Jezus tesz był katolik, a jednak z powrozem wywstol na geszefciorzy, a faryzeuszom prawil, że som groby pobielan, ród jaszczurczy. Jakbyh im to same rzeknył, toby sie obrazili. To tam wszystko je w Piśmie swiyntym. Poczytajom se jyny, ale cale, to sie tam doczytajom takowych wiecy. Ni myślom se, że Pismo swiynte je napisane lo ludzki zabawy. Wyncyj usz sie ze mnom nie dorzondzol, zaczyno go dusić i wzion krzypać, zebroł sie i poszeł. A Wynclik bydzie pisol dalej, ale dziepro na podrug. A tymu panoczko wi poradzem na wiosnem coby swojom kultu rem sprzedol jakimu gańdzie pod rzepym. — Wenclik.

płaciło zamiast 4.30 Kcz. tylko 2.50 Kcz tygodniowo. Projekt przedstawia się następująco, jak podały »Lidove Listy«:

	po latach:	5	10	20	40
Klasa A 2.50 tyg. a otrzymają		1206	1362	1674	2298
Klasa B 3.40 tyg. a otrzymają		1271	1480	1934	2818
dawniej pł. 4.30 a otrzymali		1223	1447	1894	2788
Klasa C 4.60 tyg. a otrzymają		1342	1648	2246	3442
dawniej pł. 5.70 a otrzymali		1292	1592	2185	3371
Klasa D 6.10 tyg. a otrzymają		1414	1778	2506	3962
dawniej pł. 7.10 a otrzymali		1369	1738	2476	3953
Klasa E 8.00 tyg. a otrzymają		1495	1960	2870	4676
dawniej pł. 8.80 a otrzymali		1457	1915	2830	4650

Cyfrы te nam jasno wykazują, że zmiana wyjdzie na korzyść robotników, szczególnie tych, którzy mają najmniejsze zarobki. Dziwić się trzeba, dlaczego socjaliści przeciw tej zmianie pracują. Przecież chodzi tu o dobro klasy pracującej. Czy może dlatego, że ich gospodarka rozrzućna ma się ku końcowi? że fundusze, nagromadzone z robotniczych pieniędzy, popłyną do kieszeni ubezpieczonych, a nie na budowy luksusowe i na wysokie płace panów dyrektorów i urzędników w Kasach chorych? Ogromnie bronią się socjaliści przeciw zastępstwu parytetowemu pracobiorców i pracodawców w Zarządach zakładów ubezpieczeń. **erpek.**

W trosce o młodzież.

Przełomowa epoka, jaką przeżywamy, wkłada na nas olbrzymie obowiązki. Jednym z nich to troska o młodzież. Rozumiemy dobrze wszyscy, że młodzież nasza, to skarb nasz największy, nasza potęga, nasza przyszłość świetlana i ponura. A jednak z tego uświadczenia nie umiemy wyciągnąć ostatecznych wniosków, nie stajemy na wysokości zadania, o ile chodzi o wychowanie młodzieży.

Chwila obecna wymaga, by z młodzieży wydobyć na światło dzienne dla dobra ogólnego wszystkie zdolności, wszystkie siły żywotne zarówno duchowe jak i fizyczne, by młodzież tę rozwinąć wszechstronnie, w duszy jej zaszczyć niewzruszone zasady religijne i moralne, umysł napoić najczystsza krynicą wiedzy, zahartować na twarde borykanie się z losem.

Od uwag na powyższy temat, jak również o brakach w dzisiejszym wychowaniu młodzieży roi się w prasie codziennej. Najczęściej narzeka się jednak na rzekome zepsucie serc dzisiejszej młodzieży, na zgangrenowanie jej, na zupełny zanik idealizmu, na demoralizację, na upadek ducha religijnego. O ile z niektórymi z tych spostrzeżeń zgodzić się trzeba, o tyle znów nie można winić za to wyłącznie młodzież, która dzisiaj posiada niemniej zapału, niż miało go w swoim czasie starsze pokolenie. Liczne przykłady upadku moralnego wśród młodzieży nie są cechą jej tylko właściwą, bowiem spotykamy to samo i wśród starszej generacji dzisiejszej. Zamiast więc ubolewać nad upadkiem moralnym młodzieży, trzeba ubolewać nad upadkiem moralnym ludzi wogóle.

Zaprzeczyć się nie da, że w duszy młodzieży nagromadziło się dużo smiecia, ale pamiętajmy, że nie ona go przyniosła z sobą na świat. Ona uczy się od starszych, a że przyswaja sobie złe ich przyzwyczajenia, to wszak taka już natura ludzka ułomna, że człowiek, a nade wszystko młodzież, wchłania przedewszystkiem złe w siebie. Od tego znów jest starsze pokolenie, ażeby spełniało rolę prawdziwych stróżów i nauczycieli młodzieży. A co się w tym kierunku robi? W jaki sposób opiekujemy się młodzieżą? Aż wstyd odpowiedzieć, ponieważ nie robi się prawie nic. W dziedzinie wychowania młodzieży zdaje się niejednemu, że szkoła wystarczy. Tymczasem szkoła nie może przyjmować na siebie odpowiedzialności za właściwe wychowanie młodzieży. Dziwi się nieraz ludź, że dziecko uczęszczało najpierw do jednej, później do drugiej, a może i do trzeciej szkoły polskiej, a jednak po polsku mówić nie umie. Dziwi się także ludź, gdy czytają, że tu lub tam wykryto jakieś obrzydliwe, pijackie hulanki młodzieży. Zamiast więc płakać i biadać nad wychowaniem dzisiejszej młodzieży, zamiast czynić ją winną wszelakiego zła, trzeba koniecznie pomyśleć o należytej opiece nad młodzie-

żą. Mamy różne towarzystwa młodzieży, zespoły śpiewacze, chóry, kluby, ale jednak nie są one w stanie podołać zadaniu wychowywania młodzieży. Brak ten odczuwa się tem, iż niema w każdej gminie tak pożądanego i potrzebnego Stowarzyszenia młodzieży katolickiej.

Najwyższy czas, aby sprawą tą zajęły się jak najpilniej wielkie organizacje nasze, aby nie ograniczyły się do asekurowania młodzieży, ale przygarniały do siebie młodzież dla tworzenia z niej zastępów dobrych obywateli i dzielnych patriotów. Winno się tedy wyzyskać okoliczności na wszystkich zgromadzeniach katolicko-religijnych i poruszyć sprawę wychowania młodzieży w całej rozciągłości, bowiem dalszy los, dalszy byt zależy od tej młodzieży. **J. K.**

Dzień Macierzy Szkolnej.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 6. listopada b. r., urządzony będzie po raz pierwszy na Śląsku Dzień Macierzy. Uchwała co do urządzenia takiego dnia zapadła na tegorocznym walnym zgromadzeniu Macierzy Szkolnej, a spowodowała ją potrzeba rozwinięcia szerszej propagandy na rzecz tego największego wśród nas towarzystwa kulturalno-oświatowego.

Dzień Macierzy poświęcony jest na to, abyśmy wszyscy szli między obojętnych i nieuświadcionych i pozyskiwali ich dla sprawy naszej, gdyż inaczej padną oni łupem obcych organizacji. Jako odłam wielkiego narodu polskiego, narodu, który swoją wysoką kulturą i swoją pracą wywalcza sobie coraz bardziej w świecie należne mu stanowisko pośród narodów, powinniśmy czerpać stąd siłę i z poczuciem zdrowej, młodzieńczej mocy, która trud szczytnej pracy narodowej z radością bierze na swe barki, powinniśmy przystąpić do walki z rabunkiem dusz, który uprawiają obce szkoły i obce organizacje oświatowe. Jeszcze bardziej przystąpić winniśmy do walki z nieuświadczeniem narodowym, bo to niebezpieczeństwo od wewnątrz jest o wiele większe od niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Dzień Macierzy jest więc wezwaniem do tej wzmoczonej pracy na niwie narodowej, jest wezwaniem do zyskiwania nowych członków dla Macierzy, aby ich zastęp rosnął nieustannie. Jest wezwaniem do wszystkich ludzi dobrej woli, których serca biją gorąco dla sprawy narodowej, aby szerzyli idee Macierzy Szkolnej i zaznajamiali jak najszerze warstwy ludności z jej doniosłą działalnością i z jej zasługami nad narodowym odrodzeniem Śląska.

Jeśli osiągniemy to, że wszystek lud polski tu na Śląsku wstąpi pod sztandar Macierzy, a w każdej gminie naszej będzie nie tylko istniało Koło Macierzy, ale będzie rozwijało wyteżoną pracę narodowo-społeczną, to wtedy posiadamy tak silną organizację, że o nią, jak o mur, rozbijają się wszelkie zamachy na naszą szkołę i na naszą kulturę narodową.

Przegląd polityczny.

Sejmowa większość w Czechosłowacji. W Czechosłowacji jest wiele stronnictw, z których ani jedno nie rozporządza większością samo, bo nie posiada przynajmniej 151 mandatów, ile do większości potrzeba. Rządzić jednak jest koniecznością. Celem uzyskania większości jest niemożliwym zlanie się stronnictw ze względu na różnorodność programów i interesów. Możliwym atoli jest połączenie (skoalowanie) się stronnictw państwotwórczych przeciw opozycji. W rządzie są: 4 stronnictwa czeskie z 102 mandatami, 2 stronnictwa niemieckie z 37, 1 słowackie z 23 i 1 poseł polski, razem 163 mandaty (54 procent). Na skutek wyborów gminnych wahają się Hlinkowcy na Słowacji. Przeciw rządowi ugrupowały się 3 stronnictwa czeskie z 98 mandatami, 3 stronnictwa niemieckie z 34, Madziarzy z 4 i 1 poseł ruski, razem 137 mandatów (46 procent). W obecnych wyborach gminnych stronnictwa rządowe uzyskały 2,494.000 głosów, to jest 56 głosów, a opozycyjne 1,932.000 głosów, czyli 44 procent. Partje rządowe otrzymały o 2 procent więcej głosów, niż przy wyborach

do sejmiku w 1925 r. Nie weszły w rachubę gminy z jedną listą kandydatów, gdzie stronnictwa prawicowe mają przeważną większość.

Wybory nie można tak fałszować, jak spisy ludności, pisze »Morgenzeitung« w nr. 299. z 28. października i podaje wyniki wyborów na Spiziu. W Kierżmarcu naliczono 31 proc. Niemców a głosów niemieckich było 80 proc. Mniej więcej taki sam stosunek jest w całym szeregu innych miejscowości. Mniejszości przy spisie są większościami przy wyborach.

Bethlen przeciw Beneszowi. »Az Est« donosi, że premier Bethlen w najbliższych dniach wystąpi bądź to w komisji spraw zagranicznych, bądź na plenum parlamentu z wielką mową polityczną, która ma być odpowiedzią na ekspozycję Benesza w sprawie rewizji granic. Bethlen powoła się na art. 19. statutu Ligi Narodów, przewidujący możliwość zmiany traktatów pokojowych.

Dr. Benesz o sytuacji politycznej. Minister spraw zagranicznych, dr. Benesz, wygłosił w komisji zagranicznej parlamentu ekspozycję o sytuacji zagraniczno-politycznej.

Minister dał na wstępie krótki rzut oka na rezultaty sesji genewskiej, przedewszystkiem w zakresie rozbioru i stwierdził, że rokowania genewskie doprowadziły do zadowalającego kompromisu, który jest zawarty w znanej rezolucji Boncoura. Minister sądzi, że z końcem wiosny 1928 roku nastąpi wyjaśnienie, czy konferencja rozbiorowa będzie się mogła odbyć w przyszłym roku.

W sprawie rokowań z Watykanem o konordat, minister stwierdził, że rząd czechosłowacki unika wszelkich pozorów, któreby nadewały stosunkowi rządu do Kościoła charakter »Kulturkampfu« i stara się o znalezienie rozwiązania, któreby zadowoliło wszystkie stronnictwa.

Minister poruszył następnie kwestję reformy rolnej na Węgrzech i w Rumunii, oraz sprawę propagandy węgierskiej, poczem przeszedł do akcji lorda Rothermere.

Benesz twierdził, że rząd brytyjski z tą akcją nie miał nic wspólnego, jest ona wręcz przeciwna jego intencjom, co stwierdzono z urzędowej strony angielskiej wobec posła czechosłowackiego w Londynie. Również minister spraw zagranicznych Chamberlain w rozmowie osobistej z drem Beneszem w Genewie zapewnił, że polityka państwa brytyjskiego opiera się na zasadach, wyrażonych przez niego w liście do gmin. Polityka ta ma na celu utrzymanie w Europie pokoju i uznaje konieczność zachowania w całej pełni wszystkich pokojowych traktatów, a więc i traktatu w Trianon. Są zresztą oznaki, wskazujące, że w każdej niepełnej i niejasnej sytuacji w Europie podobne akcje będą się powtarzać.

Co do Małej Ententy, dr. Benesz stwierdził, że wszystkie trzy państwa są zgodne co do konieczności utrzymania współpracy gospodarczej i politycznej Europy Środkowej. Stosunki z innymi państwami są jak najlepsze, w szczególności z Francją, Anglią, Włochami, Polską i Austrią. Dowodem tego jest zawarcie ostatnio traktatów handlowych z Austrią i Węgrami.

Życzenia na 28. października. W związku z świętem narodowym czechosłowackim Porozumienie Prasowe polsko-czeskie wysłało do kolegów czeskich depeszę następującej treści: »W dniu święta narodowego w Czechosłowacji Prezydent Porozumienia prasowego polsko-czeskiego zasyła na ręce kolegów czechosłowackich wyzwolonych wraz z nami wyrazy podziwu dla wysiłku twórczego waszego państwa, upatrując w tem przejaw geniusza słowiańskiego.

W Polsce zaznacza się wzrost oszczędności. PKO. ogłasza ciekawe dane, dotyczące wzrostu oszczędności w roku ubiegłym, złożonych w PKO. W ostatnim roku oszczędności te wynosiły 26 milj. zł, w roku bież. wzrosły do 50 milj. zł. Na terenie całej Rzeczypospolitej można zauważyć również stopniowy wzrost oszczędności, który wyraża się obecnie w cyfrze mniej więcej 800 milionów zł. W porównaniu jednak z krajami zagranicznymi, Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem oszczędności, dając się nawet zdystansować Rosji sowieckiej. W Niemczech oszczędności

wynoszą rocznie półtora miljarda marek, we Francji zgorą 11 miliardów franków.

Opozycjoniści uciekli z Rumunii samolotami? Z Maria-Teresopolu donoszą, iż 3 samoloty rumuńskie przeleciały nad miastem i w odległości około 5 km. wylądowały. Wkrótce potem samoloty poleciały dalej w kierunku zachodnim. Istnieje przypuszczenie, że w samolotach znajdowali się rumuńscy politycy opozycyjni, którzy uciekli z Rumunii.

Bratiano o położeniu w Rumunii. Na posiedzeniu parlamentu podczas dyskusji nad sprawą aresztowania b. podsekretarza stanu Manoilescu, oskarżonego o działalność przeciwko dynastji, prezes rady ministrów Bratiano podkreślił stanowczą decyzję rządu przeciwstawienia się wszelkim tego rodzaju próbom. Zrzeczenie się tronu przez b. księcia Karola zostało urzędowo zarejestrowane, zaś wstąpienie na tron króla Michała przy jednoczesnym ustanowieniu regencji, dokonane zostało zgodnie z przepisami konstytucyjnymi. Niema przeto żadnej możliwości prawnej cofnięcia tego zrzeczenia. Można stwierdzić, że ostatnie wystąpienie b. księcia Karola pozostało bez echa w rumuńskiej opinii publicznej, która w dalszym ciągu jedynie z ciekawości śledzi bieg wypadków w tej sprawie.

Rozłam w socjalnej demokracji wiedeńskiej. Na otwarciu wiecu socjalistycznego burmistrz Seitz wygłosił sensacyjną mowę na temat pogłosek o rozłamie w stronnictwie z powodu problematycznej koalicji z chrześcijańsko-społecznymi. Seitz przyznał, że istnieją w tym stronnictwie pewne różnice zapatrywań, jednakowoż o żadnym rozłamie i zagrożeniu dyscypliny w partji niema mowy. Pisma wiedeńskie komentują to w ten sposób, że narazie myśl koalicji należy uważać za pogrzebana.

Lloyd George obiecuje Niemcom Gdańsk i Korytarz. Redaktor »Berliner Tageblattu« odwiedził razem z hr. Bernsdorfem Lloyd Georgea i ten przepowiedział, że za dwa lata będą w Anglii wybory, do władzy dojdzie on z socjalistami i wtenczas także pomoże Niemcom do korzystnego załatwienia sprawy Gdańska i korytarza za pośrednictwem Ligi Narodów. Dosłownie powiedział: Wiecie przecież z historii, że z Polakami nikt dobrze nie wychodził. Pisząc o tem, dodaje od siebie Venkov z 25. października: To stanowisko Lloyd Georgea wobec Polski powinno zwrócić uwagę Warszawy. Przejorni politycy polscy powinni rozważyć szanse polityki polskiej na wypadek, żeby się przepowiednia spełniła i do steru przyszedł Lloyd George z socjalistami. Warszawa z pewnością sobie uświadomi, że sprawa jest poważną, a w tym wypadku by potrzebowała przyjaciół spolegliwych, ażeby nie była skazana na nastroje, wywołane wpływem niemieckim i liberalno-socjalistycznym w Lidze Narodów. **Wywody Lloyd Georgea wprowadzić muszą politykę polską na jedyną drogę możliwą i jedynie prawdziwą drogę, na drogę, prowadzącą do Małej ententy.** — Jest to z pewnością zdanie min. Hodży, kandydowanego przez agrarjuszów na następcę po dr. Beneszu na ministerstwo spraw zagranicznych. Min. Hodża uchodzi za przyjaciela Polski, co o dr. Beneszu powiedzieć nie można.

Zamach na prezydenta Grecji. Z Aten donoszą, że w chwili, kiedy prezydent republiki Condurjotis opuszczał gmach magistratu, gdzie brał udział w zjeździe burmistrzów, oddano strzał do samochodu, w którym właśnie zajął miejsce prezydent. Strzał podobno zranił jednego z panów, znajdujących się w towarzystwie prezydenta, zaś sam prezydent odniósł tylko lekkie obrażenia od ułamków stłuczonej szyby.

Wiadomości katolickie.

Konsekracja nowej katedry w Częstochowie. Dnia 6. b. m. odbędzie się w Częstochowie uroczystość konsekracji nowej katedry i oddania jej do użytku. Budowa nowej katedry została rozpoczęta jeszcze przed wojną przez ówczesnego proboszcza w Częstochowie, a obecnie biskupa lubelskiego ks. Fulmanna. Wypadki wojenne uniemożliwiły prowadzenie bu-

dowy i dopiero obecnie katedra zostanie oddana do użytku wiernych.

Ósma rocznica konsekracji na biskupa obecnego Ojca św. Piusa XI. W dniu onegdajszym obchodzono 8. rocznicę konsekracji obecnego Ojca św. Piusa XI. b. nuncjusza apostolskiego przy rządzie polskim, na biskupa, co miało miejsce 28. października 1919 r. w katedrze św. Jana w Warszawie. Konsekracji dokonał ks. kardynał Kakowski. W związku z tą uroczystością w dniu dzisiejszym przedstawiciele władz polskich złożyli karty wizytowe w nuncjaturze papieskiej.

Bolszewicy walczą z religią a religijność wzrasta. Rząd ukraiński powiększył subwencję dla towarzystwa antyreligijnego »Bezwyznaniowiec«, polecając jednocześnie władzom lokalnym podsycać antyreligijną propagandę. W klubach i teatrach robotniczych mają być urządzone przedstawienia sztuk, wyszydających religję. Szczególną uwagę postanowiono zwrócić na zwalczanie religji wśród włościan. Dzienniki sowieckie motywują to rozporządzenie wzrostem religijności wśród ludu ukraińskiego i wzrastającym wpływem duchowieństwa na ludność.

Z KRAJU.

Rejestracja obywateli polskich, urodzonych w roku 1907. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich, urodzonych w roku 1907, a zamieszkających na Śląsku i Morawach, by w czasie od 1. listopada do 31. grudnia 1927 zgłosili się osobiście po myśli art. 22. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. V. 1927. w nazwanym Konsulacie do zapisu poborowych pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87. wymienionej ustawy. Osoby, zgłaszające się do rejestracji, winny przedłożyć metrykę urodzin i dowód obywatelstwa polskiego (świadczenie przynależności). Konsulat urzęduje w godzinach od 8. do 12. Konsul R. P. dr. Ripa m. p.

Opera i wieczór baletowy w Cieszynie Polskim. W poniedziałek, dnia 7. listopada b. r. o godz. 7.30 wieczorem opera polska z Katowic odegra w Cieszynie 1-aktową operę St. Moniuszki »Verbum nobile«. Jako druga część przedstawienia odbędzie się wieczór baletowy.

Opera »Verbum nobile«, to prześliczny klejnot w muzyce polskiej. Słowa Chęcińskiego stanowią bardzo ładne libretto tej opery.

Część baletowa obejmuje tańce narodowe i klasyczne, a więc w zupełności nadaje się i dla młodzieży szkolnej.

W przedstawieniu bierze udział około 100 osób. Wystawienie opery »Casanova« Różyckiego natrafia na wielkie trudności z braku dekoracji. Teatr polski w Bielsku maluje sam dekoracje do tej opery. Dyrekcja Towarzystwa pertraktuje obecnie z teatrem polskim w Katowicach co do przedstawień szkolnych.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że prócz miejsc urzędowych niema w teatrze żadnych stałych miejsc i żadne rezerwowanie miejsc nie będzie uwzględniane w przyszłości. Skargi w tym kierunku prosi się skierować do Dyrekcji Towarzystwa.

Uzupełnienie w przyszłych listach wyborczych. W myśl ustawy z dnia 14. VII. 1927 odbędą się wybory do zastępstw okręgowych i krajowych pod jesień 1928 r. Ponieważ do tych wyborów uprawnienia dopiero jednoroczne osiedlenie się w kraju i okręgu, przeto już grudniowe listy wyborcze ma się tak zestawiać, aby z nich jasno wynikało, kto ma prawo wyborcze do gminy, kto do sejmiku, a kto do zastępstw okręgowych i krajowych. Wyborcy do parlamentu i do gminy muszą się wykazać 3-miesięcznym zamieszkaniem, a do zastępstw okręgowych i krajowych jednorocznym zamieszkaniem.

Burmistrzem w Rużomberku, w siedzibie ks. Hlinki, został byłym poseł republikański Jan Jancek.

Defraudacja na pocztach w Bystrzycy. Wielką sensację wywołało aresztowanie pewnego urzędnika pocztowego w Bystrzycy, gdzie nie spodziewana rewizja z dyrekcji opawskiej wykryła brak w kasie pocztowej około 80.000 Kcz.

Już dawno zwracano uwagę na wystawne życie aresztowanego obecnie urzędnika.

Z Cz. Cieszyna. (Uroczysta akademja.) Z okazji święta państwowego urządził Polski Powiatowy Komitet Oświatowy wraz z wszystkimi miejscowymi Towarzystwami oświatowymi uroczystą akademję na Strzelnicy. Zagajenie przeprowadził p. Józef Michejda wysłaniem hołdowniczego telegramu do tego, który od początku Republiki jest Głową państwa pod hasłem wolności i braterstwa wszystkich ludów. Hymny państwowe odegrała orkiestra p. Michalskiego. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Józef Badura, profesor polskiego gimnazjum realnego w Orłowej. W nader jędrnych słowach wywodził p. referent, jak narody słowiańskie zdobywały swą niepodległość, jak Czesi i Polacy przez wojnę światową pracowali nad wskrzeszeniem swej Ojczyzny i że według Masaryka demokracja jest ciągłą i nieustanną walką. Następnie Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich wykonał cudownie pieśń J. Duerrnera: »Zażegnanie burzy« i B. W. Walewskiego: »A kiedy przyjdę«. Na dalsze punkty programu składały się udatnie: deklamacja, duet tenoru z basem, solo skrzypcowe, chór Koła Macierzy i orkiestra. W poprzedni dzień mieli Czesi swoją akademję, na której byli i Polacy, a na polską zjawili się licznie dla odwzajemnienia się Czesi z radcą dr. Michalkiem na czele.

Z Frysztatu. (Wybory burmistrza.) Burmistrem został ponownie wybrany p. Krczmarz, pierwszym wiceburmistrem jest polski socjalista, właściciel Drukarni ludowej p. Sembol. Miejsce drugiego wiceburmistrza przypadło Niemcom. Polacy i Czesi zawarli dla wyborów burmistrza ugodę, pod patronatem starosty dr. Haeringa.

Z Jabłonkowa. (Podziękowanie.) Na weselu p. Czudkówny z p. Emilem Żyłą zebrano na budowę polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie 255 Kcz, zaś p. Franc. Danek, kupiec w Jabłonkowie, złożył z okazji przeniesienia interesu do nowego budynku 200 Kcz. — Za oba te dary składa Komitet budowy polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie tą drogą serdeczne »Bóg zapłać!«

Z Mostów przy Jabłonkowie. (Ograniczony korespondent.) Jakiegoś korespondenta »Naszego Słazaka« ogromnie gniewa, że katolicy sobie urządzili zgromadzenie poufne na podstawie par. 2. I co żąda w swym ograniczonym rozumie? Chce, ażeby rozciągnięto kontrolę nad temi zgromadzeniami. Widać mu śmierzdi, że katolicy się ruszają, się uświadamiają i nie idą na lep każdemu zawalidrodze. Sierdzi się nad tem, że zgromadzenie odbyło się w szkole. Na zgromadzeniu byli obywatele, którzy swemi podatkami szkołę utrzymują a zgromadzenie było poważne i takie zgromadzenia mogą się zupełnie spokojnie w szkołach odbywać. Korespondent chciałby nas katolików ze szkoły wyrzucić, która jest naszą własnością; on by może chciał, żebyśmy nasze zgromadzenia po lasach urządzali, zapamiętajcie sobie dobrze katolicy, czego się możecie od »Naszego Słazaka« spodziewać! Korespondent zabawił się także w pewne denuncjatorstwo wobec p. Lipki, ale ten — oficer z wojny światowej i Sybirak — się takich groźb nie zleknie. Redaktorowi »Naszego Słazaka« dajemy radę, ażeby podobnych korespondencyj nie umieszczał, które ujawniają źle ukrywaną złość na Związek śl. katolików i Polaków. Korespondencja swoją z Dolnych Błędowic dał dowód pierwszy, że potrafi pisać obiektywnie.

Z Karwiny. (Akademja.) Komitet Oświatowy z Towarzystwami Polskimi urządził w »Pracy« w święto państwowe uroczystą akademję ku czci 10-letniej pamiątki założenia Czechosłowacji. Po zagajeniu i hymnach państwowych uroczyste przemówienie wygłosił p. Stan. Motyka, profesor z polskiego gimnazjum orłowskiego. Z właściwą sobie swadą opowiadał pan referent o mozolnych wysiłkach ludów słowiańskich, aby nie zmarnieć w niewoli, jakoteż uzasadniał obecną potrzebę pracy koło utrzymania zdobytej egzystencji. Po referacie zaprodukował się chlubnie Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Z zapartym oddechem wśluchiwało się w czarowne dźwięki pieśni polskiej. W dalszym ciągu na urozmaicenie uroczystości złożyły się występy deklamacyjne, solowe, chóru i orkiestry. Całość wypadła nader podniosłe. —

Uczczenie święta państwowego jest widocznym dowodem, jakim nastrojom wobec państwa hołdują Polacy. Lecz to wcale nie będzie po myśli szowinistycznych żywiołów czeskich, które nawet najzwyczajszą lojalność potrafią przekreślić na knowanie przeciw państwu. Lecz to nas nie wyprowadzi z równowagi.

— (Przedstawienie.) W niedzielę, dnia 20. listopada i 4. grudnia b. r. odegrany zostanie dramat p. t. »Balladyna« przez Juliusza Słowackiego na scenie Stow. katol. robotników »Praca« w Karwinie. Wzywa się wszystkich z miejsc i okolicy na to rzadkie przedstawienie. Na bok więc powszednie troski, umczenie fizyczne i zwykłe rozrywki niedzielne. Więc wszyscy, młodzi i starzy, biedni i bogaci, odłożą wycieczki i inne zabawy na dzień inny i przyjdą gromadnie do domu »Pracy« i spędzą kilka godzin między swemi i nacieszą się widokiem tak ślicznego i wzruszającego dramatu. W paузach będzie można się posilić i pokrzepić przy bufecie, urządzonym staraniem Wydziału Stow. katol. robotników »Praca«.

Z Piotrowic. (W obór wójta.) Wybory na wójta już u nas przeprowadzono. Został ponownie wybrany p. Krótki, zastępcą pierwszym jest p. Urbańczyk, a drugim p. Piechaczek.

Z Górnej Suchej. (Ślub.) W sobotę, dnia 22. października b. r. pobłogosławił związek małżeński miejscowy ks. proboszcz Gazurek w tut. kościele parafjalnym pp. Jana Mynarza z Cecylją Olszakówną. Na nową drogę życia ślemy nowej parze »Szczęść Boże!«

— (Poświęcenie kaplicy cmentarnej.) W niedzielę, dnia 23. października b. r. po rannem nabożeństwie przy wielkim udziale miejscowej ludności została poświęcona nowa kaplica cmentarna na komunalnym cmentarzu. Po południu o godz. 3. odbyło się poświęcenie kaplicy przez ks. pastora Heczkę z Karwiny. Powyższą kaplicę ufundowała tutejsza gmina dla obu religij.

— (Z karty żałobnej.) We czwartek, dnia 27. października b. r. zmarł w Panu po długiej i ciężkiej chorobie tut. piekarz ś. p. Andrzej Kuś w wieku 52 lat. Uroczysty pogrzeb jego odbył się w sobotę o godz. 3. po południu przy olbrzymim udziale miejscowej i pozamiejscowej ludności. — Ś. p. Zmarły cieszył się pełnym zaufaniem u tut. ludności, oraz był członkiem honorowym miejscowej Straży Pożarnej. N. o. w p.!

Z Sibicy. (Katolicy baczność!) Agitacja przedwyborcza jest w pełnym rozpędzie. Każda lista stara się jak najwięcej głosów sobie zapewnić. Agitacja przedwyborcza jest czemś zupełnie zrozumiałem i naturalnem, nie śmie ona ale przekraczać pewne granice, przede wszystkim granice przyzwoitości. Tego niestety u nas niema. Zaczynają się różne tryki i podstępny wyborczy, ażeby tylko osłabić przeciwnika bez względu na to, czy sposób osłabienia jest honorowym lub nie. Szczególnie ludzie z listy niemieckiej celują w sztuce rozsiewania różnych pogłosek, ażeby łapać ludzi niestałych, bezkrytycznych i słabych. Tak np. głoszą, żeśmy na listę katolicką postavili na pierwsze miejsce dotychczasowego burmistrza p. Czakoja tylko na przynętę. Jest to niezręczna sztuczka wyborcza, obliczona na łapanie ludzi bezkrytycznych. Chce się tą sztuczką wywołać zamieszanie w naszych szeregach przez wskazanie, że szczerze nie postępujemy. Prawdopodobnie Niemcy byliby gotowi w ten sposób postąpić z każdym, którego na liście posiadają, ale nam niechaj tego nie zarzucają. Przy zestawianiu mieliśmy szczerze zamiary i te zachowyaliśmy i brzydzemy się nieszczerością, którą zostawiamy tym, którzy zawsze nią walczyli i zawsze dotychczas się nią posługiwali. Jesteśmy przekonani, że katolicy poznają się na faryzeuszach, udających obecnie owieczki niewinne i na lisach, którzy naraz szczerłość udają. Nie damy się bylejakim drapichrustom bałamucić, ani wskazówek żadnych od nich nie potrzebujemy. Niechaj się tylko zajmują swoimi ludźmi, a my katolicy wiemy, co mamy robić: głosować na listę katolicką. Będzie to najlepsza odpowiedź, którą najlepiej ocenimy wartość agitatorów niemieckich i którą także okażemy naszą dojrzałość polityczną. Myśmy katolicy zawsze trzymali razem, zawsze staliśmy jak mur i tak też uczynimy przy wyborach. Doskonały wynik zgromadzenia Związku

przeraził ludzi, którzy śpiewają o Sibicy: »O wie wohl man sich da fuehlt!« i agituja jak wściekli. Odpowiedzmy także agitacją, jak nas na zgromadzeniu pouczono, ażeby ani jeden głos katolicki się nie stracił. A więc katolicy baczność! pokażemy, że w Sibicy katolicy bałamucić się nie dają.

Z Górnego Żukowa. Katolicka młodzież naszej wsi zgromadziła się samorzutnie w dzień Wszystkich Świętych i uchwaliła przystąpić razem z starszymi obywatelami do założenia Czytelni katolickiej, a sama utworzyła kółko amatorskie, do którego na razie zapisało się 23 członków. Uchwalono także odbywanie regularnych zgromadzeń miesięcznych. Pierwsze odbędzie się 8. grudnia, na którym będzie wygłoszony wykład z obrazami świetlnymi. Mamy nadzieję, że Czytelnia skupi wszystkich katolików naszej wsi, bo tylko przez pracę między nami samymi widzimy możliwość wyzbycia się różnych intrygantów.

Z Górnego Żukowa. (Nagły zgon i sekcja zwłok.) Umarła u nas nagle pewna 22-letnia dziewczyna. Ponieważ lekarz nie zdołał stwierdzić przyczyny choroby i szybkiej śmierci, zarządziły władze sekcję zwłok, ale już po pogrzebie, na cmentarzu ewangelickim. Zmarłą musiano wydobyć z grobu. Sekcja ustaliła, że śmierć nastąpiła wskutek komplikacji wewnętrznych.

— (Przedstawienie.) W niedzielę, dnia 29. października urządziła nasza młodzież przedstawienie amatorskie w gospodzie p. Łakiry, na którym odegrano dwie sztuki: Chciwca i Politykę. Przedstawienie się udało, amatorzy grali dobrze i licznie zebrana publiczność bawiła się doskonale. Czysty zysk przeznaczono na orkiestrę.

— (Kiernasz.) Nasz ks. Proboszcz urządził kiernasz w tym roku w dniu Wszystkich Świętych ku żdziwieniu wszystkich obywateli katolickich naszej wsi. Poświęcenie naszej kaplicy odbyło się w drugą niedzielę po św. Michale w roku 1908; w przyszłym roku będziemy zatem odprawiali jubileusz dwudziestopięcioletniego istnienia kaplicy. Mieliśmy wtenczas trudności z poświęceniem, a obecnie ku zbliżaniu się jubileuszu zaczynają znowu powtarzać.

ZE ŚWIATA.

Nie chciał złożyć przysięgi w sądzie. Przed sądem w Bernie Morawskim odbywała się rozprawa, w czasie której wezwano do złożenia przysięgi jednego ze świadków, wieśniaka z okolicy. Ten atoli odmówił stanowczo potwierdzenia swych zeznań przysięgą, motywując ten krok przesądem mieszkańców Berna i okolicy, iż człowiek, który złoży fałszywą przysięgę, umrze tego samego roku. I jakkolwiek zeznał prawdziwie, licząc lat 70, może umrzeć lada dzień, a wówczas zdaniem opinii ogółu śmierć jego byłaby następstwem fałszywego zaprzysiężenia. Wskutek tego wdowa po nim narażoną byłaby na obmowy i przykrości, a do tego nie chciałaby za nic w świecie dopuścić. — Sędziowie uznali skrupuły starego wieśniaka za uzasadnione i zatwierdzili jego zeznania bez zaprzysiężenia.

Pomnik na cześć Przemyślidów. Ma stanąć w Ołomuńcu nad rzeką Morawą, niedaleko ostatniego po mieczu z Przemyślidów. Wysokość pomnika obliczają na 40 m. Okolicę pomnika zamieni się na śliczny park.

Polonia w Ameryce. »Dziennik Związkowy« podaje, że »Związek Narodowy Polski« w Ameryce, owa największa polska organizacja społeczna na świecie, w dniu 1. sierpnia liczył: 250.840 członków, w czem 179.280 pełnoletnich, a 71.560 dzieci. Majątek Związku wynosi z górą 14 milionów dolarów.

Ameryka Południowa posiada 7 z rzędu periodycznych wydawnictw polskich, z tego 4 w Brazylii, a trzy w Argentynie. Z brazylijskich periodyków polskich najpoważniejszym jest »Lud«, pismo katolicko-narodowe, wychodzące dwa razy na tydzień w Kurytybie. Kolonia polska w Chicago wykazuje taki stan: ludności polskiej dotychczas 104.175; w cyfrze tej jest 3.948 właścicieli nieruchomości. Dzieci polskich w szkołach parafjalnych uczą się

15.586, w szkołach publicznych: 5.450, w szkołach średnich 1.645, w uniwersytetach 303. Fabryk polskich jest 27, warsztatów rzemieślniczych 207, większych interesów handlowych 113, drobniejszych: 1.490. Przedstawicieli wolnych zawodów 181. Majątek parafii polskich dosięga 8,925.000 dolarów, organizacji polskich: 27,500.000 dolarów, wkłady w bankach: spółkach 55,175.000 dolarów. Wartość polskich nieruchomości oblicza się na 136.865.000 dolarów, polskich zakładów przemysłowych na 4,950.000 dolarów, polskich przedsiębiorstw handlowych na 9,215.000 dolarów. Cyfry te podaje publicysta polsko-amerykański p. St. Osada.

Uczciwy Niemiec o Polsce. Wychodzący w Frankfurcie nad Menem dziennik »Rhein-Mainische Volkszeitung« zamieszcza w nr. 224. z 30. września b. r. — za tygodnikiem »Das Tagebuch« (wydawany przez Stefana Grossmanna i Leopolda Schwarzschilda) nowy głos znakomitego publicysty, ks. Fryderyka Muckermanna, do odmalowania wartości kulturalnych i religijnych Polski.

»Wielu mówi o Polsce — powiada ks. M. — z myślą, że mówią o... Azji. Ale Polska ma faktycznie orientację zachodnią, Polska jest Europą w całym tego słowa znaczeniu. Kto wierzy we wspólną »substancję kulturalną« europejską, ten musi podciągnąć pod nią i Polskę.«

Musimy skończyć z lekceważeniem Polski i jej kultury! — pisze dalej ks. M. — Jeśli chcemy podziwiać rycerskość przeszłości, to nieczem nie ustępuje rycerskim Niemcom. A i teraz tyle przynajmniej musimy przyznać, że Polak nie jest złym żołnierzem.

Jeśli chodzi o wyższe wartości, wskażę tylko na prawie nieznaną literaturę polską, mającą równą wartość z każdą inną literaturą europejską. Mickiewicz — geniusz olbrzym, Krasiński — głęboki myśliciel, Słowacki — postać w całej krasie słowa, wszyscy trzej — to naprawdę wielcy twórcy w europejskim stylu.

Nie wolno nam, Niemcom, zapominać, że Polska miała u siebie wszystkie zdobycze rewolucji francuskiej — przed jej wybuchem, że czołowi ludzie niepodległej Polski stworzyli takie zasady chrześcijańskiej demokracji, że niejedna nowoczesna demokracja mogłaby śmiało iść do... ich szkoły.

A wreszcie pamiętajmy o tych właściwościach polskiego elementu, których nam brak!

Przestańmy odmawiać kultury tym, co nie są ślamazarni tak jak my — tym, co mają polotę, gest, entuzjazm! Nie każda kultura musi jeździć po szynach, nie każdy naród musi być narodem filozofów i są jeszcze inne cnoty poza punktualnością i oszczędnością...

Czy może być coś bardziej wzruszającego nad religijność ludu polskiego, tego ludu, który niegdyś uciśniony i pozbawiony ojczystego mienu, wszystkie swe myśli, uczucia, tęsknoty i cierpienia niósł do kościoła, do stóp Matki Boskiej. Przypatrzmy się temu ludowi w kościołach polskich! Nabożeństwo niemieckie jest piękne i stoi prawie »na baczność«, jak niegdyś przed Jego Cesarską Mością. Inny jest typ nabożeństwa polskiego, pełnego dziecięcego sentymentu.

Jaka jest wartość przysięg żydowskich? Organ żydowskiego »Bundu« — »Jungt-Weker« (nr. 19) z racji »sądnego dnia« żydowskiego pisze co następuje: »Najświętszą modlitwą u żydów jest »Kol Nidrei«. W niej modlący się zawiadamia Boga, że wszystkie żydowskie śluby, obietnice, przysięgi, umowy i podobne zobowiązania z całego roku przeszłego żyd uznaje teraz przed Bogiem nieważne. Znaczy to, że cały przyszły rok będzie żyd się zaklinał najświętszymi przysięgami, będzie dawał uroczyste obietnice, obiecywał hojne dary, zawierał różne umowy i t. d., a z góry już będzie miał cichą umowę ze »swoim« Panem i sędzią (Bogiem), że to wszystko jest nieważne, a zatem, gdy nie będzie dotrzymywał słowa, to go Niebiosa nie ukarzą.« Tak pisze nie antysemita, ale organ żydowski.

Spustoszenia cyklonu na morzu Północnym. Wyspy angielskie nawiedzone zostały bardzo silną burzą, która spowodowała wiele szkód. Z dotychczasowych danych wynika, iż około 50 osób poniosło śmierć. Szybkość orkanu wynosiła 130—140 km. na godzinę. W Londynie pod naciskiem powietrza wyrzucił się kran, przygniatając przejeżdżający właśnie sa-

mochód. Jakby cudem tylko pasażerowie uszli cało. W miejscowości Fleetwood w hrabstwie Lancashire orkan szalał z szczególną zawziętością, niszcząc wiele domów mieszkalnych. Nadto z powodu przerwania się tamy ulice miasta zostały zalane. Bezdomnych ulokowano tymczasowo w szkołach i kinoteatrach.

Z portów holenderskich, duńskich i niemieckich dochodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach. Kilka okrętów, znajdujących się na pełnym morzu, wzywało o pomoc. Fale wyrzuciły w Amsterdamie na molo portowe wielki parowiec pasażerski, który strzaskał się o kamienie, przyczem 4 marynarzy zatęnęło. Onegdaj z portu hamburskiego nie odszedł ani jeden statek na pełne morze.

Okręt włoski »Prezydent Wilson« zderzył się z angielskim szkunerem »Avalon«. Trzech ludzi z załogi szkunera uratowano, 11 zginęło.

Żona burmistrza podpalaczka. Żona burmistrza w Tullu nad Dunajem, Paulina Weisl, została aresztowaną wskutek podejrzenia, że namawiała do podpalenia stodoł, ażeby jej pracownia ciesielska miała zatrudnienie. Aresztowanie wywołało w okolicy sensację. Temi dniami odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych w St. Poelten i podpalaczka została skazana na 12 lat ciężkiego więzienia, a jej dwóch pomocników na 6 i 5 lat ciężkiego więzienia.

Skradziony żołądek. W Paryżu zdarzył się ciekawy wypadek. W szpitalu św. Michała operowano pacjenta, chorego na katar żołądkowy. Ponieważ diagnoza nie była bezwarunkowo ustalona, oddano żołądek dla zbadania do instytutu bakteriologicznego. Równocześnie chirurg wygłaszał studentom medycyny wykład o operacji i z przerażeniem spostrzegł, że któryś z studentów żołądek ukradł.

178 osób zachorowało wskutek zatrucia mięsem. W Reichenbachu w Niemczech rozchorowało się 178 osób wśród objawów zatrucia po spożyciu surowego mięsa końskiego. Jedna osoba umarła, reszta znajduje się poza niebezpieczeństwem życia.

Katastrofa kolejowa we Włoszech. Katastrofa kolejowa pod Dari pociągnęła za sobą 7 ofiar zabitych i 106 mniej lub więcej ciężko rannych. 80 rannych przewieziono do szpitala. Katastrofa powstała na skutek zderzenia się pociągu zwyczajnego z pociągiem specjalnym, wiozącym grupę faszystów na uroczystość marszu faszystów na Rzym, która to uroczystość odbyła się w Barri.

Trzęsienie ziemi. Na wybrzeżu Hushii w miejscowości Niigata zniszczonych zostało 150 domów na skutek trzęsienia ziemi, które trwało 3 minuty. Wśród ludności zapanowała panika.

Na łożu śmiertelnym wybrała mężowi przysiężną. Żona amerykańskiego farmera Kolomana Toby, umierając, wyraziła życzenie, aby jej mąż pojął za żonę swoją rozwiedzioną przyjaciółkę, żyjącą w Budapeszcie. Owa zgodziła się również i nadesłane jej na podróż dolary przyjęła, ale wkrótce korespondencję przerwała. I gdy Toby przyjechał do niej do Budapesztu, oświadczyła mu, że jest zaręczoną z innym mężczyzną. Toby zaskarżył ją i sąd skazał rozwódkę na 3 miesiące więzienia. Obie strony wniosły rekurs.

Dział gospodarczy.

Rolnikom i kółkom rolniczym do wiadomości. Możemy sprzedać większą ilość nasienia czerwonej koniczyny górskiej. Kółka rolnicze powinny już teraz na podstawie wzorków, które każdego czasu oglądać można, zapewnić sobie dobry a tani towar. Zamówienia wykonamy według życzenia w styczniu lub w lutym. Zapłata po odbiorze. Dlatego też wszyscy powinni skorzystać z tej sposobności, ażeby zakupić tanio, nie wydając napróżd pieniędzy.

Spółka roln.-handlowa »Ziemia« w Cieszynie Cz.

Ogłoszenie, dotyczące odbycia egzaminów z kucia koni.

Odnosnie do min. rozporządzenia z 27. sierpnia 1873, Dz. u. i r. p. l. 140, odbędzie się w Opawie tegoroczny drugi egzamin kucia koni w miesiącu grudniu 1927 r.

Kowale (podkuwacze koni), którzy nie słuchali półrocznego kursu kucia koni i którzy chcą poddać się egzaminowi celem otrzymania świadectwa uzdolnienia do wykonywania rzemiosła kucia koni, mają się zgłosić (wnieść podanie) do egzaminu najdalej do 20. listopada 1927 do politycznego Urzędu krajowego w Opawie przez przynależne starostwo.

W odnośnej prośbie, do której należy dołączyć świadectwo wyuczenia rzemiosła kucia koni (Lehrbrief) i poświadczenie, potwierdzone przez stowarzyszenie przemysłowe, że się najmniej przez 3 lata było zatrudnionym w rzemiosle kucia koni, należy podać miejsce urodzenia i gminę przynależności, wreszcie obecne miejsce zamieszkania.

Egzamin składa się: a) z odpowiedzi na pytania, które się odnoszą do zasady i reguły kucia kopyt i racic, na postępowanie przy kuciu zdrowych, nie mających wad i chorych kopyt i na podkucie zimowe; b) z sporządzenia (zrobienia) zwykłej podkowy i podkowy na pewien oznaczony cel; c) z kompletnego przeprowadzenia podkucia jednego lub więcej kopyt lub jednego lub więcej racic.

Jeżeli kandydat nie stawia się na termin mu wyznaczony, to utraci prawo przypuszczenia go do egzaminu w tym terminie. Ci kandydaci, którzy zdadzą egzamin, otrzymają świadectwo. Kandydaci, którzy po egzaminie otrzymają stopień niedostateczny, mogą tylko jeszcze raz i to po upływie roku być przypuszczeni do powtórzenia egzaminu.

Krajowa władza polityczna.

Referentem dla noweli o socjalnym ubezpieczeniu wybrano w komisji socjalno-politycznej sejmu posła Dubickiego. Poseł socjalno-demokratyczny Jokanis postawił wniosek o przejście do porządku dziennego przedłożenia rządowego, co komisja odrzuciła; walka się już rozpoczęła.

Program ministra rolnictwa. Minister rolnictwa dr. Sordinko wypowiedział w komisji rolniczej programową, w której jako główne przedwzięcie oznaczył podniesienie stopnia wykształcenia rolników, techniczne ulepszenie ziemi i udogodnienia kredytowe. O programie tym napiszemy więcej w numerze następnym. Wydatki tego ministerstwa preliminowano skromną kwotą 216,100.000 Kcz, o 11.5 miliona więcej niż zeszłego roku. Jest to ogromnie mało, jeżeli się zważy, że tak samo, jak w państwie agrarnym ochrania się przemysł, że znowu w państwie więcej przemysłem, jakim jest Czechosłowacja, taka sama ochrona należy się rolnictwu. Tem więcej byłoby to słusznym, że rolnictwo przechodziło przez szereg ciężkich lat.

Wzrost produkcji czechosłowackich fabryk maszyn rolniczych. Czechosłowackie fabryki maszyn rolniczych stwierdzają podniesienie się ogólnej produkcji. Charakterystycznym jest wybitne zmniejszenie się zakupów sowieckich, zastąpionych zamówieniami polskimi, rumuńskimi, jugosłowiańskimi, węgierskimi i t. d.

Giełda zbożowa w Ołomuńcu.

Dnia 29. października notowano: pszenica mor. 223—225 Kcz, pszenica słow. 218—220, żyto mor. 234—235, żyto słow. 213—215, jęczmień mor. prima 192—200, merkantil 190 do 192, jęczmień słow. prima 178—190, merkantil 170—175, owies mor. 172—173, kukurydza (stacja graniczna) 129—130, kukurydza drobna 123—124, siano mor. prima luzem 55—57, słoma na ściółkę luzem 31—33, mąka karmna 158 do 175, otręby pszenne 117—119, otręby żytnie 116—116, tłuszcz wieprz. ameryk. 1395—1405, tłuszcz węgierski 1640 do 1650 Kcz.

Sąsiadowi.

Krótkie odpowiedzi na zarzuty.

W prasie polskiej na Śląsku czeskim coraz więcej interesują się »Naszym Krajem«. Widać wielką ochotę do polemiki zarówno w »Robotniku Śląskim«, jak i »Ewangeliku«, nie mówiąc już o tak zwanych Polakach, jak »Głos Robotniczy« i »Nasz Ślązak«. Redakcja »Naszego Kraju«, nie chcąc wdawać się w obszerne polemiki, dla większości czytelników »Naszego Kra-

ju» niezrozumiałych ze względu na to, że nie czytają prasy nam wrogiej, ograniczy się do krótkich odpowiedzi. Zaznacza przytem, że na wszystkie, głupie najczęściej zarzuty, zwłaszcza ze strony renegatów religijnych czy narodowych, nie myśli reagować. Młócenie słomy pozostawiamy tym, którzy są umyślowo bezrobotni.

Socjalistyczny Napolony Bonapartek gniewa się na kler dalej. Najgorzej napolony na papieża, że ten nie protestował przeciw wojnie... Czy towarzysz przestanie być głupim, jeżeli przeciw jego głupocie papież zaprotestuje? Na to sobie może papież, jak piszecie, pozwolić, bo jest stróżem prawdy.

Pytał się go M. Wołodajowski o nazwiska księży wojowniczych ze Śląska. Dotychczas został dłużny odpowiedzi. Czy mamy wydrukować mowę pośła Daszyńskiego, w której obwijał się jako »bluszcz koło tronu Habsburgów«. Jest podtem kłamstwem twierdzenie »Robotnika Śląskiego«, nie nasze. Możemy podać adresy księży, którzy w czasie wojny na Śląsku naszym przeciw wojnie mówili i mieli dochodzenia sądowe i byli pod dozorem żandarmerji, a zarazem także adresy tych patentowanych antymilitarystów, którzy w obozach jeńców żałobę wkładali po cesarzu Franciszku; teraz są dobrymi socjalistami na Śląsku. Możemy to napisać do redakcji »Robotnika«, tylko nam Redakcja pokwituje odebranie listu. Publikować tego nie chcemy, bo mamy inne zmartwienia. — Zapytujemy się wszystkowiedzącego redaktora »Robotnika«, co robili pastory protestancy i rabini podczas wojny? Czy tylko katolicy księża mieli »spasne« brzuchy, czy też może i niejedna Dorotka socjalistyczna.

Towarzysz Szteffek stwierdził, że gdzie socjaliści wystawili swoje listy, uzyskali 40% głosów. A czemuż wszędzie nie wystawili, jak zapowiadali?

Wesoły kącik.

Mało tych dobrych.

Ile było dobrych kobiet na świecie?

Odpowiedź: Trzy! Jedna zginęła, druga się utopiła, a trzeciej jeszcze szukają.

Bank Kredytowy w Jabłonkowie

biuro w domu p. Krieglera

Przyjmuje wkładki na oszczędność i płaci 5%. Udziela pożyczek na hipotekę i weksle pod dogodnymi warunkami. — Podatek rentowy (od procentów) opłaca Bank sam.

Godziny urzędowe w dnie powszednie od godziny 9. do 12. przed południem.

Zarząd Banku:

Paweł Macura, Paweł Bocek, Al. Hanak,
Jabłonków. Piosek. Jabłonków.

Nauczyciel chce pouczyć o stronach świata i mówi:

— Uważaj, Michałku! Tak, jak teraz stoisz, masz po prawej ręce wschód, po lewej zachód, a z tyłu południe. Cóż masz z przodu?

Michałek: — Nos, proszę pana nauczyciela.

„THE GENTLEMAN-MODE“

CZ. CIESZYN (obok „Textilii“)

Najnowsze kapelusze męskie, krawaty, bielizna, płaszcze gumowe i turystyczne, pończochy sportowe, skarpetki, parasole, torebki damskie i t. d.

Olbrzymi wybór!

Najtańsze ceny!

Ucznia

do nauki piekarskiej z porządnej rodziny przyjmie Józef KOCZY, piekarz w Sibicy, p. Cz. Cieszyn.

Pamiętajcie przy każdej sposobności na fundusz prasowy Związku śląskich katolików!

Obrazy, ramy, lustra, sztuczne kwiaty, wieńce pogrzebowe, artystyczne wyroby ceramiczne

EMANUEL BERKA
CZESKI CIESZYN

(naprzeciw dworca)

Najlepsze źródło zakupna podarunków okazujących!

Kupujemy

owies, jęczmień i koniczynę czerwoną, naturalną (nieczyszczoną) po najwyższych cenach dziennych.

Podać należy zapotrzebowanie koniczyny i innych nasion na sezon wiosenny jak najprędzej, oraz zapotrzebowanie na sezon zimowy makuchołów, otrąb, maki karmnej, soli bydłowej i t. d.

Stały skład wszystkich artykułów, potrzebnych w gospodarstwie domowym. — Materiały budowlane. — Stała wystawa około 200 sztuk maszyn rolniczych.

Spółka rolniczo-handlowa „ZIEMIA“ w Cz. Cieszynie.

Nowo nadeszły:

materiały na płaszcze: ryps, »Kasha«, »Velour«, ryps na kostjomy, materiały na ubrania męskie, gustowne materiały na jakle, barchety, flanele, kamizelki damskie i dziecięce.

Najelegantniejsze fartuchy, chustki i żywotki. Największy wybór w materiałach na suknie.

Pierwszy i najstarszy sklep strojów śląskich

Rudolf Galuschka, Czeski Cieszyn,
(przy granicy).

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek

Rok założenia 1873.

FILJA WE FRYSZTACIE.

Nr. telefonu 4.

(Biuro we własnym domu na parterze w rynku obok kościoła.)

przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

5%

Kapitały większe oprocentowuje wyżej, zależnie od umowy.

Podatek rentowy i inne opłaty nie potrąca Towarzystwo wkładającym z oszczędności. — Za pewność i bezpieczeństwo wkładek ręczą i odpowiadają oprócz całych aktywów, wpłaconych udziałów i funduszy rezerwowych Towarzystwa wszyscy członkowie, to jest pożyczający całymi swymi majątkami.

Godziny urzędowe dla stron od 8. do 12. przed południem i od 2. do 5. po południu.

ZARZĄD FILJI:

Dr. WIKTOR OLSZAK,
lekarz we Frysztacie.

KAROL GIBIEC,

restaurator we Frysztacie.

JAN RYGIEL,
budowniczy we Frysztacie.

